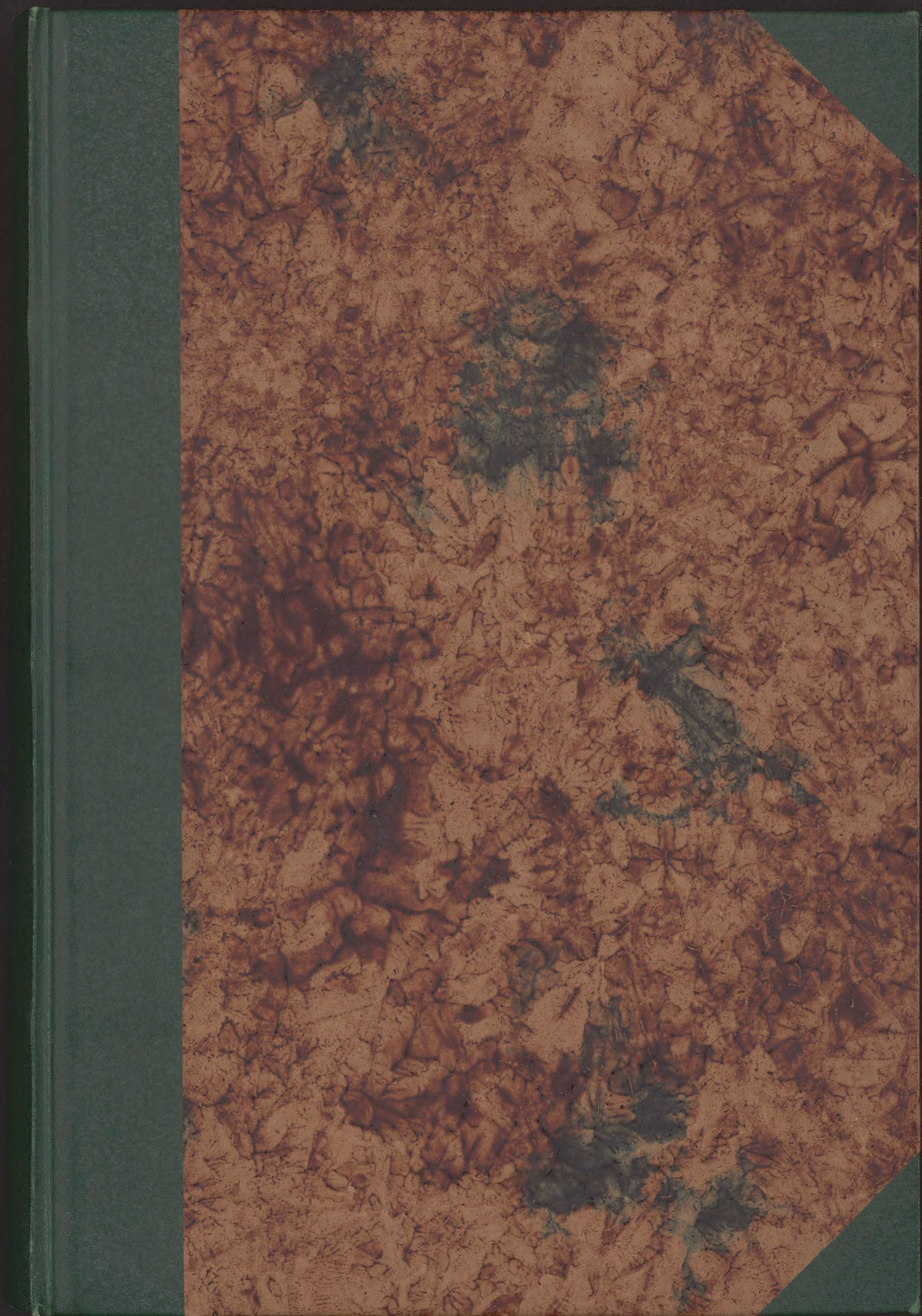


Opr. „Starodruk" 1966 r.

Bartoszewicz Adam.

(Ojciec Juliana.)
pedagog i Literat.
(+ 11 Stycz. 1878.)

1.) List do Alexandra Weryhy Darowskiego dzięku-
jąc za przysłaną książkę — a także o zbio-
rze swoim rozmaitych sentencyj etc.
z Warszawy $\frac{16}{28}$ Stycznia — — 1859 r.
2.) Dwa listy do tegoż pełne boleści po
śmierci syna swego ś. p. Juliana, a
także o przysłaniach i przypomnieniach
(ciekawe.) 20 Lutego i 18 Czerwca 1872.
Wyjątek z Kuryera Codz. z r. 1878. № 10. 11. i 15.

Bartoszewicz Adam. Ur. r. 1794. we wsi Świrny w Gub. Wileń-
skiej, z Ojca Jana rotmistrza Powiatu Wiłkomirskiego
dziedzica Świrny i matki Anny z Kuszlewskich.
od r. 1805 w Szkołach Gimnazyalnych Kraszkuńskich
po ukończeniu szkół, w Uniwersytecie Wileńskim
na wydz. fizycz. matematycznym gdzie, otrzymał stopień
Kandydata Filozofii — był naprzód nauczycielem
w szkole Mirosławskiej utrzymywanej staraniem
dziedzica dóbr Bendey — od r. 1816 nauczycielem
szkół w Białej na Podlasiu — po r. 1831. nauczycie-
lem w Warszawie, Łukowie i ponownie w
Warszawie — w r. 1850 opuścił służbę wysłu-
żywszy emeryturę — umarł 11. Stycz. 1878 r. w
Warszawie.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Listy Wielm. JPana 5go odebrałem w dniu 8/20 — a 6go w dniu 12/24 m. i r. b. za co, równie jak i za dawniej mi przypisane, składam powinne moje podziękowanie — oba będą pomieszczone w Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych. — Przypisanie tak nazwanych Bajeczek imieniowi mojemu, nieznanemu w świecie literackim, jest dla mnie nader pochlebnem i zaszczytnem, nad moje zasługi podobało się WWM. M. panu Dobrodziejowi zaszczycić mnie, umiem być za to wdzięcznym, i szukam sposobności okazania tej wdzięczności na publicznej drodze. —

Przewodnicząc młodzieży polskiej na drodze jej wykształcenia i wychowania publicznego, przez ciąg całego mojego życia, rzucałem pomiędzy nią nasiona myśli, zdań i pogawędek praojców naszych, i z pociechą serca dostrzegałem nieraz, jak ze szlachetną chęcią, chwytała te piękne i pożywne ziarna, przyswajała, i coraz więcej i sama wyszukiwać starała się, skąd tylko mogła, i temu to po części przypisać należy, iż dziś niejeden występuje na widownię z owocami uszczknionymi na ojczystej niwie — pochlebiało to mojej miłości własnej, i ży-

czyłbym

i życzyłbym, aby ta czysta i szlachetna dusza naszych przodków z zapomnienia wydobyta, zajaśnieć mogła na horyzoncie dzisiejszego naszego pokolenia, dla tego bez każdego, kto tylko sięgnie ręką swą do tej twardej rudy przeszłości naszej, wielce szanuję i poważam, i z tego to względu zacny i nieoszacowany nasz Czamber(x) nabył u mnie wysokiego i niczem niezachwianego szacunku i poważania. —

Obfitą niwę narodową po przodkach nam pozostałą, i ukryte w niej skarby, uprawiać, odgrzebywać i na użytek powszechny obracać, do nas ich następców należy. — Nie każdemu Opatrzność udzieliła daru cierpliwości w wyszukaniu tych skarbów po dziełach naszych przodków, mnie obdarzyła tym może nieszczęsnym nałogiem, że żadna myśl dobitniejsza, żadna zdrowa i rozsądna uwaga lub zdanie, żadna przypowiastka lub przysłowie, które się obiło o moje ucho, nie uszło uwagi mojej, zapisałem ją, i tym sposobem stała się niejako własnością moją, mojem ulubionem dziecięciem, godnem mojej opieki — bo w niem widziałem obraz mądrości narodu mojego — Dla tego to mój zbiór, jakkolwiek jeszcze w nienależytym porządku będący, obejmuje przeszło 300. (trzysta) arkuszy, i jest owocem znakomitej części mojego najpiękniejszego życia, zebranym na obszarze rodzinnej, a bogatej naszej literackiej niwy, może się i to na co przyda-

(x) pseudonim [illegible]

Forsan

forsan et haec meminisse juvabit —.

Lecz to wszystko jest zbiorem książkowej mądrości ludzkiej, a ileż jej rozsianej jest w ustach całego narodu żyjącego i różnorodnych prowincyi ogromnego całego państwa, niegdyś zajmującego wysokie stanowisko wśród mocarstw Europy?; ileż jej w ustach całéj ogromnéj słowiańszczyzny? — Dzisiejszy wiek obrócił swe badawcze oko na przeszłość swoję, wydobywa z gruzów i zapomnienia to wszystko, co stanowiło społeczne jego życie, otwiera swą duszę, i wydobywa objawione uznania, pomysły, kwiaty i wszelkiego rodzaju maxymy i objawy życia i doświadczenia, skrzętnie je zbiera, i podaje jako zdrowy pokarm i posilną strawę ku pożytkowi obecnemu i przyszłemu pokoleniu — Daj wielki Panie, aby to wyszło na pożytek narodowy!!!

Często sobie powtarzam owe wielkie zdanie naszego wieszcza:

Służmy poczciwej sprawie, a jako kto może,
Niechaj ku powszechnemu dobru dopomoże —.

Kończąc moję gawędę, poczytuję sobie za przyjemność wyznać, iż jestem z prawdziwym szacunkiem i wysokiem poważaniem, i na zawsze być pragnę

WW. Mości Pana Dobrodzieja

Warszawa 16/28 Stycznia 1859. r.

Najniższym Sługą
A. Bartoszewicz

Czci godny Obywatelu
Dobrodzieju!

Dawno, bardzo dawno miałem szczerą chęć i wolę zrobić moję do Niego odezwę — lecz okropny cios, który mię dotknął, wszystkie moje chęci i zamiary zniweczył — dotąd do siebie przyjść niemogę, i wierz mi jeszcze boleśnie tęsknię po moim nieodżałowanym Julianie zabranym mi w młodym jeszcze wieku do krainy ludzkim rozumem niezbadanej — rachowałem na niego że mnie w późnym moim wieku, obarczonego starca ciężarem 80. lat, dźwigać i wspierać będzie, — wszystkiem kierującej Opatrzności podobało się inaczej rozrządzić — fiat voluntas Omnipotentis — Requiescat in pace — W moich boleściach, ta mi jakąkolwiek sprawia ulgę, że współcześni Rodaków, ocenili prace nieboszczyka naukowe, uczcili Rodacy doczesny pobyt jego na tej ziemi, odprowadzając na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki jego w licznej assystencyi, bo przeszło 20,000. wynoszącej, różnego wieku, wyznania, płci i stanu

i stanu, młodzież wszystkich szkół kutej-
szych i młodzież Uniwersytecka, na
swych barkach z domu Dowwyprowadzona.
gdzie niebszczęsny zamknął swe po-
wieki, przez całe miasto z mieszka-
niem aż do rogatek Piotrkowskich,
tu dopiero mężczyźni zasługi i na ich
na swych ramionach na Cmentarz
odnieśli. — Hojności i uczczenie zasług nie-
boszczyka, przez składków, wzniósł tym z mar-
muru karraryjskiego w Kościele Opieki S. Jó-
zefa (P.P. Wizytek) pomnik, w którym się
mieszczą pomniki brackiego i Brodzińskie-
go. — Dobre to jest dla świata, lecz nie jest
to balsamem rany Rodziców gojącym —
rana ciągła jest raną, nigdy nie dającą
się zagoić — Nic mi nie pozostało, jak tyl-
ko wołać: Dominus dedit, Dominus abstu-
lit — Sit nomen Domini benedictum!!!

Niech będzie koniec tym bolesnym żalom,
teraz przystępuję do innych przedmiotów.—

W dniu 23. Stycznia r.b. odebrałem list
z Kijowa z d. 28. Września r.z. 1871. od ko-
go? niewiem, bo podpisu wcale nie ma —
Cały list zajmuje wiadomość o układaniach
Knapskiego i Rysińskiego, a którego część jest
drukowaną w Nr. 11. Kuriera z r.b. pod ty-
tułem: Kartka dziejów paremiografii pol-
skiej p. Aleksandra Weryhy Darowskiego —

Stąd

stąd dopiero się dowiaduję, że ów list z d. 28. września r. z. jest dziełem WW. Mości Pana Dobrodzieja. –

Teraz przystępuję do tego, skąd się wzięła chęć we mnie do zbierania przysłów. –

W końcu roku 1816. odebrawszy przez mianowanie nauczyciela do Białej, rozpocząłem moje obowiązki z początkiem 1817. r. – w podziale nauk pomiędzy uczących, przypadło na mnie jako wiekiem najmłodszego, dawać, prócz innych nauk, jako to: matematyki i literatury polskiej, głównych moich przedmiotów, kalligrafii po parę godzin w klassach niższych, bom ze wszystkich uczących wówczas najpiękniej pisał. To było powodem do zbierania zdrowych zdań i przysłów, które uczniowie musieli co tydzień napisane w domu do klassy przynosić, którem w domu przeglądał, i poprawiał – a przed tem każdy uczeń podług swego widzi mi się brał i pisał częstokroć zdania dla młodzieży niestosowne. –

Jan Śniadecki w r. 1806. w przejeździe swoim z Krakowa do Wilna, przez Warszawę i Podlasie, zwiedził szkołę Bialską, dotąd nazywaną Akademiją, bo była filią Akademii Krakowskiej, i bardzo mu się podobało, że professor Nartowski prowadzący klassę pierwszą, w której bywało przeszło sto uczniów.

sto uczniów, wszystkie cztery ściany klassy
miał oblepione kartkami, na których były
wypisane różne piękniejsze zdania, maxymy
i przysłowia — co się i mnie bardzo podobało,
i w tem rzeczy tem naśladował Nartowskie-
go, już wtedy emeryta — i żadnemu ucznio-
wi niewolno było innego zdania na kali-
graficznym kajecie napisać, które przeze-
mnie zaaprobowane nie było — i to było
mi powodem do zbierania stosownych
dla młodzieży zdań, maxym i przysłów, i
z czasem do tego przyszło, że żaden uczeń nic
innego na kaligrafią nie napisał, co nie po-
chodziło odemnie — Następnie kiedy w r. 1834.
oddano pod mój dozór i zarząd jedną ze szkół
warszawskich, i nadto do 40. szkół różnego
nazwania, jako to szkoły elementarne
rządowe, prywatne, pensye żeńskie i osta-
ny Instytuta prywatne męzkie w 4ch klas-
sach — Lipiński Tymoteusz nauczyciel szkoły
memu kierunkowi oddanej, przyjął odemnie
tę metodę, i zaczął zbierać przysłowia i z cza-
sem drukiem ogłosił, a mianowicie w Biblio-
tece warszawskiej —. Ja dziś mam dwie duże
księgi in 4to spisane — jedna z nich obejmu-
je przysłowia, a druga ważniejsze zdania
i maxymy z autorów polskich zebrane,
obejmujące przeszło 200. arkuszy. —

Szkoła Bielska

Szkoła Bialska prawie dotąd noszące miano
Akademii, wydała kilka znakomitości:
mianowicie, poetę Franciszka Wężyka,
Nartowskiego, Józefa Kraszewskiego,
w Białej mojego ucznia dziś znanego ca-
łemu uczonemu światu literata, i wielu in-
nych. — Szczególnie dotąd są sławne próbki
i tantum unawirzya Nartowskiego. —
szkoda by było wielkiej, gdyby wszystkie dy-
kteryjki o Nartowskim w niepamięci zagrze-
bane zostały — warto by je drukiem ogło-
sić — aby z czasem nie zaginęły —. Dotąd jeszcze
przytaczają w tych okolicach owe niezna-
ne dykteryjki — np. gdy się kto zagniewa na ko-
go, mówi: warto by cię postać do szkoły Nar-
towskiego, abyś pokosztował jak smaczne
są jego próbki, i wiele innych po nim po-
zostałych powiastek — Do dzieci nigdy ina-
czej nie przemawiał tylko po łacinie i za-
raz też sam to po polsku tłumaczył, co i
dziś jeszcze starzy przytaczają, jak to do
starszych mawiał: Durba crescit, pensa no-
cit, broda się wycygnie, a nauka szwan-
kuje — a gdy przystąpił do ukarania które-
go ze swych uczniów, długo mu prawił mo-
rały i nareszcie, dla uwolnienia od kary, kazał
z jedny

z jednej strony świata, bo były cztery: wschód,
zachód, północ i południe — (oriens, occidens,
septentrio, meridies) — dicas mihi ex quarta,
tertia, lub secunda plaga mundi, tres
sententias, powiedz mi wyrzec z czwar-
tej, trzeciej etc. strony świata trzy zda-
nia — jeżeli delikwent wywiązał się z
zadania, prosił go na miejsce — inaczej
przystępował do kary, do owej sławnej una
virga, lecz nim owa zrealizowaną zosta-
ła, odbyły się wprzód owe proble, to jest lek-
kie cięcia, których było zawsze kilka a
niekiedy i kilkanaście, a dopiero następowa-
ła owa una virga silne uderzenie — a po-
tem nauka: ego te amo (ja cię kocham) a-
mo tuos parentes, kocham twoich rodzi-
ców — disce mi puer (ucz się moje dziecko)
panis magni pretii (chleb drogi) — a zawsze
z tą przestrogą, caute cum manibus et pe-
dibus peccatoris (ostrożnie z rękami i no-
gami grzesznika — w końcu rzekł: agas
mihi gratias (podziękuj mi itd. itd. itd.
Tych zdań na czterech ścianach była mas-
sa, z których 3 niedawno tak Nartowskie-
mu jako też Rektorowi Kampce poczu-
[illegible] szczerze dziękował i prosił a-
by i nadal młodzież podobnym pokar-
mem zasilał —.

Zamieszczę tu

Na niektóre rzeczy: jak np. Aurora Musis amica – Kto rano wstaje, temu pan Bóg daje – Mare verborum, gutta rerum – Gdzie jest wiele gadaniny, tam rzeczy są u drobiny –

3. Avium sunt loquaciores illae, quae deteriores, minores. plurimae – Z ptaków te są głośniejsze, które oraz są mniejsze. –

4. Initium (principium) sapientiae, est timor Domini – początkiem mądrości, jest bojaźń pańska. – 5. Gdy nie zasiejem za dobrej chwili (za młodu), przez całe lato (jesień, zimę) będziem pościli – (na stare lata bieda) –

6. Dum calet, cudendum – Kuj żelazo, póki gorące.

7. Puncta ferens apium, si mel habere cupis. Chcesz miodu kosztować? Z pszczołami trza wojować –

8. Gutta cavat lapidem non vi, sed saepe cadendo,
Sic homo fit doctus non vi, sed saepe legendo (studendo)
Kropla kamień dziurawi, gdy nań często pada
Tak człek staje się mądrym, gdy rad z książką gada

9. Sine labore, non erit panis in ore. (v. sidlo?) Bez pracy nie będą kołacze. –

10. Homo nascitur ad laborem, ut avis ad volatum.
Człek się rodzi do pracy, jako ptak do latania. –

11. Najpierw Boga, po Bogu czcić Rodziców trzeba,
I tego najmniejsze przemnaża u nieba. –
Imprimis venerare Deum, venerare parentes,
Et quos ipsa tibi dat natura parentum.

12. Spyta się zima zarazem, byłli latem gospodarzem. –

13. Sine [illegible] nec pedem [illegible]
Bez wszechmocnej woli Boga, Nie prze-
stąpisz nawet progu. –

14. Ora – labora – audi – lege – attende – di-
sce – scribe – fac. –
Módl się – pracuj – słuchaj – czytaj – uważaj –
ucz się – pisz – działaj – i innych zdań
i przysłów [illegible] dziś już [illegible]
nieżyjącej, był bibliotekę chodzącą z przy-
słowiami i różnorodnemi zdaniami –
warto by było o nim podać do pism publicz-
nych wiadomość. – Przy tym wspomnieć o
wychowańcu [illegible] sławnym był jeszcze w
Białej i na całym Podlasiu Ks. [illegible]
[illegible] Bazylianin zako-
nnik zakonu Bazylianów – opis jego życia
[illegible] podany, jest drukowany w [illegible]
[illegible] Nr. 1853 z listopada. –
Dziś jeszcze starzy mówią o sławnym z [illegible]
[illegible] i [illegible] Nauczycielu:

[illegible] rózgi nie żałował,
Dobrze uczył i na ludzi pokierował. –
Kończę moją legendę, którą mi może WW.
M. Pana Dobrodzieja wynudził, za co prze-
praszam i załączam przytem wyrazy
szacunku i poważania

Najniższy Sługa

Warszawa
20. Lutego 1872.

A Bartoszewicz

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Na dwa Jego listy, z d. 4 i 5 Ma-
ja r.b. z Kijowa do mnie pisane
które to odebrałem 24 Maja i b-
[illegible] dziś dopiero odpisu-
ję, jak najserdeczniej dziękuję za
łaskawą o mnie pamięć – przy usta-
wieniu od profesora Henryka Dymow-
skiego odebrałem książkę pięknie o-
prawną pod tytułem „Przypowieści
polskie Salomona Rysińskiego
z przypiskami. (Dziesięć procen-
tów od sta)" z prawdziwym rozrze-
wnieniem

rozrzewnieniem składam Mu moje Dzięki, prosząc Pana nad pany, aby nas zachowywać raczył przy czerstwem zdrowiu do lat najpóźniejszych. — Fecimus, quae potuimus, faciant meliora potentiores. — Temsię pocieszajmy, żebyśmy nie byli owemi, o których mówią: Inutile pondus terrae. —

Zdrowie moje, pomimo ciężaru, jaki na sobie dźwigam, zaczynając już 80. rok życia w tej tymczasowej pielgrzymce, jest Dzięki wszystkim władającemu Panu, w dobrym stanie, postępki (pedaty) tylko potrzebują wsparcia, którym dodaje siły, i przybywa w sukurs podpora zwana baculus — Często też powtarzam sobie ów wiersz naszego Naruszewicza:

Kiju mój! ty starości mej wierna podporo, prowadź mię, już bez ciebie w tym wieku niesporo. Sic

Satyra VII. Xiądz Naruszewicz —

Na moje

Na moje stare lata: Manus Domini tetigit me maximo dolore – Często wspominam wszystkie na śmierć moich dwóch synów Adama najmłodszego z całego rodzeństwa, zgasłego w 37. roku życia, i Juliana najstarszego w wieku 49. lat zmarłego, po których się spodziewałem w mej starości pociechy i pomocy, rzewnemi nieraz zalewam się łzami – a ile razy będąc w kościele Opieki S. Józefa (pp. Wizytek) spoglądam na pomnik s.p. Juliana ręką Rodaków wzniesiony, tyle razy serce mi z żalu prawie pęka – Wołam tylko: Boże dobry ukój mi moje smutki, boleści i żale!!!

Często mi na myśl przychodzą te pamiętne słowa, które wyrzekł Rzymski poeta Owidyusz oddalając się z ojczystego kraju na wygnanie za morze czarne – (Liber Tristium. Eleg. III.

Cum

Cum subit illius tristissima noctis imago,
Quae illi (filio mei) supremum tempus in urbe fuit,
Cum repeto noctem, qua tot sibi cara reliquit,
Labitur ex oculis nunc quoque gutta meis.

Co Karol Sienkiewicz po polsku tak wyraził:

Gdy mi ta noc pożegnana na pamięci stanie,
Ostatni czas – ostatnie z krajem pożegnanie,
Gdy się z lubą swej duszy rozstawał rodziną,
Jeszcze teraz łzy gorzkie po licach mi płyną.

Dosyć tej Jeremiady – ale że dulce est habere socios doloris – dla tego wynurzam moje bole, i tym koję moje smutne myśli, i tym umniejszam trosków mej duszy.–

Raz jeszcze serdecznie dziękując za łaskawą pamięć, wyznaję, iż jestem z wysokim szacunkiem i poważaniem

Najniższy Sługa
A Bartoszewicz

Warszawa 18. Czerwca 1872 r.



s. p. Bartoszewicz Adam.

† 11. Stycz. 1878 r.

Wypiątek z Kuryera Codziennego R. 1878. N°N° 10. i 11.

Wczoraj rozstał się z tym światem s.p. Adam Bartoszewicz zasłużony pedagog, ojciec s.p. Juliana Bartoszewicza pracowitego badacza dziejów.
S.p. Adam dożył późnego wieku, miał już bowiem lat 84. Urodzony w r. 1794 na Litwie, kształcił się w szkołach, a następnie w uniwersytecie wileńskim, w roku zaś 1812 osiadł w księstwie Warszawskiem; w r. 1816 był profesorem szkoły wydziałowej w Białej Radziwiłowskiey, w r. 1833 został inspektorem szkół w Warszawie, a w r. 1850 jako emeryt opuścił służbę publiczną.
Pracował w pismach zbiorowych i w kalendarzach, gdzie zamieszczał wyciągi ze zbioru przysłów, oraz zdania moralne z dawnych autorów. Najważniejszą pracą Bartoszewicza było skrócenie słownika Knapskiego.
S.p. Bartoszewicz był nauczycielem J. J. Kraszewskiego w Białej, gdzie znakomity nasz powieściopisarz chodził do szkół.

Prace ś.p: Adama Bartoszewicza są następujące; wypisujemy je podług własnoręcznych notatek nieboszczyka, które mamy pod ręką:

Prace jego i pisma drukiem ogłoszone są:

1. Rzecz o Matematyce, rozprawa drukowana w programie szkoły Bialskiej z r: 1822 obejmuje stronnic 32 którą Jocher w swej historyi literatury pols: wymienia.

2. Żywot Ks: Tymoteusza Szczurowskiego, Pronotaryusza Apostolskiego, superiora klasztoru Bialskiego, drukowany w Pamiętniku Religijnym z listopada r: 1853, a przedrukowany w Gazecie Warsz: z tegoż roku w m: grudniu N° 342. Są tam wymienione wszystkie przezeń wydane dzieła, oraz dwa jeszcze jego pisma wymienione w Dzienniku Warsz: z tegoż roku N° 57.

3. Żywot Ks: Rafała Skolimowskiego sławnego matematyka w Uniwersytecie Warszawskim, w szkole wojskowej Aplikacyjną zwanej, a nareszcie w Rzymsko-Katolickiej Akademii duchownej filozofii profesora, drukowany w Dzienniku Warsz: r: 1854 N° 30, 31, a przedrukowany w Rysie dziejów piśmiennictwa pols: Łesława Łukaszewicza r: 1860, pag: 796 – 800.

4. Serli podanie druk: w № 296 i Gaz: Warsz. z r: 1855.
5. Wiersz ofiarowany pamiątce Stan: Jachowicza, drukowany w Wieńcu temuż przeznaczonym t.1. str. 461 rok 1857.
6. Piosenka przy otwarciu sali przytułku dla niemowląt „Złota Zmiana" 24 grudnia 1857 r. drukowana w Wieńcu t: III pag: 100-107 z r: 1858.
7. W Tygodniku Illustrowanym z r: 1862 № 167, jest umieszczony artykuł oznaczony tytułem „Częstochowa, Kozłecki, Maryawitki.
8. W Encyklopedyi przez księgarnię Orgelbranda wydawanej, są pomieszczone rozliczne artykuły tegoż pióra.
9. W Kalendarzu przez Ungra w różnych latach wydawanym, są pomieszczone zdania maksymy i przysłowia na rozległym polu piśmiennictwa polskiego dawnego i nowszych czasów, zebrane i ku publicznemu dobru ogłoszone.
*) Pisma przygotowane lecz dotąd nie drukowane są:
1. Przysłowia (proverbia) Grzegorza Knapskiego z [illegible] in 4to przez [illegible] cenzurę przejrzane i aprobowane, obejmują arkuszy 98.
2. Tom pism in folio, zawierający Geometryą

praktyczną, obejmuje rozdziałów XIV.

3. Drugi rękopism także in folio, zawiera: Arytme=
=tykę, Algebrę, Jeometryę, oraz Trygonometryę,
własnoręcznie przepisaną z własnego układu.
Arytmetyka obejmuje arkuszy 11, w której są: czte
=ry działania, podnoszenie do stopni i wyciąganie
pierwiastków, o stosunkach i proporcyach, o postępach
i ciągach; z Algebry cztery działania, o stopniach
i pierwiastkach, - Binom Newtona, Rachunek
pierwiastkowy, Równania. Całej Algebry arkuszy
12. Jeometrya i Trygonometrya obejmuje arkuszy 23.

4. Przełożył z języka łacińskiego na polski waż-
-ne dzieło matematyczne, którego tytuł: „Institu-
-tiones mathematicae, Georg. Ignatii de Metzburg
i przygotował do druku pod napisem: Zasady ma-
-tematyki według J. I. Metzburga, nauk wyzwolo-
-nych i filozofii Dra profesora zwyczajnego i publicz=
-nego matematyki w cesarsko-królewskim Uniwer-
=sytecie Wiedeńskim, z piątego wydania. Ten
przekład obejmuje Arytmetykę, Algebrę, Jeomet-
=ryę, Trygonometryę i t.d. wielu przypisami

tłumaczu powiększony.
5. Zbiór przysłów, zdań i maksym z różnych autorów w rozmaitych epokach dzieł wyjętych, doprowadzony do tej ilości, że dziś obejmuje przeszło 300 arkuszy ściśle zapisanych.
6. Zbiór mów, opisów, odezw i przemówień z rozmaitych okoliczności wygłoszonych znaczna liczba, a najwięcej podczas obchodów uroczystych w szkołach odbywanych, mianowicie przez uczniów do młodzieży szkolnej i obywatelstwa, na akty szkolne zebranego. —.

Do wymienionych w N 11 z r. b. Kuryeru pism ś. p. Adama Bartoszewicza przygotowanych, lecz dotąd drukiem nie ogłoszonych, dodać jeszcze winniśmy: 1, Rękopism składający się z przeszło 40 arkuszy, obejmujący spis sławnych polek, mianowicie tych, które na polu literatury ojczystej dały się poznać uczonemu światu, a których u nas jest nader znaczny poczet; 2, Poczet matematyków z wymienieniem dzieł przez nich

w przedmiotach matematycznych wydanych, tak
tych których Feliks Bentkowski w swej historyi literatury
polskiej w r. 1814 wydanej, nie wymienił lub opuścił, jako też
tych wszystkich, którzy po wydrukowaniu tejże historyi,
(t. j. w przeciągu przeszło lat 60-ciu) w następnych latach ma-
tematyczne swe dzieła na widok publiczny wydali,
doprowadzony prawie do dni dzisiejszych, obejmuje
drobnem pismem arkuszy kilkanaście in 4°. —
(Obszerny artykuł: Uwagi nad historyą literatury
polskiej w zarysach Kaz. Wł. Wójcickiego, pomieszczony
w Tygodniku Illustrowanym z r. 1860, jest, jest także
pióra ś. p. Adama Bartoszewicza. —

(Kurjer Codzienny N° 15. Stycznia 1878.)

REDAKCJA

KRONIKI

W WARSZAWIE

przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 391
w domu PP. Wizytek.

dnia 9 czerwca 1858 r.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] pamětku [illegible] při [illegible]
[illegible] příjemnosti;

[illegible] konsekvence [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Warszawa dnia 29 [illegible]

[illegible]

[illegible]

Jeszcze nie zdążył podziękować za jedną, [illegible] paczkę, kiedyż tego końca doczekam? [illegible] [illegible] na te serdeczne i [illegible] pamięć. Miałem zamiar przed wyjazdem z Warszawy podziękować za te miłe podarunki. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible] [illegible] Kolumba [illegible] [illegible] bardzo [illegible] [illegible]

[illegible] zawsze przelatują nad nami. [illegible] gromadą!

[illegible] najświętszej [illegible]. [illegible] [illegible] fanatyzm, [illegible]

[illegible] ... [illegible],
[illegible] ... [illegible] i [illegible]
[illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible]
[illegible]

[illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible]
[illegible] i [illegible].

[illegible] ... [illegible].

[illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible]
[illegible] przedstawionej [illegible]
[illegible] ... [illegible].

[illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible].
Ani [illegible], ani logiki, ani rozumu, ani języka, ani stylu, ani [illegible].
[illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible]
od Newy aż do Pilicy i Warty, [illegible] Kijów.

[illegible] (!). [illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible]
[illegible] o Platerach [illegible] ... [illegible]
[illegible] 3-4 tomy, [illegible], po francusku i po niemiecku.
[illegible] ... [illegible],
[illegible] o Platerach. Przedmiot tyle razy [illegible]
[illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible].
[illegible] Platerówna, [illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Do M. Weryhy-Darowskiego.
№ 66.

2. lipca 1869 piątek. [illegible] 1.

Warszawa.

[illegible]

Pani [illegible]!

[illegible]

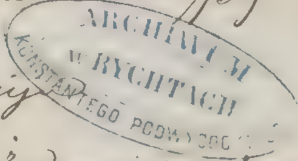
[illegible] przekładu [illegible]
przez [illegible]. [illegible] pan [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] [illegible], a [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] od Niemna i Bugu, nie [illegible] [illegible]
[illegible] i [illegible] tego, [illegible] [illegible]. [illegible]
[illegible] o [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]. [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] w [illegible] i [illegible]
[illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible],
[illegible] pierwszej [illegible] [illegible] części, [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] Jaworskiem. [illegible] obraz [illegible] [illegible] w [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] i [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible]
[illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]
[illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]
o [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible] w [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]. [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] części [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

[illegible]

Warszawa d. 14/59



Wielmożny Mości Dobrodzieju

Przesyłam z udzieleniem żądanej wiadomości o ile się na nią zdobyć potrafiłem — wybaczy Pan jednakże że odpowiedzi mej mnogiemi cytatami nie szpikuję, bo piszę z przekonania a na jego poparcie nie widzę potrzeby wertowania książek i po prawdzie niemam na to dziś czasu. — Wiszniewski ma słuszność utrzymując że zwyczaj łamania szelągów przed XV wiekiem powstał, powstał on daleko dawniej bo ślady jego sięgają końca X i początku XI wieku — czyli się współczesne najdawniejszym znanym pieniądzom polskim. W owym czasie bardzo mało istniało pieniędzy krajowych choć bowiem wykopaliska dosyć są częste liczba pieniędzy polskich do zagranicznych ma się jak jeden do 50. — Połamane pieniążki na połówki i ćwiartki znalazły się w każdym ze znanych mi wykopalisk, a że do siebie nie przystają nie są więc dziełem swawolnika obecnych czasów ale w chwili zakopania do w skarbie się znajdować musiały. — Połamane te cząstki wynosiły zwykle 1/6 lub 1/4 całego wykopaliska że ich zaś bywało częstokroć i więcej przekonać się Pan może z opisu wykopaliska Obrzyckiego (Stronczyński pieniądze piastów str. 70)

gdzie na 210 sztuk całkowitych 298 połamanych znale
ziono i jeszcze 12¼ funta drobnych ułamków. –
przypominam że tu jest ~~po~~ mowa o końcu X i pocz
tku XI wieku kiedy bywało mało krajowych pienię
dzy w obiegu, w środku XI-go takowe upowszechniać
się zaczęły ale zwyczaj łamania takowych stano
czo ustać musiał bo pomimo że kilka dziesiąt
wykopalisk z rozmaitych epok przez moje ręce
przeszło nie napotkałem nigdy połamanych sztuk
w takiej ilości aby z tego podobny wniosek wypro
wadzić można. – Pieniądze o których wyżej
nadmieniłem zwano Solidami czyli szelągami,
giną one u nas w drugiej połowie XI wieku. ustę
pując miejsca monecie drobniejszej denarom, nawet moneta jedna
Bolesława Krzywoustego ma wyraźny napis
DENARIVS i taka drobna i coraz podlejsza Mone
ta dotrwała do Władysława Kr. Łok.: i pol: – nie
przypominam sobie abym w tej całej epoce o Soli
dach coś czytał kronikarze i dyplomata mówią
zwykle o Monecie. – Za Kazimierza W. i następców
do Zygm. I istnieją grzywny, kopy floreny, skojce, gro
sze, półgrosze, kwartniki i denary – Solidów nie
napotykam w polsce, chyba istniały w ustach ludu, zna
ne były bowiem w prusiech jak to się okazuje z
dyplomatu Hermana Salza W. M. Krzyżackiego
(Dogiel cod. dipl. T. IV p 24) Z tamtąd się też dostały

znów do nas gdy Zygm. I Solidy tylko 1/3 grosza na pierw-
dział ziem oraz miast pruskich r. 1526 ~~[illegible]~~
zaprowadził. — Nawet za Zygmunta Augusta
nie bito jeszcze w polsce ani libelle solidów dopiero Stefan
Batory tę nazwę wprowadził. —
Choć więc zwyczaj łamania szelągów istnieć dawno
musiał jednak od XI do XVI wieku jest ogromna
i nie chce mi się jakoś uwierzyć aby owo przysło-
wie o złamanym szelągu do XI w. odnieść
można albo trzymając się Czackiego który
powiada „grosz nastąpił po szelągu" do XIII w.
Z resztą szelągi owych czasów wraz z innemi
pieniędzmi były z czystego srebra szeląg więc
choć złamany miał swoją wartość; ze stanowis-
ka Numizmatycznego przysłowie to najstosow-
niejsze byłoby dla początku XVII w. kiedy Zygm
III przez swoje frymarki mennicze tak monetę
tę spodlił że szeląg był tylko nominalnie sreb-
ny a właściwie miedziany srebrzony i wart był
dopóty 1/3 grosza póki był cały jak go złamano
to i wartość tracił. . Nie mam Lindego pod
ręką urywam więc moje domysły jest tylko
z pola numizmatycznego schodzę i polecam
szanownemu Panu Dobrodziejowi Tamże wy-
razy prawdziwego szacunku

WWPana Dobrodzieja Sługa najżyczliwszy

Karol Beyer

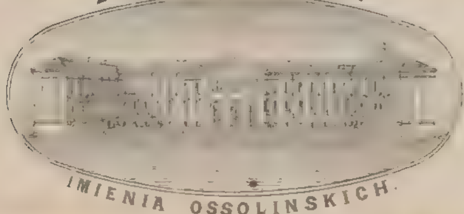
Wielmożny

Darowski

w wyp. p. dobra —

w Tetyjowie

pr. Skwirę. Kijowskiej Gub.



Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dłużny Panu jestem na list Jego odpowiedź. Gdyby Mu były znane koleje jakie w tym roku przechodziłem, samby mię Pan uniewinnił. Słabość niebezpieczna mej żony, zachody lekarskie, nareszcie śmierć która mi przed kilku tygodniami ukochaną żonę zabrała, oderwała myśli moje od wszelkich naukowych zajęć.

Próbę przysłów któreś mi Pan nadesłał z przyjemnością odczytałem. Gdyby ich więcej, a poprzedzone były jakąś indukcyą naukową, jakowymś wstępem krytycznym lub poglądem ogólnym, bardzobym je chętnie w piśmie Zakładu nar. im. Ossol. umieścił. Znane mi jest pióro pańskie z licznych

ar,

artykułów tak po pismach jak i osobno drukowanych, a zalecających się trafnym sądem, rozległą znajomością rzeczy i krytyką. Cokolwiek kiedy Pan do wydawanego przez Zakład pisma nadesłać raczysz, będzie z wdzięcznością przyjęte.

Racz nam Pan też wskazać drogę jaką, któą przesłać można dalsze tomy "Biblioteki Ossolińskich." Dotąd wyszło siedm tomów; ósmy pójdzie niebawem pod prasę.

Podziękowanie za najnowszy a tak szacowny dar pański dla Zakładu załączam i zostaję z wysokiem poważaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

sługa najniższy

Dnia 5. li. stop. 1865.

Aug. Bielowski

Bielowski Aug
do Alex. Weryhy Darowskiego.

X. Borowski Kasper.

Biskup Łucko-Żytomierski.

List do Alex. Weryhy Darowskiego. w kwestyi usunię-
cia X. Czarneckiego z parafii Tetyjowskiej.
Z Żytomierza. 29. września - 1853.

Portret fotogr. X. Biskupa Borowskiego.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Objawienie wad kapłana przed jego zwierzchnością właściwą Dobre jest i mo=
że zawadzić zdrowiu. Pożyteczne narzekania i ostawiania kapłana zmniejsza
szacunek dla ogółu duchowieństwa i oddala powagę kościelną na który opiera się
i wiara katolicka. W Parafii Tetyjowskiej właśnie miało miejsce to uchy=
bienie: nikt mnie nie ostrzegł o X Czarneckim: zastanowiłem się sam nad
nim wtenczas, kiedy się rozeszła wieść o publicznem jego znieważeniu i ke=
dy okiem Duchowieństwo tutejsze zasmucone zostało. Mogę i jestem w stanie
i będę odpowiadać za nadużycia kapłanów mnie niewiadome: lecz żadnym
pobłażać ich zdrożnościom do tego się niepoczuwam: wielkim zmian po=
czynić, gdybym miał dostatek lepszych kapłanów, znoszę ich upominam ocze=
kując albo poprawy albo nowo-wyświęconych, na wychowaniu których najstaranniej
wzywam pomocy Łaski Pana który chce dopomóc Kościołowi. Tety=
X Czarnecki będzie zmieniony: Atoli zanim będzie zarządzał parafią, któryby
jowską niemogę bez powodu: szukam bowiem takiego kapłana, któryby
gorliwością swoją podniósł tę parafię.

Przesyłam szanowne pismo Pańskie z uwielbieniem wiem że Tego
prawdziwie katolickich: Niech o nich W. Pan, podał swoją rękę rzewnie
jaki będzie w Plebanii gospodarowi; Proszę przyjąć wyznanie wysokiego
szacunku i uszanowania z jakiem zostaję

Wielmożnego Szanownego Pana

Dobrodzieja

Uniżony Sługa X. K. Borowski B. Ł.

1853 r.
29. 8bre
Żytomierz.



[illegible]
[illegible]

KŁOSY

Czasopismo Illustrowane Tygodniowe.

N° 1024 — Warszawa, 31 Stycznia / 12 Lutego 1885 r. — TOM XL.

Prenumerata w Warszawie:
We wszystkich księgarniach i kantorach pism peryodycznych po cenie rocznie rsr. 8, półrocznie rsr. 4, kwartalnie rsr. 2, miesięcznie kop. 67 i pół.
Cena pojedyńczego numeru kop. 30.
Prenumerata w Cesarstwie i Królestwie:
kwartalnie rsr. 3, półrocznie rss. 6, rocznie rsr. 12.
W Petersburgu prenumeratę przyjmuje księgarnia *H. Glińskiego*. Plac Kazański Nr. 7.

Wydawca S. Lewental.
Ekspedycya główna w Kantorze Wydawcy, przy ulicy Nowy-Świat Nr. 1258*a* (nowy 39).

w W. Ks. Poznańskiem u *M. Leitgebera* i *Sp.* w Poznaniu. kwartalnie talar. pr. 2 i pół., wraz z przesyłką pocztową w opasce.
W Cesarstwie Austryackiém: u *Gubrynowicza* i *Schmidta* we Lwowie: kwartalnie flor. 3 kr. 60, na prowincyi z przesyłką pocztową flor. 4 kr. 40.—
U *D. E. Friedleina* w Krakowie: kwartalnie flor. 3 kr. 30, na prowincyi z przesyłką pocztową flor. 4.

ŻONA ARTYSTY.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA

przez

Stanisława Grudzińskiego.

TOM I.

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 1023).

— Dowiedziałam się od służącéj, że poszedłeś na górę i oto jestem prosić mego pana do obiadu, waza na stole!

Mówiąc to, zbliżyła się do męża, który stał ciągle zapatrzony w okno, i z właściwą sobie pieszczotą zajrzała mu w oczy, wyciągając ręce do uścisku. On ją lekko usunął od siebie i rzekł: dobrze, chodźmy.

Było to coś zupełnie nowego dla Haliny: mąż nie pragnął jéj uścisku! Więc musi miéć chyba zmartwienie jakie; coś się musiało stać; jakaś troska go dotknęła; może gniewa się, więc za co?

Obsypała go tysiącem pytań, niespokojna i zaciekawiona.

— Jakie z ciebie dziecko! — rzekł zamiast odpowiedzi — czyż można się spowiadać z każdego wrażenia? Nie bądź trwożliwą ptaszyną, co drży za każdym powiewem, lękając się burzy.

— Więc nie powinnam wiedziéć o wszystkiém, co cię martwi? — zapytała łagodnie i smutno.

— Tak, nie powinnaś pytać— odparł rozdrażnionym trochę głosem — a po chwili dodał z uśmiechem: pamiętaj, że masz męża artystę; my czasem sami siebie nie rozumiemy, jakże chcesz, byśmy mogli zawsze żonom się spowiadać?

Podał jéj rękę i zeszli razem na dół.

Obiad przeszedł inaczéj, niż zwykle: dawna wesołość Henryka ustąpiła dziś zadumie, któréj Halina lękała się przerwać; kilka słów zaledwo przemówili do siebie. Godziny poobiednie bywały najmilszemi dla młodéj gosposi; dziś mąż jéj udał się zaraz na górę do swéj pracowni i zamknął się w niéj aż do wieczora.

Przez kilka dni następnych, wbrew zwyczajowi, Henryk przesiadywał ciągle w pracowni, przychodząc tylko na obiad, z każdym dniem bardziéj rozdrażniony i milczący. Halina, nie zachęcona ani słówkiem, nie śmiała zajrzéć na górę; cieszyła się i uspokajała myślą, że mąż coś tworzy, że więc boleścią, jaką jéj sprawiał humor niezwykły i obojętność Henryka, okupuje narodzenie się nowego dzieła, nowego listka chwały na jego czoło.

Niestety! domysły jéj w części tylko były trafnemi. Henryk chciał tworzyć, ale nie mógł. Napróżno probował rzucać na płótno szkice przeróżnych kompozycyi — wszystko było słabe i konwencyonalne, nic go zadowolnić nie mogło; miotał się, jak ptak z podciętemi skrzydłami, trawiony strasznem poczuciem bezsilności.

Przerażała go ta jałowość fantazyi; zdawało mu się, że opuściło go na zawsze natchnienie, że źródło pomysłów twórczych, dawniéj tak obfite, wyschło do szczętu pod promieniami słońca cichéj pomyślności, pod wpływem spokoju życia rodzinnego.

Niedawno jeszcze, przed dwoma laty, spragniony takiéj ciszy i spokoju, był-by chętnie oddał za nie najbujniejsze pomysły swoje. Wówczas człowiek domagał się praw do szczęścia osobistego; artysta, nasycony powodzeniem, pewny sił swych, ulegał człowiekowi, dzielił z nim pragnienia namiętne. Dziś było już przeciwnie: człowiek dopiął swego celu, los podał mu czarę szczęścia i on pił z niéj póty, póki pragnienia te nie zostały całkowicie zaspokojone; a gdy się to już stało, obudziły się żądze dawne, artysta domagał się swéj części, rozkoszy twórczéj, bujnych polotów w świat fantazyi.

Halina była piękna, dobra, kochała go ze wzrastającą siłą, pożycie z nią przedstawiało wiele uroku i szczęścia; ale urok ten nie miał już w sobie nic nowego, wrażenia zmysłowe osłabły, żywiołów podniecających fantazyą zabrakło, owszem, realna strona tego szczęśliwego życia działała przytępiająco na twórczość artysty, jednostajność wpływała zabójczo.

Chodząc niespokojnym krokiem po pracowni, od któréj geniusz sztuki zdawał się stronić, przypomniał sobie Horski wszystko, cokolwiek niegdyś mówił mu



(6988)
Ksiądz Biskup Płocki Kacper Borowski. Podług fot. Pawłowskiego.

Mizerski o małżeństwie artystów i to, z czego się śmiał dawniéj, nabierało dziś w jego oczach znaczenia prawdy.

W tym czasie stała się rzecz drobna na pozór, która jednak nie została bez wpływu na zagrożony spokój pożycia Horskich: kucharka, wynaleziona dla nich na wsi przez babkę Chorążynę, zasłabła i domagała się, by odesłano ją do domu. Wypadło szukać innéj. Zaczęły się tedy poszukiwania po kantorach, nieszczęśliwe próby i zawody. Obiady bywały coraz gorsze, Halina się tém gryzła; wstawano od stołu, nie tknąwszy niczego; konieczność ściągała artystę z wyżyn ideału, każąc mu się dotykać najwstrętniejszéj prozy.

Słynne są sługi warszawskie, jedna z najbardziéj zdemoralizowanych i zepsutych warstw społecznych. Łagodna, miękka, rozpieszczona przez męża, Halina, nie mogła sobie teraz dać rady sama z tą galeryą pijaczek i rozpustnic rozzuchwalonych, jaka się zaczęła przesuwać przed nią niespodzianie. Henryk, widząc ją często spłakaną i zdesperowaną, musiał się wziąć czynnie do pomocy. Było to dla niego czémś nad wyraz ciężkiém i wstrętném. W dodatku, przeziębiwszy się w kuchni, Halina zachorowała i była zmuszoną położyć się, gdyż wezwany lekarz znalazł gorączkę, połączoną ze znaczném podrażnieniem nerwów.

Henryk otoczył żonę tkliwą opieką, która rozwiać w niéj mogła obawy o serce męża. Kochał ją, niepokój o zdrowie Haliny przytłumił w nim na razie inne troski. Z uśmiechem ładodnym podziwiała pani Horska męża-artystę, jak usiłował zastąpić ją w czynnościach gospodarskich i usunąć od niéj wszystko, cokolwiek tylko niepokoić ją mogło.

Dowiedziawszy się o chorobie siostrzenicy, pani Generałowa odwiedziła ją w południe, ale ta ceremonialna wizyta więcéj mogła przynieść kłopotu, niż pociechy. Osoba ta, któréj życie całe zeszło na dogadzaniu sobie i bawieniu się w wymyślone choroby, uważała za potrzebne udzielić Halinie kilku morałów i uwag praktycznych.

— Źle robisz, *ma chère*, chorując; żona artysty powinna być zawsze zdrową. Wprawdzie twój nieporównany Henryk okazuje pewne zdolności *d'une garde-malade*, ale nie bardzo można polegać na tém. Doktor, lekarstwa, choroba w domu, wierz mi, są to rzeczy zniechęcające tych panów. Nie poddawaj się chorobie; potrzebujemy miéć dużo silnéj woli. Gdybym jéj nie miała, *mon Dieu!* z mojém delikatném zdrowiem, już-bym dotychczas chyba umarła!

I pani Generałowa westchnęła głęboko nad wspomnieniem o własnéj śmierci, po czém, tłómacząc się, że ma jeszcze kilka wizyt do zrobienia, opuściła mieszkanie Horskich.

Parę jeszcze innych podobnych odwiedzin etykietalno-kondolencyjnych przyczyniło się do tego, że Halina wstała z łóżka wcześniéj, niż radził lekarz, i jakkolwiek mocno jeszcze osłabiona, zajęła się domem, by Henrykowi wrócić swobodę.

Oto w jaki sposób, w postaci troski, kłopotów powszednich, moralnych niepokojów i choroby wcisnął się do domu młodéj pary małżonków, w trzecim już roku ich pożycia, żywioł niedoli. Tymczasem nadszedł Maj a z nim rocznica ślubu. Dzień ten obchodzonym bywał zwykle uroczyście; tym razem postanowiono spędzić go w domu babki Chorążyny, na wsi, któréj powietrza potrzebowała koniecznie Halina.

— Odwiozę cię, parę dni zabawię i wrócę — oświadczył Henryk żonie pewnego wieczora, gdy zaczęto układać plany na lato.

— Jakto! nie zostaniesz ze mną? czemu?

— Widzisz, dziecko drogie, teraz ci wytłómaczyć mogę przyczynę niepokojów moich, które cię tak zajmowały. Spostrzegłem się, że nic nie robię; trzy lata upływa, a najmniejszy obrazek nie wyszedł z mojéj pracowni. Probowałem teraz niejednokrotnie wziąć się do pracy; brakło mi usposobienia, a zresztą, wiész sama, bywały przerwy i przeszkody nieprzewidziane. Tak dłużéj być nie może; muszę przełamać tę jałową apatyą, zmusić fantazyą do życia i stworzyć coś, choćby dlatego, by świat o mnie nie zapomniał.

— Więc możesz pracować na wsi, czyż to nie wszystko jedno?

— Nie, nie jedno, Halu. Wieś oddziaływa na mnie rozleniwiająco, tam nic nie stworzę. Potrzebuję zresztą samotności, ciszy i skupienia: zamknę się w pracowni i rozpuszczę wieść, żem na wsi, by mi nikt zgoła nie przeszkadzał.

Halina posmutniała, łzy zakręciły się w jéj oczach; wstrzymała je przemocą i zamilkła na długą chwilę, by stłumić wzruszenie.

— Ale przecię... nie zapomnisz o mnie, Heniu?— odezwała się z pieszczotą dziecinną — przyjedziesz czasem, choć na dni parę — nie prawdaż?

— Przyjadę, drogie dziecko moje! — rzekł Horski, obejmując wpół żonę i przyciskając ją do piersi — bez ciebie nie potrafił-bym żyć długo.

— Czyż naprawdę? O! gdybyś wiedział, jaką męką jest dla mnie myśl, że ciężarem tobie być mogę, że mię kochać przestaniesz, że to wszystko, co mi kiedykolwiek mówiono o usposobieniach artystów i losie ich żon, jest prawdą! O! raczéj umrzéć, niż być ciężarem temu, kogo się kocha, dla kogo jedynie żyć się pragnie! Powtórz mi, ale tak, patrząc w oczy, bym wiedziała, że mówisz szczerze, czy rzeczywiście nie mógł-byś się obejść beze mnie? czy nie żałujesz jeszcze, że nas Bóg połączył?

— Ani dziś, ani nigdy tego nie pożałuję!—odrzekł Horski poważnie i szczerze — powinnaś tego pewną być, jak ja pewny jestem twojego przywiązania.

— O nie! pozycya nasza nierówna! Ja kocham cię, bo cóż innego w świecie kochać-bym mogła? naco-by mi było życie bez téj miłości? W tobie cały mój świat! Ty inaczéj! ja światem dla ciebie być nie mogę! nie jestem nawet zdolną zdążyć za tobą tam, kędy cię unoszą skrzydła fantazyi; umiem tylko kochać. Gdyby jeszcze Bóg nas pobłogosławił dziecinę, gdyby się to jeszcze marzenie moje spełniło, bylibyśmy może równi... ty miał-byś twój świat drugi w sztuce, ja w dziecku mojém, i była-bym może pewniejszą twojego serca, bo-byś i ty je kochał, ono związało-by nas podwójnie. Dziś inaczéj... dziś wiąże nas tylko własne uczucie. Słuchaj, mój drogi — dodała ze łzami, podnosząc do ust jego ręce — gdybyś mnie kiedy kochać przestał, gdybym ci przestała być potrzebną, powiedz, powiedz otwarcie! ja sobie pójdę, przepadnę gdzieś, że i śladu mego nie znajdziesz.

— A jeżeli ja ci dokuczę, obrzydnę, zdradzę cię — odparł Henryk, uśmiechem kryjąc wzruszenie—wszak jestem artystą, a utrzymują, że to znaczy tyle, co łotr... wówczas przyjdziesz i powiész mi: idź precz, nie chcę cię! czy tak? Równe nasze obowiązki i równe prawa.

— Nie mieszałam cię nigdy w myśli mojéj z artystami, którzy wyrobili o sobie taką opinią. Stoisz w przekonaniu mojém tak wysoko nad nimi, że nawet gdybyś upadł, upadek twój musiał-by być innym, niż ich. Gdybym ci nie wierzyła, była-bym zazdrosną o ciebie, jak chyba żadna jeszcze żona nigdy nie była. Ale myślę, że nie opuściła-bym cię w upadku, chyba-byś mnie sam odepchnął.

— Jakie ci też myśli przechodzą przez głowę, dziecino moja! — rzekł Horski, zamykając usta żony pocałunkiem.

V.

Dom babki Chorążyny nader miłym był zawsze dla Haliny, gdyż łączyły się z nim najdroższe wspomnienia dzieciństwa. Wcześnie osierocona, znalazła tam nie tylko schronienie i opiekę, ale miłość, która pozwoliła jéj zapomniéć o swojém sieroctwie.

Pani Chorążyna była jedną z tych kobiet, które, na pozór chłodne, nie zdradzające się nigdy z uniesieniami serdecznemi, w sercu mają taki zasób ciepła i miłości, że ktokolwiek się do nich zbliży, odczuć to musi. W słowach oszczędna, w formach niepozbywająca się nigdy trochę sztywnéj powagi, gotowa była nieść pomoc zawsze i wszędzie, ktokolwiek jéj potrzebował, każdą niedolę wysłuchać i każdéj ulgę przynieść, o ile tylko mogła. A już kto należał do rodziny, dla tego dom jéj był jakby własnym: patryarchalny pogląd na związki krwi zachowywała staruszka z całą ścisłością, nie uchylając się od najcięższych bodaj obowiązków w tym względzie.

To też najtroskliwsi rodzice nie mogli-by serdeczniéj zająć się swą jedynaczką, jak zajęła się Chorążyna, wziąwszy do domu swego kilkoletnią Halinkę. Wychowanie jéj pod okiem babki odbyło się najstaranniéj; bliskość Warszawy ułatwiała wielce rzecz całą; dobór nauczycielek odbywał się z naradą najbardziéj świadomych w tym względzie ludzi; staruszka, jakkolwiek sama posiadała skromne domowe wykształcenie, użyła wszelkich starań, by wnuczce zapewnić wyższe, zgodnie z potrzebami czasu. W téj też myśli zgodziła się w końcu na rozstanie się czasowe z ukochaną wnuczką, by ta w domu Generałowéj, jako ciotki, zamieszkałéj w Warszawie, mogła uzupełnić naukę domową lekcyami, udzielanemi jéj przez profesorów, i większém obyciem się z ludźmi i towarzystwem.

Największe to było poświęcenie ze strony zacnéj staruszki, gdyż bolało ją nie tylko rozstanie się z wnuczką, ale i konieczność, z niego wypływająca, powierzenia jéj na jakiś czas opiece ciotki Generałowéj, do któréj miała niechęć uzasadnioną. Chorążyna jednak okazała się zdolną poświęcić wszystko dla dobra ukochanego dziecka, wszystko, nawet siebie; kochała ją też pani Horska, jak matkę.

Wśród wspomnień jéj z lat dziecinnych, spędzonych w domu Chorążyny, było jedno, o którém teraz powinienem nadmienić — wspomnienie dziewczęcéj miłości.

Daleki krewny staruszki, a zarazem syn jéj chrzestny, Antoni Brzeziński, uczęszczający do szkół w Warszawie, przyjeżdżał co lato podczas wakacyi, spędzić kilka tygodni na wiejskiém powietrzu. Chłopak to był skromny, łagodny, z tém piętnem smutku na twarzy, jakie wyciska sieroctwo,—gdyż i on, podobnież jak Halina, wcześnie utracił rodziców.

(D. c. n.)

Ksiądz Kacper Borowski

Biskup Płocki.

W dniu 15 b. m., zasnął snem wiekuistym najstarszy wiekiem i godnością z książąt Kościoła naszego. Pobieżny opis życia ś. p. Biskupa, oddanego szczerzeniu chwały Bożéj a miłości bliźniego, jak niemniéj objęcia przezeń rządów, juześmy poprzednio podali; dzisiaj pozostaje nam tylko rysy téj świetlanéj postaci uzupełnić. Praszczur płockiego pasterza, Jan Borowski (jak świadczy Niesiecki II. 248), zamieszkiwał w ziemi Dobrzyńskiéj, zkąd przeniósł się na Białoruś i tam osiedlił. Sądzonem było, iż wnuk jego miał kiedyś w dzielnicach tych dźwignąć pastorał. Przyszły dostojnik Kościoła ujrzał światło dzienne dnia 6-go Stycznia 1802 r., we wsi dziedzicznéj Polinowszczyznie, powiatu Dryssenskiego, gubernii Witebskiéj. Rodzice jego, Antoni i Elżbieta z Sokołowskich, w dni kilka późniéj dali ochrzcić niemowlę w kościele parafialnym w Drui. Młodziutkim chłopcem, piérwsze nauki odbierał u Dominikanów w témże mieście, następnie w szkole, przez pomieniony konwent prowadzonéj, w Zabiałach, dalsze w Uszwałdzie u Jezuitów. Kiedy zakon ten opuścił swoję siedzibę, młodzieniec przeniósł się do Iłukszty, gdzie Misyonarze utrzymywali uczelnią, w któréj do 1824 r. przebywał i ztąd udał się do Połocka, dla kontynuowania wyższych nauk pod kierunkiem X. X. Pijarów. Przyszły pasterz więc iście kościelne i długoletnie studya odbywał, w których dopatrywać wypada głównych podwalin jego rzadkiéj, głębokiéj uczoności, przyświecającéj całemu postępowaniu w przyszłości.

Mając 25 lat skończonych, po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w Połockiéj uczelni (w 1827 r.), powolny głosowi powołania, wstąpił do głównego Seminaryum Wileńskiego, na wakans archidyecezyi Mohilewskiéj, gdzie cztery mniejsze święcenia w 1829 r. z rąk sufragana Połockiego, Macieja Lipskiego, otrzymał. Na subdyakona wyświęcił go w 1830 r. administrator dyecezyi Wileńskiéj, Biskup sufragan Jędrzéj Kłągiewicz, i wówczas-to przyznano mu tytuł na kościoł parafialny kolonii niemieckiéj w gubernii

Saratowskiéj, zwanéj Rastadt, należącéj podówczas do archidyecezyi. Dnia 4 Kwietnia 1830 r. tenże pasterz, już wówczas Biskup aktualny dyecezyi Wileńskiéj, dał mu święcenia kapłańskie. Od chwili téj zaczyna się już jego użyteczna i pełna ofiar w winnicy pańskiéj działalność. W r. 1831 zaszczycony uczoną godnością Magistra Św. Teologii, został proboszczem kolonii niemieckiéj, Josephstahl, którą przez dwa lata, z wielkim dla parafian pożytkiem, zarządzał. X. Borowski nauczył się ich języka i wówczas to już zasłynął, jako zdolny kaznodzieja, po którym dotąd jeszcze tradycyą w okolicach tych przechowano. Uczony kapłan nie mógł jednak długo pozostawać na uboczu. Głęboka wiedza czyniła go pożądanym kandydatem na katedrę. Wiadomo, jaką wagę po wszystkie czasy przywiązywano w Kościele do uczelni, z któréj wychodzą przyszli pracownicy na jego poświęcanéj niwie. Duch panujący w Kościele i kierunek wykładów stanowić mają rękojmią udzielanéj tam wiedzy i świadectwo jéj użyteczności dla wiary. X. Borowski odpowiadał wszelkim warunkom, od nauczyciela wymaganym; wezwano go więc 1833 r. do Wileńskiéj Akademii Duchownéj, gdzie najprzód, jako adjunkt, Pismo Święte wykładał, późniéj, jako rzeczywisty profesor, zajął katedrę prawa kanonicznego i historyi kościelnéj. Obok pracy pedagogicznéj, X. Borowski miał dość jeszcze dla siebie czasu, który w całości nauce poświęcał, w następstwie czego, po napisaniu odpowiedniéj rozprawy, stopień doktora obojga praw w tymże zakładzie otrzymał.

W 1842 r. przeniesiono do Petersburga Akademią Duchowną, za którą podążyli tam i profesorowie, a z nimi i X. Borowski, gdzie wykładał te same przedmioty, co i w Wilnie, a jednocześnie był ojcem duchownym alumnów i kustoszem księgozbioru. W r. 1846 wybrany kanonikiem katedry Mohilewskiéj, niezadługo, jako członek gremialny kapituły, zainstalowany został. Mimo to, przebywał nad Newą i wykłady z namaszczeniem daléj prowadził. Nauki, miewane przez poświęconego alumnom kapelana, są wymownym dowodem zapału, jaki ogrzewał pierś jego; z wydatnéj epoki téj w pracach X. Borowskiego drukowane są różne fragmenta w „Pamiętniku religijno-moralnym", i tak: za rok 1852 (zeszyt październikowy) p. t. „Syn marnotrawny", z którego wieje głęboka wiedza i namaszczenie nauczyciela; w innych: „O sakramencie pokuty" (1855 t. XXVIII), „O godności stanu duchownego" (t. r. tom XXIX); w tym także czasie rozwinął działalność na polu specyalném, z oryginału greckiego tłómacząc na polski dzieła Św. Klemensa Rzymskiego, tudzież biskupów: Ignacego i Polikarpa. Prace te ukazały się w Wilnie 1848 r. (dwa tomy in oct.) i, prócz powyższych, zawierają dzieje męczeństwa tych dwóch ostatnich, oraz list do Dyogneta. Wiele innych utworów czcigodnego pasterza z téj epoki rozsianych jest po różnych czasopismach, przeważnie w „Pamiętniku religijno-moralnym".

Gdy się otworzył wakans na katedrę Łucko-Żytomierską, najgodniejszym kandydatem na dostojeństwo to był ks. Borowski; jakoż na konsystorzu, odbytym 3-go Lipca 1848 r., prekonizowany, wyświęconym został w kościele Ś-téj Katarzyny 17 Grudnia t. r. przez Biskupa Melchiora Fijałkowskiego, administratora archidyecezyi warszawskiéj, poczém zaraz wydał: „List pasterski z Bożéj i stolicy Apostolskiéj łaski Biskupa Łucko-Żytomierskiego przy objęciu rządów swéj dyecezyi" (u Fiszera w 8-ce st. 38 w Petersburgu). Odbył dwa ingresa do dwóch katedr, połączonych z sobą kanonicznie: w Żytomierzu, gdzie obrał stolicę, d. 11 Marca 1849 r., i w Łucku d. 3 Czerwca 1849 r. Objechał następnie dyecezyą, zyskując powszechne uznanie w obszernych dzielnicach, jego rządom duchownym poddanych, tak u duchowieństwa, jak i u świeckich. Zwiedził Kijów, Ukrainę przeddnieprzańską, okolice Smiły, Kaniowa i Korsunia. W wycieczce téj towarzyszył mu dzisiejszy sufragan, wówczas kapelan, młody wiekiem, ks. Cyryl Lubowidzki. Z podróży owéj dotąd u ludu tkwi tradycya. Pasterz, niezmiernie czynny, wydał w 1852 r. nowy list do dyecezan (drukowany w Wilnie w ćwiartce), w dwa lata późniéj koronował Najświętszą Pannę Berdyczowską, co współczesne dzienniki dokładnie opisały.

Z prac piśmienniczych téj epoki, podjętych przez Biskupa, wymienić należy (pod pseudonymem Chwaliboga) „Katechizm rzymsko-katolicki, czyli nauka chrześcijańska", wydany w „Bibliotece Domowéj" (Żytomiérz u Hussarowskiego, 1860, in 8-o, pag. VIII, str. 208), oraz „Katechizm mniejszy" tamże, w dwóch odbitkach, t. r. Biskup dwie kapituły katedralne w jednę całość połączył i hojnie z własnych funduszów opatrzył; dom bowiem, który w Łucku nabył, w ofierze miejscowemu duchowieństwu oddał. W 1862 r. bawił w Rzymie na kanonizacyi Męczenników Japońskich, gdzie przez ciąg dwóch miesięcy urokiem swojego towarzystwa i niepospolitą wiedzą wszystkich serca umiał pociągnąć; to też Ojciec Ś-ty mianował go obywatelem Rzymu i asystentem Sedis Apostolicae. Na skutek zniesienia, dyecezyi Kamienieckiéj (d. 5-go Czerwca 1866 r.) prace jego zwiększyły się, bo, w ślad woli rządu i upoważnienia od Ojca Ś-go, przyjąć ją musiał pod zarząd, który na barkach swoich dźwigał aż do 10-go Sierpnia 1869 r., to jest do daty opuszczenia dyecezyi i wyjazdu w głąb' Cesarstwa.

W Permie Jego Exc. poznał się z przebywającym tam kapłanem z dyecezyi Kujawsko-Kaliskiéj, ks Michałem Fiszerem, z którym niezadługo połączyła go serdeczna zażyłość. Młody człowiek przywiązał się sercem synowskiém do starca i towarzyszem był mu nieodłącznym. Z odległych stron powrócili obaj 18-go Maja 1882 r. i, z pozwolenia władzy, w Płocku osiedli. Biskup z Włocławka, dokąd jeździł celem odwiedzenia pasterza miejscowego, przybył statkiem. Na embarkaderze zebrała się garstka duchowieństwa, która gościa dostojnego do przygotowanéj dla niego siedziby odwiozła. Było to skromne mieszkanie przy dawnym klasztorze reformackim, gdzie, wśród zupełnéj ciszy, wykończał ks. Borowski wyborny przekład poematów Św. Grzegorza Nanzyańskiego, rozpoczęty w Permie. Spokój przerywali mu liczni goście, wszyscy bowiem grodu mieszkańcy pragnęli się docisnąć do jego zacnéj dłoni. Wkrótce też pozyskał sobie uznanie ogółu, i wielka radość była, gdy nadeszła wiadomość, iż na Konsystorzu Papiezkim d. 15 Marca 1883 r. powierzono mu osieroconą dyecezyą.

Przed objęciem rządów, udał się do Zakroczymia, i tu, celem uproszenia łaski u Pana, odbył, wśród umartwień anachorety, rekolekcye trzydniowe. Ingres jego, nasz korespondent, umyślnie do Płocka wysłany, w swoim czasie opisał (N. 933). Jego piérwszą do ludu odezwę, ciepłém skreśloną piórem, zamieści. „Korespondent Płocki" (Nr. 39); wieje z pisma tego zapał młodzieńczy i prawdziwa Chrystusowa miłość. Zasiadłszy na swéj stolicy, Biskup jął się pracy ze skwapliwością: uzupełnił kapitułę, uporządkował sprawy konsystorskie, a wreszcie urządził seminaryum. Był niezmęczony w udzielaniu Sakramentów: pamiętamy, jak, bierzmując do nocy, kazał wynosić fotel do kruchty, i tam, już siedząc, bo ustać nie mógł, Sakrament Święty spełniał. Tą samą pracowitością odznaczył się w święceniu kapłanów. Dyecezyą, znaną ze złych dróg, w kilku objechał kierunkach, wizytując kościoły i lud bierzmując. Przy wykonywaniu obowiązków, legł jak żołnierz na posterunku. Konsekrując nową świątynią w Ciachcinie, poznał bliżéj zacnego jéj kollatora i, gdy ten umarł, pragnął mu oddać ostatnią posługę. Było to nad siły starca. Odprawiając nabożeństwo żałobne, naziębił się i legł na łożu boleści, z którego już nie powstał. Choroba jego była aktem ciągłéj pokory i chrześcijańskiéj rezygnacyi; nikt nie słyszał, aby narzekał; ostatni jego jęk wyrwał się z piersi, gdy już konał i przestał nad sobą panować. Był to zwiastun sieroctwa dyecezyi. Biskup żyć przestał o 11-éj w nocy we Czwartek, a nazajutrz dzwon żałobny obwieścił zgon jego miastu, gdzie bez różnicy wyznania wszyscy go wielbili. Ustały tedy zabawy i widowiska; ogół, w skupieniu ducha, przyjął udział w ceremonii pogrzebania zwłok. Na smutną uroczystość przybyło trzech biskupów i kilkuset kapłanów. Stosownie do woli dostojnego nieboszczyka, urządzono mu nadzwyczaj skromny katafalk. Po przybyciu Arcybiskupa we Wtorek o 4-éj po południu, przeniesiono zwłoki do katedry. Orszak wyciągnął się wokoło skweru, tworząc, przy tysiącu świateł, widok wspaniały. Trumnę, którą na barkach niesiono, poprzedzały wieńce od instytucyi miejscowych. Straż ogniowa utrzymywała wzorowy porządek. Nazajutrz po odśpiewaniu „castrum doloris" czcigodne zwłoki 82-go Biskupa prastaréj Konradowéj stolicy do piecżar kościelnych złożono. Zmarły spoczął zatém w ziemi, z któréj przodkowie jego pochodzili. Ukochał ją sercem prawdziwie ojcowskiém i, ciągłą pieczą o dobro dusz powierzonych mu, składał tego dowody. Wszystkie zasoby, jakie posiadał z dawnych oszczędności, przekazał miejscowemu seminaryum. Jego wielkie cnoty i zasługi wypowiedział nad grobem ks. kanonik Petrykowski. Dyecezya w tym zgonie poniosła wielką stratę, którą tylko Opatrzność, dbała o dobro Kościoła, wynagrodzić może. Czcią zdjęci mieszkańcy postanowili upamiętnić zacnego pasterza pomnikiem z marmuru w kościele. Uczciwéj myśli przyklaskujemy.

Z WYSTAWY PROJEKTÓW KONKURSOWYCH

na pomnik Mickiewicza.

Zanim będziemy mogli złożyć obszerniejsze sprawozdanie z konkursu na pomnik Mickiewicza, umieszczamy o nim słów kilka, nadesłanych nam z Krakowa przez jednego z artystów, który ma po temu wszelkie warunki, aby mógł opiniować o dziełach sztuki; nie myślimy jednak bynajmniéj orzeczenia jego podawać za wyrok nieodwołalny, ale tylko je notujemy, jako jeden z głosów kompetentnych.

„Nie mogę się powstrzymać od przesłania Wam kilku słów w sprawie projektów na pomnik Mickiewicza. Wystudyowałem je w piérwszy dzień wystawy i sądzę, że nie będzie to dla was rzeczą obojętną, jak się owe pomysły przedstawiają.

„Jest modeli 30, co sprawia imponujące wrażenie w sali w Sukiennicach. Z tych 10 jest godnych w całém znaczeniu dobrego zastanowienia. Trzy tylko są humorystyczne (m.—4—14—15), które śmiech i politowanie w widzach budzą. Reszta 17, średniéj wartości.

„Z pośród owych 10 odznaczających się, których dewizy są: „Z pod jego dębu", „Odrodzenie", „Wiara, Nadzieja i Miłość", „Wieszczowi naród", „Pogoń", „Sursum Corda", „Nazywam się milion", „Myśli moje, gwiazdy moje", „Czterdzieści cztery", „Sława", „I ten nieszczęśliwy, kto padł wśród zawodu"; góruje nad wszystkiemi piérwszy, t. j. „Z pod jego dębu", oznaczony na wystawie Nr. 8, przysłany z Paryża. Publiczność tym projektem jest zachwycona; bada imię artysty, i na wszystkie strony się nad nim zastanawia.

„Przedstawia on Mickiewicza, znakomicie schwyconego, w pozie stojącéj, z głową w niebo zwróconą, jakby szukającego tam natchnienia; prawą ręką, na przód wysuniętą, trzyma pióro, a lewą podtrzymuje do siebie płaszcz, ślicznie zarzucony, tak, że sylwetka figury z każdéj strony piękna.

„Na górnym piedestale okrągłym, na którym stoi Mickiewicz, jest w płaskorzeźbie pochód figur w polonezie z „Pana Tadeusza", tak urządzony, że tworzy ornamentacyą wspaniałą, a nie krzyczącą w pomniku. Dolny, raczéj główny piedestał, złożony z dwóch przecinających się podłużnych czworoboków, wieńczą naturalne orły z festonami. U czterech ścian wystających tego piedestału, są cztery grupy figur, z których frontowa przedstawia skrzydlatego geniusza, wspaniale pomyślanego; przeciwległa wyobraża równie głęboko pojętą postać poezyi; dwie boczne grupy — po parze figur siedzących, (kobiety z chłopiętami klasycznie pojętemi) uosabiają: jedna wiarę, druga ojczyznę.

„Kąty między owemi występami wypełnia architektura w stylu Odrodzenia, a to wszystko spoczywa na fundamencie, ozdobionym z czterech stron tarczami uwieńczonemi, na których znajdują się słowa, wyjęte z dzieł Mickiewicza, a odpowiadające grupom figur, jak np. we frontowéj: „Czuję nieśmiertelność, nieśmiertelność tworzę".

„Całość imponująco się prezentuje, tak w ogóle, jak i w szczegółach, i to z każdéj strony.

„Jest jeszcze kilka projektów, pięknie obmyślanych, których tu już opisywać Wam nie będę, ale żaden nie dorówna wyżéj przeze mnie określonemu".

Maurycy Kraiński.

W czasach ogólnego zwątlenia charakterów, chwiejności zasad, elastyczności sumienia, pokrzepiająco działa widok człowieka, który cnotami swojemi zasłużył sobie na miano *męża*. Nieszczęściem, mamy o nim mówić w chwili, kiedy zamknął na zawsze powieki. Piszącemu te wyrazy nie nadarzyła się przedtém sposobność wspominania o Maurycym Kraińskim, ten bowiem przed laty 12 usunął się od życia publicznego, któremu dawniéj wszystkie siły swoje poświęcał, i na ustroniu dobrze zasłużonego spoczynku używał, otoczony czcią prawdziwą.

Znany ten pracownik urodził się w 1804 roku w Hermanowicach, niedaleko od Przemyśla. Panujący wówczas w Galicyi zwyczaj sprawił, że rodzice młodego chłopca wysłali do szlacheckiego zakładu naukowego, zwanego *Terezyanum*, w Wiedniu. Po ukończeniu studyów prawniczych, wstąpił do służby państwowéj, a chociaż ją w kilka lat potém porzucił, wyniosł jednak niemałe z niéj korzyści, zapoznał się bowiem z administracyą, a co najważniejsza, z wszystkiemi potrzebami i interesami kraju. Osiadł następnie na wsi, zajął się gospodarstwem, zbliżył do włościan i zbadał zadania ekonomiczne, na których pomyślném rozwiązaniu najwięcéj zależało naszéj prowincyi. Od téj chwili rozpoczyna się okres blizko pięćdziesięcioletniéj pracy Maurycego Kraińskiego, który, jak każdy człowiek prawdziwéj cnoty, cichym, cierpliwym, wytrwałym trudem, poświęceniem wszystkich godzin żywota, wszystkich zdolności, pragnął jak najwięcéj dobra społeczeństwu przysporzyć, nie szukając rozgłosu, odznaczeń lub godności. Widzimy go też wszędzie, gdzie tylko była możliwość jakiéjkolwiek organicznéj pracy. W Towarzystwie Rolniczém zajął wkrótce wybitne stanowisko, poczém, powołany do ważniejszych czynności w Towarzystwie Kredytowém, niemałe w niém położył zasługi. Toż samo powtórzyło się w Galicyjskiéj Kasie Oszczędności, która go uczciła godnością Kuratora.

Za ministerstwa Gołuchowskiego, Kraiński bierze udział w życiu politycznem. Wezwany bowiem przez rząd, jako członek tak zwanéj „Wzmocnionéj Rady Państwa”, energią swą, pracowitością, odwagą cywilną, gorliwością w obronie interesów krajowych, zjednał sobie taki szacunek ogólny, iż z wejściem w życie galicyjskiego Sejmu wybrany został na zastępcę Marszałka Krajowego. Jeżeli Wydział Krajowy uczynił co dobrego dla Galicyi, w trzech czwartych częściach jest to dziełem Kraińskiego, który z niezmordowaną pracą łączył praktyczne wiadomości administracyjne, zmysł organizacyjny, a co najważniejsza, gorliwość, trudną do naśladowania. On-to przejmował z rąk rządu wszelkie sprawy, które wejść miały w atrybucye Wydziału krajowego; on organizował biura, pisał regulamina, słowem, był istotną sprężyną nowéj machiny administracyjnéj.

Nieugięty w swych przekonaniach, nie dał się nigdy i niczém nakłonić do odstąpienia na włos od raz powziętych postanowień, do jakichkolwiek kompromisów lub traktowań,—tak dalece, że obawiano się nawet jego niezłomności tam, gdzie największego doznawał szacunku.

Jako kierownik, był wymagający, sprawiedliwy, ale właśnie jako kierownik był narażony najczęściéj na ciągłe instancye; wszakże nie znajdzie się taki, coby się pochwalił, że Kraińskiego zjednał dla widoków partyjnych, koleżeńskich, rodzinnych lub t. p. Sprawiedliwość i prawda, innych haseł nie znał—to też nieskazitelność jego i niezłomna wola stały się przysłowiowemi. Nadużyliśmy tak wyrazów, że używać ich dziś niepodobna; ale jeżeli kiedy, to mówiąc o Kraińskim, można powiedzieć, że był iście posągową postacią. W obejściu pozostało mu coś z szorstkości byłego oficera b. wojsk polskich, ale też i rycerskiéj prawości, która najmniejszéj skazy nie znosi. Nic też dziwnego, że tak naturalnego w małéj prowincyi systematu protekcyi nie mógł ścierpieć, i baczył tylko na zasługę i uzdolnienie podwładnych. Mianowanie przeto przez Wydział Krajowy urzędnika na posadę, do któréj uprawnionym nie był, stało się przyczyną, iż Kraiński mandat Członka Wydziału złożył, i pomimo wszelkich usiłowań najwpływowszych ludzi, złożenia swego nie cofnął. Zmarł w przeszłym miesiącu, w majątku swym pod Przemyślem, pogrzebany przy ogromnym współudziale dygnitarzy krajowych, duchowieństwa, obywatelstwa, a szczególniéj włościan.

Z NOTATEK PESSYMISTKI.

Powiedział ktoś, że istnieje pewna rzecz, drobna z pozoru i mniéj znacząca, lecz niemniéj zdolna doprowadzić do zguby zarówno jednostki, jak i narody, a tą jest ciągła i nadmierna potrzeba zabawy. Słuszność tego wyrzeczenia, mogącego na na razie wydać się zaprawném hypochondryczną przesadą, coraz częściéj jednak daje się stwierdzać w dzisiejszych czasach, znajdując niemal wszędzie dla siebie zastosowanie. Z tego powodu, nie wydaje nam się rzeczą zbyteczną powrócić jeszcze do przedmiotu, o którym uczyniliśmy tu kiedyś wzmiankę pobieżną, i rozpatrzyć szczegółowiéj niektóre źródła i wyniki usposobienia, tak już rozpowszechnionego, że przez to samo na bliższą uwagę zasługuje.

Powtarzają nam nieustannie, żeśmy o wiele poważniejsi umysłem od naszych poprzedników, i tak jest w istocie pod pewnemi względami; a jednak, o ileż więcéj od nich potrzebujemy rozrywek i jak mało bywamy wybredni co do ich rodzaju! jak nawet stronnie czujemy się usposobieni dla wszystkiego, co jest zdolném wywołać śmiech na nasze usta, lub nerwy nasze przyjemnie podniecić! Zkąd przyszło do tego, że co dawniéj bywało — że tak powiemy — wetami, bez których codzienne życie wielu mogło się obywać, weszło dziś w zakres piérwszych jego potrzeb? nie podobna-by tu było wszechstronnie rozpatrywać. Nadmienić możemy tylko, że składały się na to w tegoczesnych społeczeństwach rozmaite powody, głównie może w związku będące z przyśpieszeniem tętna ogólnego życia, za sprawą wynalazków, zbliżających z sobą najodleglejsze krainy i wprawiających cały niemal świat w stan ruchu i ożywienia, o jakim dawniejsze pokolenia nie miały pojęcia. Wynikający z tąd olbrzymi rozwój wszelkiego przemysłu rozbudził jednocześnie leżącą w zarodzie w tylu duszach żądzę szybkiego wzbogacenia się, i do wytrwałych zachęcił wysiłków, urzeczywistniając nieraz najśmielsze w tym kierunku marzenia.

Na innych także drogach ruch zapanował równie przyśpieszony: nie sam tylko materyalny zasób zwiększał się nieustannie, przy pomocy coraz nowych przyrządów i motorów, ale też i skarbiec wiedzy wzbogacały liczne nabytki, dzięki niestrudzonym pracownikom, objawiającym i na tém polu ów gorączkowy zapał, jakim się odznacza we wszelkiéj swéj działalności dzisiejsze pokolenie. Daleko bowiem prędzéj zmienić się może duch czasu, przy sprzyjających temu warunkach, niżli sama istota człowieka; czego dowodem jest w naszéj epoce, że nawet apostołowie nauki, mającéj ludzkość wyleczyć z uczucia, dla zastąpienia go chłodném rozumowaniem, fanatyczną zawziętością swoją względem przeciwników dają świadectwo, że nie samę tylko siłę przekonania w owę namiętną walkę wkładają.

Tak więc wszędzie w porze obecnéj, przez to samo, że jest ona przejściowym okresem, w grze są uczucia, silnie podniecone. Czy to o zatknięcie sztandaru nowéj teoryi chodzi, czy o pochwycenie przed innymi korzystnego interesu, tę samę widzimy na każdém miejscu zażartość we współzawodnictwie, tę samę niecierpliwość w dotarciu do upatrzonego celu. Przy podobnych warunkach, ludzie dzisiejsi, szybko zużywając swe siły, przez to samo potrzebują do podtrzymywania ich zwiększonego zasobu środków, tak samo, jak lampa, dająca mocniejsze światło, spotrzebowywa więcéj zasilającego ją materyału.

U nas zwłaszcza, gdzie praca bywa tak mozolną i wyczerpującą, przez samę trudność dobicia się za jéj pomocą jakiegokolwiek bytu, wysiłki owe, od najwcześniejszych lat życia biorące swój początek, bardziéj może niż gdziekolwiek wywołują ów stan moralnego podniecenia. Już od wstępu szkolnéj nauki rozpoczyna się dla dziecka walka z trudnościami różnego rodzaju, gdyż ta nauka rozszerzyła znacznie swój zakres w ostatnich czasach, a do tego, przy nabywaniu jéj pokonywać trzeba nieustanne utrudnienia, ciągle pozostając w obawie, aby za lada pośliźgnięciem się nie poszedł na marne cały trud ciężkiego wdrapywania się po obowiązkowych szczeblach. Chłopak, który wszystko to przebył, nie stępiwszy umysłu na owych przeszkodach, już rozpoczyna życiową wędrówkę w pewném gorączkowém rozdrażnieniu, zwłaszcza, jeśli także przebywał uniwersyteckie kursa. Tam znowu zużyć potrzebował niemało sił, walcząc jeśli nie z niedostatkiem, to koniecznie z przykrościami położenia, zdolnego, jeśli nie wystudzić serce przedwczesną dojrzałością, to przynajmniéj ze wszelkich młodocianych złudzeń wyleczyć wyobraźnią. Za długo młodymi bywaliśmy niegdyś podobno; ale nadeszła nam za to pora, w któréj niéma prawie na młodość czasu. Przed każdym zachmurzyły się życiowe widnokręgi, warunki bytu stały się w ogóle daleko cięższemi; cóż więc dziwnego, że młodzieży dziś śpieszno pozyskać siły lat dojrzalszych, by je w nieuchronnych zapasach zużytkować? Na marzenia niéma już zresztą treści ani pola; po co tu skrzydła, skoro nie dojrzéć nigdzie błękitów, w które-by one mogły unosić?

Walka o byt, oto zadanie każdéj chwili życia. Skoro po nabyciu wykształcenia, potrzebnego do zdobycia sobie kawałka chleba, przychodzi pracownikowi go poszukać, droga staje się mu jeszcze uciążliwszą. Nie potrąca on już wprawdzie nogą o kamień co chwila, ale przepychać się musi wśród tłumu, w którym każdy rad skorzystać z lada potknięcia się miłego bliźniego, aby miejsce jego zająć. I czyż dziwić się temu u ludzi, którzy nie wiedzieć ile par butów pozdzierali na tak zwaném „szukaniu posady”, co mówiąc nawiasem, stanowi u nas profesyą, która, gdyby ją obejmowały wykazy statystyczne, wcale pokaźnemi cyframi mogła się w nich popisać.

Ale i tym, którym udało się w ręku zatrzymać ów kawałek chleba, z takim trudem zdobyty, ileż sił wkładać trzeba ciągle w to, aby on zawsze wystarczał zwiększającym się coraz potrzebom? Rozwiązanie tego zadania staje się z dniem każdym trudniejszém. Na wszystkich drogach, na których człowiek z pewném wykształceniem może szukać zarobku, ciżba się dziś roi; chcąc lepsze pozyskać stanowisko, trzeba gorliwością i zdolnościami odznaczyć się wśród niezliczonych współzawodników. Przy podobnym stanie rzeczy, praca, najczęściéj nadmierna, wyczerpywać musi zarówno fizyczny, jak i moralny organizm człowieka; jakże więc dziwić się temu, że, przy jakiéjkolwiek do tego możności, szuka on wytchnienia w rozrywkach, i że te sobie najchętniéj wybiera, które mu chwilowe dają zapomnienie rzeczywistości, działając tylko na zmysły lub na nerwy, a nie trudząc bynajmniéj umysłu, czującego instynktowo potrzebę wypoczynku.

Być może, iż powyżéj wymienione powody przyczyniły się w znacznéj części do wytworzenia, a raczéj do rozpowszechnienia téj potrzeby w tak znacznym stopniu za naszych czasów, że to, co było dawniéj dla ogółu przyjemnością wyjątkową, a nawykneniem bogaczy tylko, lub próżniaczych marnotrawców, weszło w codzienne życie ludzi pracy, i stanowi w budżecie większości rodzin średniego mienia niepoślednią rubrykę. W przypuszczeniu tém, którego nie przedstawiamy bynajmniéj jako twierdzenie, chcieliśmy poszukać tylko choćby częściowego wytłómaczenia faktu, istniejącego niezaprzeczenie. Zdaje się nam bowiem, że wszelki objaw ogólniejszy w życiu społecznem, choćby nas nawet raził, przy bliższém zbadaniu jego źródeł, przedstawi nam zawsze ku usprawiedliwieniu swemu dostateczne przyczyny. „Wszystko zrozumieć, było-by to wszystko przebaczyć”,—powiedziała niegdyś pani Sand, kobieta, potrzebująca wprawdzie nieraz sama pobłażliwości, więc może nieco

Cena numeru pojedynczego kop. 20. | Ogólnego zbioru numer 1320. — Serya IV. | 12 (24) stycznia 1885 r.



Rękopisów pomniejszych i materyałów rysunkowych, nadsyłanych redakcyi Tygodnika, nie zwraca się.

№ 108. | Prenumerata w Warszawie: rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwart. rs. 2, miesięcznie kop. 67 i pół. | Warszawa, 24 stycznia 1885 r. | Prenumera na prowincyi i w cesarstwie: kwartalnie rs. 3. | Tom V.

Adres redakcyi: **„Warszawa. Krakowskie przedmieście nr 15, przy księgarni Gebethnera i Wolffa."**

Ksiądz Kacper Borowski
biskup płocki.

W dniu piętnastym bieżącego miesiąca zmarł najstarszy u nas wiekiem dostojnik kościoła, ks. K. Borowski, od dwóch lat biskup płocki, poprzednio zaś łucko-żytomiérski. Sędziwy kapłan, zawsze niezmiernie czynny, uległ chorobie podczas spełniania swoich obowiązków i pomimo starań lekarzy, nie powstał już z łoża; śmierć przecięła to pasmo życia, które było wzorem pracy, miłości bliźniego i poświęcenia.

S. p. biskup urodził się w r. 1806 we wsi Polinowszczyźnie, w gub. witebskiéj; piérwsze nauki pobiérał u ks. ks. dominikanów w Drui, a następnie w Zabiałach i Uszwałdzie, w konwikcie jezuickim. Mając lat osiemnaście, wstąpił ś. p. Kacper do seminaryum duchownego ks. ks. misyonarzy w Iłakszcie; nauki kapłańskie prowadził daléj w Połocku i w Wilnie i tam wyświęconym został. Prace swego powołania rozpoczął jako wikaryusz w Rastadzie, w gub. saratowskiéj, prowadził je daléj jako proboszcz w Josephstadzie, następnie zaś powołany został na katedrę egzegezy Pisma św. w akademii duchownéj w Wilnie, dawszy się piérwéj poznać z prac na niwie teologii. Ucząc innych, pracował też gorliwie i nad sobą i zyskał doktorat teologii i obojga praw. W roku 1842 przeniósł się, wraz z akademią, do Petersburga i wówczas powierzono mu obowiązki jéj bibliotekarza.

W roku 1846 powołano go na stanowisko kanonika gremialnego archidyecezyi mohylewskiéj, profesorem jednak być nie przestał i wykładał aż do roku 1848, w którym zasiadł na stolicy biskupiéj dyecezyi łucko-żytomiérskiéj.

W roku 1862, podczas pobytu w Rzymie, ks. Kacper Borowski tak sobie ujął Ojca św., iż w uznaniu jego prac i zasług dał mu tytuł obywatela Rzymu i asystenta stolicy apostolskiéj. W tym też czasie przyłączono dyecezyą kamieniecką do tych, któremi zmarły zarządzał; ale czcigodny biskup nie uległ pod brzemieniem zdwojonéj pracy, którą spełniał gorliwie do roku 1869, to jest do chwili wyjazdu do Permu, zkąd wrócił do kraju w roku 1882 i osiadł w Płocku. W roku następnym objął dyecezyą płocką, prekonizowany jako jéj biskup, i zarządzał nią aż do chwili skonu.



Ks. Kacper Borowski, biskup płocki. (547)
Podług fotografii Kostki i Mulerta.

Ten krótki rzut oka na główniejsze daty z życia zmarłego dostojnika kościoła nie dotknął wcale moralnéj strony jego kapłańskiego i ludzkiego charakteru, a jednakże ona-to głównie zjednała mu miłość i cześć wszystkich, co na jego pracę i poświęcenie patrzyli. Niezmordowana czynność, bez pamięci na ograniczone siły ludzkie, miała w nim za towarzyszki słodycz i wyrozumiałość na błędy i słabości ludzkie. Kochał bliźnich i społeczeństwo całe, niósł mu ofiary z trudu, mienia, zdrowia, nie wymagając dla siebie nic wzamian.

W ostatnich chwilach życia, choć już starzec, wiekiem, pracą i nieszczęściami złamany, choć w obowiązkach swoich na liczne natrafiał szkopuły — spełniał je ochoczo, jak za dni młodości, i legł na stanowisku, dając piękny przykład tym, co poprzestają na tytułach i godnościach, lekceważąc resztę.

Ś. p. biskup Borowski pozostawił też obfitą spuściznę naukową i literacką. Wydał z greckiego oryginału tłumaczone „Pisma mężów apostolskich" i „Dzieje męczeństwa Klemensa i Polikarpa biskupów;" tłumaczył wiérszem poematy św. Grzegorza nazyańskiego (dokonane w Permie); skréślił rozprawy „O sakramencie pokuty," „O godności stanu duchownego," „Katechizm rzymsko-katolicki" i wiele innych, prócz prac, pozostawionych w rękopisie. Dał również dowód talentu w wielu naukach kościelnych, wygłoszonych za czasów kapelanii w akademii duchownéj; jednę z nich, p. t. „Syn marnotrawny," drukował *Pamiętnik religijno-moralny*.

— Od szanownego autora „Eryka XIV" otrzymujemy następującą odezwę.

„Eryk mój nie ma nic a nic wspólnego z Erykiem Weilena. Korespondent lwowski „N. Fr. Presse" dowiódł tu albo niesumiennéj lekkomyślności swojéj, sądząc o rzeczy któréj nie zna, albo poprostu z wiedzą puścił w świat oszczerstwo. Tak mało znam to dzieło Weilena, że aby wykazać różnicę między niém, a moim utworem, uciekam się do nożyczek i posyłam wam wycinek z Dziennika polskiego

Karol Brzozowski."

Teutońska bezczelność. *Neue Fr. Presse* z dnia 13 b. m. zamieszcza następującą wzmiankę: „W polskim teatrze we Lwowie przedstawiono oryginalną polską tragedyą Karola Brzozowskiego, która, jak nam donoszą ze Lwowa, jest tłumaczeniem Weilena „Eryka XIV." Tak obrzydliwego kłamstwa mogła się dopuścić tylko *N. Fr. Pr.!* My, którzy znamy obu Eryków, i Brzozowskiego i Weilena, możemy zapewnić, że obie te tragedye, prócz nazwy, nic wspólnego nie mają. Dla przekonania podajemy następujące dowody: Eryk Weilena obejmuje czas od śmierci Gustawa Wazy aż do śmierci Eryka w więzieniu. Główny nacisk położył Weilen na miłość Eryka do Korrin. Katarzynie Jagiellonce każe być złym duchem Jana: ona-to namawia Jana do otrucia Eryka. — „Eryk" Brzozowskiego obejmuje czas od uwięzienia Jana do uwięzienia Eryka, a zatém przeciąg czasu zaledwie 5—6 letni. Główny nacisk położył autor na przedstawienie nam Eryka jako władcy, nie zaś jako zakochanego męża, jak to uczynił Weilen. Postacie tragedyi Weilena nie mają nic, ale to dosłownie nic wspólnego z charakterami postaci Brzozowskiego, a wartość tragedyi Weilena do tragedyi Brzozowskiego ma się tak, jak ohydna insynuacya *N. Fr. Pr.* do rzeczywistości. *N. Fr. Pr.* może być spokojną: żaden z naszych autorów nie pójdzie za przykładem niektórych pisarzów dramatycznych niemieckich, którzy niejednokrotnie już nas okradali.

Zaznaczamy tu przy téj sposobności skwapliwość, z jaką „Kuryer poranny," w n. 15 z r. b., kłamliwą insynuacyą N. Fr. Presse powtórzył, obrzucając przytém jednego z najzacniejszych pisarzów naszych ciężkim zarzutem kradzieży literackiéj. Gdyby podający to oszczerstwo zadał sobie był trud nie mówimy już porównania utworu niemieckiego z polskim, ale poprostu choćby rzucenia okiem na wstęp historyczny, drukowany w naszym Tygodniku, a obejmujący całą genezę dramatu Brzozowskiego—to byłby się dowiedział, że autor nasz osnuł go na tle opowiadania, zamieszczonego w tomie III „Jagiellonek" ś. p. Aleksandra hr. Przeździeckiego, a więc że z Weilena korzystać nie potrzebował i nie korzystał. Zrobić zarzut krzywdzący łatwo bardzo, ale udowodnić go nieco trudniéj.

— —

ERYK XIV,

DRAMAT HISTORYCZNY W PIĘCIU AKTACH,

przez

Karola Brzozowskiego.

AKT DRUGI.

Sala w zamku królewskim. W jednéj ze ścian na lewo lub na prawo zasłona zakrywająca okienko przyległego pokoju. Wielkie podwoje naprzeciw widzów; dwoje drzwi bocznych. Tron, na ścianie wielki portret króla Gustawa.

SCENA I.

Eryk. Królowa. *(Katarzyna Mans).*

Podniesienie zasłony zastaje Eryka w fotelu przy stoliku, niedaleko portretu Gustawa.

Eryk *(sam, z papierami w ręku).*

Jestem zasłaby; poco zezwoliłem!...
Gdyby mu wierzyć, to ja winien byłem.
Co to za pewność, jaka duma w słowie!
A jak w pokorę ubrana misternie!
Na to skazani podobno królowie,
By ich zdradzali i wielcy i czernie,
I żeby zdrada, w szatę cnót ubrana,
W twarz im rzucała nazwisko tyrana!
(Rzuca papiery na stół i zamyśla się.)

Królowa *(wchodzi bocznemi drzwiami).*

Co, panie, ciebie pogrąża w zadumie?
Zawsze na licu twojém troski chmura.
(Całuje go w czoło.)
Czy jéj całunek mój zwiać już nie umié?
Och, to wiedziałam, ja wieśniaczka biédna,
Że miłość twoja odleci odemnie;
Bo więdnąć trzeba tak prostéj dziewczynie,
Na którą tronu blask rażący pada.

Eryk.

Nie mów mi tego—daj pokój gadzinie,
Robocie głowy, co mi mózg wyjada
Ja na prostaczków serca podwalinie
Tron mój osadzam. Kiedy szlachtę kruszę,
Jutra niepewien, to z ust twoich płynie
Wyrzut niesłuszny?
(Bierze obie jéj ręce i wpatrując się w oczy.)
Nie widziałaś Jana?

Królowa.

Czemu rumieńcem twarz twoja zalana?

Eryk.

A więc widziałaś?

Królowa.

Panie, nie widziałam!

Eryk *(jeszcze chwilę patrzy jéj w oczy i spuszcza nadół głowę).*

Wierzę. Przez duszę twą przeszedłem okiem
I wstyd mi na twarz, twój mściciel, przychodzi.
Daruj mi, kwiatku! Teraz twój obłokiem
Wzrok się pokrywa?

Królowa.

Bo najbardziéj boli
Mnie podejrzenie! Pamiętaj, Eryku,
Strzeż się tych zawsze, co tu budzą jędzę. *(N. s.)*
Zda mi się... czuję Petersona przędzę.

Eryk *(n. s.).*

To coś... coś znaczy. *(Głośno.)*
Widzisz, na stoliku,
To prośba Jana. Przyznam, byłem słaby,
Uległem tobie... więc będzie sądzony,
I to dziś, wkrótce. Ale czém ci książę?
Co twoję litość z jego losem wiąże?

Królowa.

Chcesz wiedziéć? Polki téj biédnéj powaby,
Jéj miłość, męztwo, w nieszczęściu pogoda.
Idź ją zobaczyć—groźna jéj uroda
Dla każdéj żony, choćby najcudniejszéj,
A jednak mówię: idź i spojrzyj na nią.
A gdy wróciwszy, sam będziesz się dziwił,
Żeś przez lat cztéry w sercu swojém żywił
Taką surowość—widząc nagłą zmianę
W twym sądzie, słuchaj, ja wtedy nie wbiję
Wzroku w twą duszę (*płacze*) i wiercąc tym wzro-
[kiem,
Nie spytam ciebie: „czyś ty księżnę widział?"
Czemu nie pytasz, dlaczego widokiem
Nędzy ma dusza wróciła złamana?
Pocom tam poszła?... Spytaj o to Pana,
Dlaczego więźnie On nawiédzać każe?
Na złotogłowiach królewskich zrodzona,
Biédną dziecinę przytula do łona,
Ty wiész, Eryku—wiész w jakiéj koszuli?
Knechci z litości starzyznę popruli,
Dla syna wielkich Jagiellonów córy!
Widziałam—i strach wziął mnie, bo tam zgóry
Jakiś szept straszny szedł mi w ucho, pytał
Czy widzisz? widzisz?—Strach, strach! Bóg nas
[skarze....

Eryk *(wstaje).*

Przecież ulżyłem.—I niech to zawdzięczą
Tobie jedynie — i tobie żem czytał
Te pismo Jana. Ale niech nie męczą
Więcéj mnie nigdy twe modły za nimi.
Taki mój rozkaz.—To nie kobiécemi
Łzami się państwa podnosi budowa.
(Siada i po chwili.)
W pałacu jest Swend—wiész, od jego słowa
(Bo on prymasem) zależy najwięcéj,
Każ go zawołać. Na radzie w Upsali
On ślub nasz poparł, niechaj pójdzie daléj,
Korony twojéj nie odmawia głowie,
A śliczną, śliczną będziesz mi w koronie!
Dziś to na radzie. Ty masz coś w swém słowie,
Co umié wzruszyć—a więc rzuć starcowi
Słówek twych parę. Mógłbym ja go złamać,
Lecz mi potrzebny—lepiéj że go zyska
Wymowa twoja. A jest, jest tu w mieście
I jego żona. Ty wiész, że niewieście
Nad nami władza nieprzeparta dana,
Więc żonę ujmij; gdy ona zjednana,
To i mąż w ręku. — Idź.
(Królowa odchodzi.)

SCENA II.

Eryk *(sam).*

Nie!— nie widziała
I nie zobaczy! O, ta głowa Jana
W wieńcu męczeństwa! Zarówno kobiéta
Na widok cierpień, jak na wdzięk się chwyta.
To niebezpieczne.—Z szlachtą jestem w wojnie,
W wojnie na zabój—zgniotę, choć powoli,
Lecz póki stoi, nie zasnę spokojnie!
Chłop, to jedyna państwa podwalina.
Ta butna szlachta, co się nie ugina,
Chyba pod mieczem, zanadto wysoko
Podniosła czoło. To i bystre oko
Radców mych widzi. W mego Petersona
Wierzę. W Upsali rada, oczyszczona
Z kilku głów dumnych, odrazu uległa,
Na chłopki z królem przystała małżeństwo.
To piérwsza wielkiéj budowy jest cegła;
Na chłopki głowę dziś koronę włożę,
Zyskam miliony, zacisnę obrożę
Na szyi szlachty i napewno zduszę.
Sam będę panem;—ktoby się ośmielił
Pomyśléć, żeby władzę zemną dzielił?
Lecz zanim wzniosę w pełni mą budowę,
Hydrze szlacheckiéj trzeba uciąć głowę.
Ten Jan!... I wojna znowu mi z Duńczyki
Kłopocze głowę i łamie me szyki,
Skarb mój pożéra. Szczęściem cara złoto
Za Jagiellonkę.... *(Zamyśla się.)*

SCENA III.

Eryk. Peterson.

(Eryk na wejście Petersona podnosi głowę.)

Peterson *(cofając się z uszanowaniem).*

Przyjdę w inną porę.
Zaduma królów w wielkie dzieła płodna,
Taką przerywać zawsze rzecz niegodna.

Eryk.

Chodź, Petersonie—widzę cię z ochotą.
(Peterson staje z uniżonością przy stoliku.)
Czy względem Jana me rozporządzenie
Spełnione?

Peterson.

Z świtem wszędzie ogłoszenie
Przybite, w całém rozeszło się mieście.

Eryk.

A na przypadek straż?

Peterson.

Jest knechtów dwieście.
Jeśli majestat zapytać się godzi....

Eryk.

Wiész, że twym słowom tamy ja nie kładę,
W twe przywiązanie wierzę i w twą radę.
Mów śmiało.

Peterson.

Czy nas nadzieja nie zwodzi?
Sąd Jana dzisiaj?

Eryk.

Dziś.

Peterson.

Sąd jest konieczny,
Lecz dziś?...

Eryk.

Raz skończyć chcę z tym.....

Peterson.

Obosieczny
To może miecz....

Eryk.

Co?

Peterson,

Czy sam widok Jana

Nr 17a. **Dnia 17 stycznia.** **Sobota.** **Dnia 5 (17) stycznia 1885 r.**

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Antoniego Opata W.	Wschód słońca o godzinie 8 minut 3	Wschód księżyca o godzinie 8 minut 10 w.	Środa: Agnieszki Panny Męcz.
Niedziela: Kat. św. Piotra w Rzymie.	Zachód " 4 " 18.	Zachód " 5 " 59 w	Czwartek: Wincentego i Anastazego.
Poniedziałek: Kanuta Kr. i Henryka.	Długość dnia godzin 8 minut 10.	Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 7.	Piątek: Zaśl. N. M. P. i Ildefonsa B.
Wtorek: Fabjana i Sebastjana Męcz.	Przybyło " " 0 " 32		Sobota: Tymoteusza B. M.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Wspomnienia historyczne.—1217. Umarł Bolesław Łysy, książę wrocławski.—1626. Gustaw Adolf pobił pod Waluzją młodego Sapiehę, syna hetmańskiego.—1649. Koronacja w Krakowie Jana Kazimierza. —1656. Elektor brandeburski Fryderyk Wilhelm wiąże się w Królewcu z Karolem Gustawem, królem szwedzkim, przeciwko Polsce.—1665. Jan Sobieski, późniejszy król, zostaje marszałkiem w. k. po Jerzym Lubomirskim.—1732. Urodził się Stanisław August w Wolczynie.—1734. Koronacja Augusta III-go.—1831. Chłopicki powtórnie składa dyktaturę.

Imiona słowiańskie.—Dziś Rościsława, jutro Jaropełka.

Zabawy: Bal na rzecz warszawskiego domu schronienia dla paralityków (Przytulisko). (Sale ratuszowe—godzina 10 wieczorem).—Bal warszawskiego Towarzystwa wioślarskiego. (Lokal zimowy Towarzystwa, Miodowa—godzina 9 wieczorem.)—Szósty wieczorek muzyczny stowarzyszenia subjektów handlowych wyznania mojżeszowego. (Lokal stowarzyszenia, Długa 30—godzina 8 wieczorem.)

Widowiska: Teatr Wielki: „Gioconda";—teatr Rozmaitości: „Doktor Robin" i „Mąż na wsi";—teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „On ma trzy żony". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ks. biskup Borowski.

Ks. Borowski, najstarszy wiekiem biskup w naszym episkopacie, pochodził z Białorusi, dziad jego wszakże mieszkał w ziemi dobrzyńskiej, zkąd cała rodzina początek swój bierze.

Los zrządził, że dostojny jej potomek spoczywać będzie w bliskości grobu swoich najbliższych.

Ojczyzną jego była wieś Polinowszczyzna, gdzie w dniu 6-ym stycznia r. 1802-go na świat przyszedł. Rodzice przyszłego księcia kościoła, Antoni i Elżbieta z Sokołowskich byli zamożni. Majątek ich wyżej wymieniony w powiecie drysseńskim, gubernji witebskiej, położony, pochodził, od dziada, który, rzuciwszy Mazowsze, tam się osiedlił. Pierwsze nauki młodemu chłopcu udzielali dominikanie w mieście Drui, zkąd przeprowadzono go do szkół w Zabiałach, utrzymywanych przez tychże zakonników, potem do Uszwałdu, gdzie uczył się pod kierunkiem jezuitów.

W r. 1820-ym zakon skasowano. Wówczas 18-letni młodzieniec prowadził dalsze studja w Iłukszcie u ks. misjonarzy a w r. 1824-ym przeszedł do wyższego zakładu naukowego w Połocku, zostającego pod kierunkiem pijarów. W ten sposób ks. Borowski cały cykl pierwotnych studjów odbył na Białorusi, zkąd wyjechał dopiero r. 1827-go w zamiarze poświęcenia się stanowi duchownemu, którego z czasem taką miał być chlubą. Wybór zawodu nastąpił za popędem serca, to też studja, prowadzone w głównem seminarjum wileńskiem, na koszt djecezji mohilewskiej, której był wychowańcem, szły pomyślnie a biskup wspominał o tej epoce, jak o najprzyjemniejszej fazie swojego życia.

Mniejsze cztery święcenia ks. Kacper otrzymał z rąk Macieja Lipskiego, sufragana połockiego, w r. 1829-ym, subdjakonat w r. 1830-ym z rąk biskupa sufragana Kłągiewicza, administratora djecezji wileńskiej. Pierwszem jego przeznaczeniem był kościół Rasztacki, w gub. saratowskiej, służący dla miejscowej gminy niemieckiej, a podwładny archidjecezji mohilewskiej.

Święcenia kapłańskie otrzymał ks. Borowski dnia 4-go kwietnia r. 1830-go od wymienionego pasterza, zaś w 1831-ym r. przyznano mu stopień uczony magistra św. Teologji, poczem przeniesiono go na proboszcza, znów do kolonji niemieckiej, w Josephstału. Gorliwy na niwie pańskiej pracownik, nauczył się obcego języka wybornie, aby z pożytkiem miewać kazania i słuchać spowiedzi. Parafjanie przywiązali się doń serdecznie, a gdy opuszczał ich kościół, żegnali go z płaczem. Było to w r. 1833-im z powodu powołania go na katedrę w Akademji duchownej wileńskiej, do wykładu Pisma św.

Odtąd zaczynają się pedagogiczne i naukowe trudy przyszłego pasterza, na które rzucić nam okiem wypada.

Uczony i wymowny profesor pracował piórem i słowem. Do słuchania go chętnie garnęła się młodzież, bo i nazwisko po ś. p. Leonie Borowskim, prof. uniwersytetu wileńskiego, było tradycją otoczone. Przez lat kilka na posadzie adjunkta, później mianowany profesorem dziejów kościelnych i prawa kanonicznego, pracował usilnie nad młodzieżą i odbywał uciążliwe repetytorja, a po za godzinami wykładu chętnie z nią przestawał i wpływ dobroczynny rozciągał. Tej epoki sięga część jego przekładów z greckiego. W r. 1835-ym otrzymał on w tej najwyższej krajowej instytucji stopień doktora *utriusque juris.*

Po przeniesieniu zakładu do Petersburga, zdolny profesor udał się za nim i tam od r. 1842-go te samo wykładał przedmioty, a oprócz tego był ojcem duchownym alumnów i kustoszem księgozbioru. W r. 1846-ym pozyskał godność kanonika w kapitule mohilowskiej, mimo czego dalej wykłady prowadził. W r. 1848-ym wyniesiony na biskupa djecezji łucko-żytomierskiej, otrzymał święcenie pasterskie d. 5-go grudnia t. r. w Petersburgu z rąk biskupa Melchjora Fijałkowskiego, wówczas administratora archidjecezji warszawskiej. Jego list pasterski, wydany w tymże czasie nad Newą (w drukarni Fiszera) obejmuje 38 str. druku.

Do dwóch katedr, kanonicznie z sobą połączonych, odbywał ingresa: w Żytomierzu, obranym za stolicę, d. 11 marca 1849 r., w Łucku d. 3 czerwca t. r.; podczas objazdu kanonicznego po ogromnych obszarach gub. wołyńskiej i kijowskiej, towarzyszył mu dzisiejszy sufragan ks. Lubowidzki. W tej podróży, zwiedził Ukrainę przeddnieprzańską, okolicę Smiły, Kaniowa i Korsunia; tradycje o tem zostały w ustach ludu.

Z czasów jego pisarskiej działalności mamy rozprawy w formie listów, drukowane w *Pamiętniku religijno-moralnym*: „O sakramencie pokuty" (1855), „O godności stanu duchownego" i wiele innych. Z własnych funduszów nabył w owej epoce dom i darował go kapitule w Łucku; wszystkie oszczędności kładł w dobroczynne zakłady i szpital w Żytomierzu, to też gdy opuszczał djecezję, funduszu na podróż brakło. Przebywał w Rzymie na kanonizacji męczenników japońskich i tu, po kilku miesiącach, zjednał sobie takie uznanie u Piusa IX-go, że mianowanym został obywatelem rzymskim i asystentem tronu papieskiego.

Przetłumaczył z greckiego ciąg dalszy „Pism mężów apostolskich Klemensa Rzymskiego, Ignacego i Polikarpa biskupów" przytem „Dzieje męczeństwa dwóch ostatnich" wreszcie „List Dyogenesa". Wszystko to tworzy dwa obszerne tomy, dotąd niewydane. Wyborny przekład poematów św. Grzegorza Nanzjańskiego był drukowany w wyjątkach.

Życie warszawskie.

W ANTRAKCIE.

Czy wiecie, kiedy rozpoczyna się dla mnie prawdziwe przedstawienie?

W antrakcie!...

Wówczas wydaje mi się, jakoby cały ten tłum różnobarwny, noszący pretensjonalne miano *„tout Varsovie"* wysilał się na jakąś wielką konkursową

go; ani nawet *idealnej* Rózi (drugie piętro na lewo) do „naciągania" papy na modne stroje.

Obok nich spostrzegam bohaterki dramatyczne i sentymentalne, zwykle reprezentowane przez stare panny i wdowy.

W oczach ich połyskują łezki, wywołane pierwszą lepszą sytuacją danego widowiska; drżącym ruchem obnażonej do łokcia rączki (ach, jak utoczonej!...) pośpieszają obetrzeć je wonną, koronkową chusteczką, przyczem pierś faluje rytmicznie, zwracając uwagę na nader interesujące szczegóły, a twarz zda się wyrażać tkliwość, czułość i słabość kobiecą...

One tak pragną—kochać—cały świat, tak chętnie przynajmniej jego atom (naturalnie przystojny i zamożny...) przytuliłyby do szlachetnego łona...

Grają zwykle dla pierwszych rzędów krzeseł, a nie radzę gościom z amfiteatru starać się o podbicie ich „litościwych" serc. Zresztą rodzaj ten, tak liczny za moich dawnych lat, dziś wraz z melodramatem ustępować zaczyna z towarzyskiego repertuaru i tolerowanym bywa zaledwie przy nadzwyczajnej piękności rysów i form.

Za to coraz więcej spostrzegam przedstawicielek *„haute comedie"*, kokietujących nas już nietylko pięknością, ile pełnym drażniących uczuć wyrazem.

W ustach ironja, w oczach płomienie, w postaci całej wyrafinowana wykwintność, połączona z pełnem przesytu zaniedbaniem.

Nie podoba ci się ona na pierwszy rzut oka, ale po chwili powracasz do niej, a zachęcony wyzywającym uśmiechem, wpatrujesz się i spostrzegasz całe skarby werwy, dowcipu, humoru, nerwowej przenikliwości, połączonej z „pikantnym" pieprzykiem...

To wychowanki modnych romansów i niby dumasowskie „dziewice złego", zdolne wyjąć serce z żywego człowieka, nie zbrukawszy nawet starannie, *à l'anglaise* utrzymanych paznokietków...

Widzę pomiędzy niemi młodziutkie wdóweczki, młode żony starych mężów, znudzone bezczynnością i wyrafinowanym zbytkiem bezdzietne „matki" i przekonywam się, że większa część cukrów, wizyt i ukłonów im dostaje się w udziale...

Strzeżmy się ich, panowie! Lepiej zwróćmy lornetę w inne loże i przejrzyjmy całe zastępy matek charakterystycznych i szlachetnych, powiernic spokojnych i wszelakiego rodzaju *utilités*...

Cóż widzę!

Pani hrabina z wzrokiem pogardy i zgrozy (na jaką tylko mógł zdobyć się szlachetny jej antenat w walce z poganami!) obrzuca w sąsiedniej loży siedzącą dyrektorową.

Czuć w niej pewien rodzaj oburzenia, iż „tacy ludzie" ośmielają się zajmować miejsca, które winny być „zachowane" dla herbowych „nieobecnych". Nie! gdyby to od niej zależało, niepozwoliłaby sprzedawać pierwszego piętra tym, którzy się nie wylegitymują z kilku co najmniej pokoleń!

Obok niej siedząca dyrektorowa cały odpychający chłód lornetującej ją hrabiny przenosi z procentem na lożę pani bankierowej.

Ta bankierowa (której matka handlowała tandetą), siedząca na tem samem miejscu co ona, ta ró-

Skoro mowa o działalności pisarskiej biskupa, nadmienić wypada, iż pod pseudonymem Chwaliboga drukował w Żytomierzu „Katechizm mniejszy” oraz „Katechizm rzymsko-katolicki” (1860) zaś w początkach swej profesury traktat etyczny pt. „Syn marnotrawny“ w Warszawie r. 1852-go.

Przybycie jego do Płocka w czerwcu 1882-go r. było erą w rocznikach grodu. Na statek, przychodzący z Włocławka oczekiwały tłumy ludu. Biskup zajął dwa skromne pokoiki przy kościele po-reformackim, w którym codziennie mszę św. odprawiał. Jego ustronie stało się przedmiotem pielgrzymek. Świętobliwy kapłan był wielbiony przez wszystkich i otoczony powszechną troskliwością. Płock wówczas witał w swoich murach dygnitarzy kościelnych z kraju całego, pragnących starca uczcić osobiście. Wiadomość o zanominowaniu go biskupem djecezji przejęła ogół żywą radością. Ingres do katedry dnia 18-go maja, był uroczystością dla całego miasta. Opisał go w czasie właściwym nasz korespondent, umyślnie na miejsce wysłany. W *Korespondencie płockim* nr 39, wydrukowano list pasterski biskupa, który jest zarazem wzorem stylu i wymowy kościelnej. Ks. Borowski, pomimo wieku, jął się rządów z całą energją. Odbył trzy objazdy po wnętrzu gubernji, wzmocnił poczet nauczycielski w seminarjum i oddziałał przykładem własnym na ducha religijnego. Jego krótkotrwałe rządy są złotemi wyryte głoskami w dziejach djecezji.

Ad. N.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= W ogólnej części nowego kodeksu karnego, którego projekt opracowany został przez komisję pod kierownictwem senatora Frisza, poczyniono pewne zasadnicze zmiany i uzupełnienia. Między innemi stopniowanie kar ulegnie znowu znacznemu przekształceniu.

= Specjalna komisja, jak donoszą gazety rosyjskie, zajęta jest kwestją reformy petersburskiej akademji medyko-chirurgicznej z zastosowaniem do nowej ustawy uniwersyteckiej. Akademja ma być poddaną władzy ministerjum oświecenia.

= Pomocnik kuratora warszawskiego okręgu naukowego rz. r. st. Woroncow-Weljaminow, jak donosi *Jużnyj kraj,* został mianowany kuratorem okręgu naukowego charkowskiego.

= Zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej, mając na względzie, że od dokładnej znajomości przepisów regulujących ruch pociągów na drodze żelaznej, zawisło w znacznej części bezpieczeństwo publiczności postanowił pociągnąć do egzaminu całą służbę zewnętrzną. Do przewodniczenia egzaminom wyznaczoną została delegacja wybrana z pomiędzy specjalistów, a egzamina odbywają się tak w biurze naczelnika ruchu w Warszawie, jako też i na całej linji.

= Przyjmowanie prywatnych depesz telegraficznych na kolei dąbrowskiej rozpocznie się z dniem 1-ym marca r. b.

= Wiadomo już czytelnikom naszym o utworzeniu w Warszawie 10 komisyj sanitarnych, tj. po jednej na niektóre cyrkuły a dwie na cyrkuł łazienkowski. Do każdej z tych komisji należy po czterech obywateli, dwóch lekarzy i po jednym urzędniku policyjnym. Obecnie prezydujący w komisjach wystąpili z przedstawieniem o potrzebie wzmocnienia składu komisyj, przez przybranie jeszcze do nich kilku członków z obywateli miejskich. Po przedyskutowaniu tej kwestji przez zarząd miejski i porozumieniu się z Towarzystwem lekarskiem, uznano za korzystniejsze zaprosić do uczestnictwa w komisjach większej liczby lekarzy. Że zaś jednocześnie na mocy otrzymanego od wyższej władzy upoważnienia utworzono już 161 stacyj ochronnych na wypadek epidemji a zarazem uznano za potrzebne, ażeby lekarze oddziałowi przystąpili do swoich czynności a to dla lepszego obznajmienia się z powierzonymi sobie rewirami, postanowiono przeto, ażeby pp. lekarze o wszystkiem co w swoich rewirach znajdą godnego uwagi pod względem zdrowotnym donosili prezydującemu w komisjach sanitarnych. Doniesienia te mają zarazem obejmować uwagi pp. lekarzy co do środków zaradczych, jakie zdaniem ich przedsięwziąćby należało. Tym więc sposobem skład komisyj sanitarnych zostanie zwiększony i to zwiększony zupełnie racjonalnie, bo przez ludzi kompetentnych, mogących przyczynić się najskuteczniej do spełnienia istotnego zadania, nietylko wówczas, kiedy przyjdzie walczyć z już istniejącą epidemją, ale już i teraz, kiedy idzie o zastosowanie środków zapobiedz jej mogących. Na honorarja dla lekarzy rewirowych zarząd miasta z funduszów swoich przeznacza kilka tysięcy rubli.

= Przed dwoma dniami wyjechał do Berlina profesor Eugenjusz Dziewulski, inspektor oświetlenia Warszawy, celem zakupienia tanio aparatów i przyrządów dla laboratorjum gazowego miejskiego, które urządzone będzie w zupełności w połowie marca roku bieżącego.

= Pogrzeb Antoniego Edwarda Odyńca odbędzie się w d. 22-im b. m., t. j. w przyszły czwartek.

= Z teatru i muzyki.

* Powtarzamy to, cośmy już raz powiedzieli.

Czy Dumas taką chciał mieć „Damę kameljową”, jaką ją Modrzejewska przedstawia? — nie wiemy o tem, ale że Marja Gauthier, jej kreacji, jest jedyną, jaka usprawiedliwić może wdarcie się tego rodzaju sztuk za scenę, to nie ulega wątpliwości.

Kiedyś... gdy wszystkie *Nany* i inne tego rodzaju błotne konterfekty, uprzykrzą się francuzom (czy tylko francuzom?) i znikną ze sceny, ażeby dać miejsce więcej uszlachetnionym utworom dramatycznej sztuki, taka Marja Gauthier Modrzejewskiej, utrzyma się jeszcze na scenie i świadczyć będzie, że talent, który umie szukać i badać, zdolny jest wszystko uprzystępnić i umożebnić wszystko.

Czyliż potrzebujemy dodawać, że we wspomnionym wyżej zakresie, charakter Marji Gauthier i cała jej smutna historja, oddane zostały wzorowo.

Pamiętamy jeden wiersz powtarzany przez Ristori; ażeby wyrazić miłość:

Ascolto, vedo, aspiro, amo!

Otóż ten wiersz służyć może za parafrazę gry Modrzejewskiej.

Nikt, jak ona, nie słucha, nie patrzy, nie wchłania w siebie uczucia, nie kocha nareszcie.

Takie słońce odżywia, ale i pali.

* Z powodu wypadku śmierci w rodzinie p. Kotarbińskiego, zapowiedziana na poranek niedzielny „Nora”, miała być zastąpiona „Marją Gauthier”.

Dla osób, pragnących podziwiać w ślicznym dramacie Ybsena, jeszcze śliczniejszą grę Modrzejewskiej, byłby to przykry zawód.

Uratował sytuację dobry nasz stary znajomy — p. Leszczyński.

Artysta, który wystąpić miał, po świeżem zaangażowaniu, dopiero w przyszłym tygodniu, oświadczył się z gotowością do odegrania dawnej swej roli.

P. Leszczyński zaczyna nowy swój okres pożytecznej działalności na scenie od dobrego uczynku koleżeńskiego.

Niechaj to będzie dobrą dlań wróżbą!

* W przyszłym tygodniu ujrzymy na scenie teatru Małego farsę 4-aktową Meilhaca i Halevy'ego: „Kamionka” *(La Boule).*

Rzecz ta w swoim czasie budziła nie małą sensację w Paryżu.

* Wczorajszy większy wieczór Towarzystwa muzycznego zgromadził tłumy publiczności przynęconej nazwiskami Ondrziczka i Michałowskiego.

Obydwaj artyści wykonali „Sonatę Kreutzerowską” Beethovena z pełnem stylu wniknięciem w ducha wspaniałego utworu.

Ondrziczek wykonał sam „Preludjum” (e-dur) J. S. Bacha, „Tańce czeskie” własnej kompozycji, „Pieśni węgierskie” Ernsta, oraz nad program „Czeską kołysankę” i „Abendlied” Schumana.

Zachwycona gra wirtuoza publiczność wywoływała Ondrziczka bez końca.

Michałowski zagrał wytwornie „Scherzo” (cis-moll) Chopina, oraz parę utworów nadprogramowych.

Deklamator p. Chmieliński posiada pewne warunki do estradowego wystąpienia.

Pani Tuszowska poprawnie odśpiewała kilka utworów swojskich.

= Z teatrzyku dobroczynności.

Przerwa w przedstawieniach amatorskich w teatrzyku warszawskiego Towarzystwa dobroczynności została wywołaną opóźnieniem w pozyskaniu zezwolenia władzy.

Obecnie grono amatorów ze zdwojoną energją odbywa próby przedstawień, które rozpoczną się jeszcze przed upływem bieżącego miesiąca.

= Konkurs *Gazety rolniczej.*

Podaliśmy w swoim czasie wiadomość, że redakcja *Gazety rolniczej* ogłosiła konkurs na rozprawę: „W jaki sposób prowadzić gospodarstwa, aby wyrównać w nich niedobory, powstałe wskutek obniżenia cen ziarna, a głównie pszenicy”.

Nagroda wynosić miała rs. 300, została jednak ofiarą ziemian lubelskich za pośrednictwem p. Adama Przanowskiego zdwojoną i wynosić będzie rs. 600.

Warunki i termin nadesłania rozprawy do d. 1-go czerwca r. b. pozostają bez zmiany, w uzupełnieniu tylko nadmieniono, iż autor winien uwzględnić stosunki Królestwa i ościennych gubernij Cesarstwa, że może się w swojej pracy opierać na materjałach lub wskazówkach już drukowanych i że nagroda w razie uznania sędziów może być przyznana jednej rozprawie lub na dwie rozdzieloną.

Obowiązki sędziów konkursowych przyjęli dotychczas pp. Feliks hr. Czacki, Adam Goltz, Ludwik Górski, Aleksander Kłobukowski, dr T. Kowalski, Ludwik hr. Krasiński, Adam Przanowski, Władysław Przyłubski i Henryk Unrug.

Z powodu przewidywanego nawału pracy, grono sędziów ma być jeszcze zwiększone.

= Wystawa szkiców.

Warszawscy malarze stanowczo postanowili otworzyć wystawę szkiców w roku bieżącym.

Wystawie tej wróżą szerszy niż w zeszłorocznej udział artystów.

---

wność wobec rubla oburza ją niesłychanie. Odwraca się manifestacyjnie z dumą obrażonej królowej!

A i pani bankierowej, obsypanej brylantami, należy się... „szmerek” uznania. Jak doskonale się trzyma! Zdaje się jej, że wraz z kosztownościami nabytemi po naszym wielkim X., wszystkie jego tytuły *in plus* nabyła! Jak uważnie lustruje loże, jak bacznie szuka tej małej baronówny, od której radaby się nauczyć kogo lornetować, w której ręce trzymać wachlarz, a któremi paluszkami brać cukry z bombonierki!

Albo pani Laura!

Z jaką skwapliwością ukazuje nam swój profil, ona, która wie, że najlepiej jej tylko w pozie *trois quatre!*

A wiecie dlaczego? Bo oto na prawo w loży galerjowej *(horrendum!)*, siedzi jej kuzynka, uderzająco do niej podobna. A nużby się jej ukłoniła. Cóżby na to powiedziała dumna prezesowa, którą tylu wybiegami, takim nakładem pracy i sprytu do swej wreszcie zaprosiła loży?...

Jeden ukłon kuzynki a pani prezesowa stracona!

Któż tam w loży parterowej z takiem zajęciem rozmawia z doktorową Z.? To własny jej mąż! A czyni to na benefis papy i mamy, siedzących naprzeciwko, zanadto już starych, aby z ich „usposobieniem” można było się nie liczyć! A tak go ten spadek pochłania, że aż biedaczysko nie spostrzegł gniewnych spojrzeń sylfidki, posyłanych pod jego adresem, aż z proscenium drugiego piętra.

A ci ojcowie, ściskający serdecznie dłonie dobrych „epuzerów”, gdy w loży z córkami szablonowe prowadzą rozmowy, a te spojrzenia, któremi „rodziny” całe (mama, tata i córeczki) obrzucają młodzież, po innych „plądrującą” lożach... toć istne przedstawienie....

Tak tedy, antrakt w teatrze to cały świat z jego komerażami, uprzedzeniami, obłudą i blagą, to—jeżeli chcecie—drugi teatr, ale już niegrany z rękopisu autora. Każdy tu aktorem i autorem, dziś takim, jutro innym, a zawsze—nie swoim....

„Przeciętny” młodzieniec, którego armatą nie napędzisz do wizyt, w antrakcie składa je bardzo skwapliwie...

Dlaczego? zapytacie. Bo loża to dobre świadectwo, to dystynkcja, to wystawa dla „tłumu”, który w przeciągu kwadransowego antraktu wie kto u kogo *bywa* i kto z kim przestaje.

I oto dziś mogę wam zakomunikować rzecz bardzo ważną i—praktyczną. Po ostatecznej dyskusji z paniami X., Y., Z. i N., uchwalono:

1) uświęcone we Francji i we Włoszech znaczenie lóż przenieść i na Warszawę;

2) w lożach przyjmować wizyty *de digestion,* noworoczne i imieninowe;

3) nadać moc prawną wobec towarzyskiego kodeksu zaproszeniom otrzymywanym w loży.

Dalej więc panowie, do roboty—w antrakcie! Musicie przecież koniecznie bywać w lożach, jeżeli już nie dla tych co w lożach siadają, to dla tych przynajmniej, którzy je z krzeseł—lornetują!

Almaviva.

T. Kosciuszko.

1792 - 1794

No.

Chodźkiewicz Władysław.

Trzy listy do Alex. Weryhy Darowskiego — pisane
po kontraktach kijowskich — w nich obraz
literacki u Michała Jezierskiego Zebra-
nie w Księgarni Glücksberga — Występują
tu hr. Henryk Rzewuski, Michał Grabowski
Eustachy Iwanowski i inni literaci tam-
tejsi — listy te bardzo obszerne pełne
humoru i wesołości ciekawych —
bez daty ale z pewnością w r. 1842 lub 43.
pisane —

Portret fotogr. Wł. Chodźkiewicza z przypis-
kiem własnoręcznym tegoż ofiarowany
Bolesławowi Zapolskiemu, w Lyonie —
3. Augusta 1857 r. wyj[illegible]

Władysław Ignacy Chodźkiewicz [illegible]
[illegible] (Francuzki?) [illegible]
[illegible] — [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] — [illegible]
25^go^ [illegible] Neuilly nad Sekwaną — [illegible]
[illegible] [illegible] z [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] Hetman [illegible] 1876, [illegible]
[illegible] (Wilno 1878) — [illegible]
[illegible] 3 [illegible]
[illegible] [illegible] 1878 — [illegible] et [illegible]
[illegible] et [illegible] du Rhin [illegible]
(Paryż 1878.) — Un vers d'Aristophane [illegible]
[illegible] — (Paryż 1876. [illegible]
[illegible] po polsku w Krakowie) Une inscription [illegible]
de [illegible] (Paryż 1876, i po polsku w Krakowie
[illegible], [illegible] avec inscription [illegible]
(Paryż 1825) [illegible] N 35 — 42. [illegible] 1878 [illegible]
[illegible] [illegible] Kal. Małachowskiego —

Tygodnik [illegible] 1878 nr 43 str. 255.

Panie Aleksandrze Władysławie! Na tak długiem milczeniu, nie-
wiem w prawdzie od czego mam zacząć, aby uniewinnić się Tobie
i zadosyć uczynić Jego ciekawości dla mnie — Ale czy, jakikolwiek
nie dotknęło by mnie oskarżenie, wszelkie ustąpić musi przed tym
przemożnym Argumentem — Że trudno znaleźć Człowieka coby
mniej do siebie jak ja należał — a to życie pełne przeróżnych usi-
łowań i zabiegów, pełne niepowodzeń i ciężkich goryczy — zagubiło
niejedną myśl szczęśliwą, niejedno szlachetne przedsięwzięcie —
zerwało niejeden przyjazny Stosunek, i ten jeden najmilszy naj-
słodszy rodzinny wydarło mi na zawsze! — ~~Zawsze~~ myślałem że aby
pozbyć się wszelkiego pierwiastku dawnego (Principium
Somnolentiae) — którem odkrył Hufeland w organizacjach limphatycznych
a [illegible] Szydersko Voltaire we wszystkich romansach w 2giej
ostatniej połowie XVII i pierwszej połowie XVIII wieku — a na którem my
z Panem natrafialiśmy tak często w naszych podróżach po książkach.
otóż myślałem że dla uniknienia tego skrupułu, tak niepotrzebnego
w przyjacielskiej Korrespondencji; potrzeba aby [illegible] znajdował się
albo w stanie nadzwyczajnej Spokojności Umysłowej — taką jest Człowie-
ka uważanego w miesiąc po odebraniu dawno spodziewanej Milionowej
Sukcesji — albo w najwyższym Stopniu Frenezji Moralnej — ja tak nie
doświadczając w sobie ani jednej ani drugiej kondycji, i wiedząc że mój Stan
normalny jest to stan prawdziwej Stagnacji, Sen Bobaka, przełamu-
wawszy się bolesne i trudne pisania nałogi, z niechęcią i trudnością
biorę się do pióra, aby nie ustąpić i tych co [illegible] same
mu [illegible] pismo, [illegible], [illegible], tak nadziane Cyngami
przedmiotowej gramatyki — Niewiem czy warto się Panu kiedy pisać
podobnego rodzaju pismo co to zaczynając się od Wielmożny Panie
Dobrodzieju, powtarzające tę formułę razy dwadzieścia rozmaitem
wykręcaniem pióra, kończy na Całuję rączki. Najniższy Sługa — Ja tak
byłem ścieśniony, żem listów takich napisał w mojem życiu i przeszły
pod [illegible] niesłychaną, a wykręcając się wszelkiemi sposobami, z pod
jarzma formuł tych byłem ja [illegible] nabrałem się [illegible], i kiedy
się dzieje wola Boża ale takich listów już więcej nie piszę — nawet
[illegible] wszelkich (dla wiadomej mi przyczyny) Tobie jednemu chcę
tylko zostać wiernym, bo tobie jednemu mogę serce odkryć i bolesć

i pociechy mojego życia, z tem przekonaniem że zawsze jednostajnie je przyjmiesz, z zwykłym uśmiechem. którym ludzie nazwali dyderych [illegible] a ja zatrzymam oznakę najwyższej [illegible] — bądź ludzie ils sont des [illegible] [illegible] — Powiedz im że [illegible] niezgrabny nadmiar — że Werter [illegible] portki, że śmiejąc się można płakać — otworzy gębę i [illegible] się będę — [illegible] i ku mnie — niepisałem bom niemógł — bo od 24. Grudnia z [illegible] nie [illegible] do dziś — a [illegible] pisać tak wiele, bom dużo [illegible] miał do pomówienia z Panem — Otóż naprzód [illegible] że od [illegible] [illegible] dumki [illegible] do dnia dzisiejszego [illegible] [illegible] od Pana [illegible] daleko od Humania, a chociaż z [illegible] [illegible] jak na przykład Pana Sewerynem i [illegible] [illegible] mam też zdrów a nawet [illegible] na [illegible] [illegible] (charakterem jednak) jako [illegible] [illegible] kilku słów od niego — Czyż spodziewam się na pocztę gdzie ten list bez daty pośpieszę — przyczyna taka [illegible] że na [illegible] [illegible] Chwili na wsi a kiedy będę w miejscu nie wiem a na [illegible] [illegible] poczta sama położy datę — takim sposobem [illegible] korespondencji [illegible] przyjaciół [illegible] od [illegible] do [illegible] [illegible] [illegible] takim sposobem [illegible] listy Pana [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] w Litwie [illegible] — [illegible], dla [illegible] [illegible] na moich pisać [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] poczta.

Pierwsza podróż którą uskuteczniłem po ~~[illegible]~~ Świętach była do Kijowa szkoda że Pana nie było, bo nie wiem czy nalezy raz [illegible] [illegible] i [illegible] był się [illegible] Champanera [illegible] [illegible] Parasola — [illegible] za rozkosz była jednakże [illegible] i brudy wszędzie — nie było tak [illegible] Pana [illegible] [illegible] [illegible] bo [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] — transporta [illegible] wielkie — książki drogie i [illegible] a [illegible] tam i [illegible] — Lecz trzeba abym [illegible] [illegible] czy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] a [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] — Lecz aby to porządnie było zaczynam od [illegible] i ponieważ jeden list wszystkiego [illegible] niemoże, więc [illegible] [illegible] [illegible] Artykułów następnych — 1° Literackiego [illegible] — 2° [illegible] Glücksberga, 3° [illegible] Literackiego, 4° [illegible] [illegible]

5° Księgarny — ten stół posiedzeń literackim obradom —
Wiesz Pan z doświadczenia że wszelkie miejsca prostej grzeczności a nawet interesu odkrywane i oddawane są w czasie kontraktów przez ludzi poruszających życie. Takiemi są dziwną krótkością, a rozgniewany przy tej okazji, no ... lecz na wyższej ciekawości stylu na jaką tylko potrafił zdobyć się kiedy ś.p. Pan Tadeusz Czacki. Są one jak by wyrozumowane, trafiają do umu i serca każdego Uczonego — Jedną z takich wizyt, miałem sobie za najprzyjemniejszy obowiązek oddać Michałowi Grabowskiemu — poszedłem rano — Dziwny mistycyzm, niepoznałbyś w Kijowie, jeśli go znałeś z domowem zacisza Autora Ukrainy — Zastałem go z Matematyką w jednej i słownikiem w drugiej ręce tylko aby uwierzyć myśli, ale mu natchnienia tylko prostego rozwiązania reguły trzech — Kochany Michał za składa Cukiernię zastałem go więc w chwili kiedy sprawdzał i dociekał prawdy wyłożonej w rachunku mieszkalnego. Ide chciał, co będą go kosztowały mnichy, kotły i t.d. Przywitał mi jednak szczerze — Co piszesz? Co wydajesz? Co myślisz wydać? Zamienialiśmy kilka razy, prędko podsumowaliśmy cały czas naszego niewidzenia według rachunku prawdopodobieństwa — rozmowa zaczęła słabnąć, kiedy ... przysiadłem, robiłem usiłowania desperackie aby ją przez grzeczność ożywić — Dziwne rzeczy słyszałem o Grabowskim Michale? — Słyszałeś te fraszki, chcesz więc się przekonać? Co masz dzisiaj do robienia? — nic — A więc bądź u mnie dzisiaj na obiedzie, ... tu będzie — Zamierzyłem się trochę miałem bowiem ... Umyśliłem, mimo że chciałem zaproszonym na obiad, jednak ... przyjąłem — Bo też mówiąc Bogiem a prawdę u Pana Michała kuchnia wyborna, wino kapitalne a zjeść obiadek w towarzystwie ludzi którzy mają prawo i sposoby być wielce przyjemnymi, to do strawności nietylko nie przeszkadza, ale owszem dziwnie ułatwiać ją musi — tak myślałem sobie, a jakże stało się to skutek pokazał — Opuściłem Pana Michała — o 3ciej byłem znowu w jego Salonie i wszystkich tam już zastałem — Ale kto był a wszyscy? otóż powiem Panu — Naprzód była tam nie piękna bardzo dama, piękniejsza jeszcze Gospodyni domu Pani Michałowa jestto jedna z tych kobiet co to mają niezaprzeczone prawo ... wszystkie gęby ... się na nią patrzyły z pewnego najwłaściwszego dla niej punktu — Kiedy się ją widzi jako ciało ale ciało piękne piękne i piękne

dają się że naprzód wije się i ślizga po tych marmurowych formach –
i zaraz obudza się w sobie tęsknota tak właściwa do pierwotnego sta-
nu niewinności naszych Rodziców – do nieznajomości ubrania wszęd-
kiedy nie było nic zakrytego – bo winogradowe liście jak dowodzi jeden
z najuczeńszych Antykwarjuszów naszego wieku – które widzimy
na obrazach Adama i Ewy, jest najgłupszym Anachronizmem ma-
larstwa – Otóż była sam Pani Wojciechowa rzucona na umyślnie tylko
i zdająca się mówić do całej tej rozumnej rzeszy – Patrzcie na moje
Ciało i powiedzcie czy ta niewinność warto jak cały wasz rozum – pra-
wie i tołykanie się ze wszystkiej godni – ale żaden się nie dotknął, bo jak
już uważano kodanem, tacy ludzie co krztatek umysł, umysły mają
bardzo tęgie, a szczególniej umysł połykania. Jaka to musi być u niej
rzecz blizka? Przyniosła była jest Siostra – Pani Adamowa Zapolska
Kiedyś jak mówią Ciało – ale dziś ani Ciało ani Dusza.. była to jej
tura peleryna Adamowej i jej myśli – Na prawicy poważnej ma-
trony, siedział ogromnego wzrostu Człowiek, stary, suchy zgarbiony
i jak się zdawało ślepy, był to Ex Prezes Kommissii Edukacii Na-
rodowej. dalej siedzieli Świdziński, Rzewuski, Podczaski Konstanty
Wawrzyniec Bandzyński, Eustachy Iwanowski, Jezierski a Grabowski
czytał uczonej Gromadzie List X. Hołowińskiego z Petersburga
a iem trafił na sam koniec, więc nie wiem o co tam rzecz cho-
dziła – a przypominałem jednego jeszcze ale tam Niemasz tylko
ko Stuszy German Hołowiński – po skończonym czytaniu, zaczęło ro-
zumnać pismo, z tąd się pokazało i tem mogę zrozumieć że przy-
jaciel X. Hołowińskiego był długi bez przerwy rozprawiający tak jak
niedawno biegną, na czem całego uwagą Quaestią de salvo conducto
wszystkich ich chorobliwych umówiono bez wprowadzenia im wstępu
do wszystkich – Zdaje mi się już przyjęli odpowiedną tak jest Pan
Bamba z Tygodnika Petersburskiego, zrzucali różnych a różnych napróż-
no ludzi. aż za porządnie tamci Urzędowi, Urzędowi, Gusty, Tam
nie mogłem się odkryć – jest to Pan Stürmer, mąż Pani Stürmer
Pułkownik des Points et chaussées w Petersburgu, przez tegoż on listem
uwiadomił Grabowskiego z kudziąt taraz, w celu najgrzeczniejszym
tylko, iż pragnie za chować zawsze nas przyjaźniejsze z tożsamie-
bo znaczy jak mi się zdaje „Ce vous donnent un Coup de pied j'ai l'honneur
de vous dire Votre tout dévoué,, Ale ogółem krytyka podobno inaczej to rozu-
mie

=

~~ale~~ restauracyje Stürmera, w których, bo ich uniknąć się nie mogę, nie mierzę rachu-
[illegible] zajmującego wnet chodzę do rzeczy najważniejszej, to jest do samego obiadu
niemieckiego w gastronomii uczonej czy w uczoności gastronomicznej; nie
wiem jakie są na to prawidła, ale mi się zdaje, że ile razy zrobię tego
na obiad, to dzieje się jedynie w celu uprzyjemnienia wesołą rozmową
wolnej chwilki połykania przyjemnego [illegible] — myślałem że i w Niemczech
tym samym ulegają prawom, pokazało się inaczej — bo wszyscy zebra-
ni przyjechali na ten obraz widocznie z zamiarem mówienia między czy-
sta uczonych — Nie przeszła nawet [illegible]. Wtem [illegible] zaraz mi na myśl
[illegible] teatralna scena, gdzie kilku ugodnych [illegible] aktorów w po-
dartych i wyprowadzonych [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] chcą
wmówić w [illegible] spektatora naprzód że oni są prawdziwi Rzymia-
nie potem i mówią po rzymsku a nakoniec że Rzymianie nie mogli
inaczej chodzić tylko ~~tak~~ tym [illegible] jak indziej na [illegible] [illegible]
[illegible] było [illegible], że jeden drugiego przybiedz [illegible] chce się [illegible],
i znają, że żaden [illegible] tem czem jest [illegible] — [illegible] to jest nad
nimi [illegible], jak [illegible] rozumnej [illegible] [illegible] żadnego [illegible]
[illegible] — Z nieprzyjemnym tedy wrażeniem i z przekonaniem
coraz [illegible], że [illegible] obiad [illegible] na [illegible] mi [illegible]
[illegible] do stołu — Ze [illegible] tedy a bardzo uczonej rozmowy o tem
że prawa u nas były [illegible] [illegible] postanowienia sejmowe, każdemu nas
[illegible] prawa [illegible] a zatem [illegible], przeszli [illegible] do Ukrainy
i do mego Samuela, zrobiono mi kilka zarzutów o tem jak mój
przedmiot uważam, [illegible] [illegible] Pana [illegible] dziwne zrobiło
na nich wrażenie, i wymagało to zdania [illegible], że wszyscy piszący
dziś o Ukrainie [illegible] [illegible] [illegible] nierozumiejący Ukrainy, [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] dajście
[illegible] się stało z [illegible] [illegible], i jak [illegible] [illegible] bro-
nić mojego rozumu, nakoniec mi prawie powiedziano że [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z Ukrainą [illegible] [illegible] narodem.
[illegible] [illegible] [illegible] swoją [illegible] [illegible] — i [illegible]
[illegible] się [illegible], że kiedy naród przemawia do narodu jako nasza
do [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] powagę nieina — że Chmiel
[illegible] przemawiający i pod [illegible] [illegible] [illegible] strony [illegible] Jan
Kazimierz musi być królem bo to [illegible] [illegible] — To musi [illegible]
[illegible] że naród był narodem, nie [illegible] Existencyją, i [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] że [illegible] nacyi, to Chmielnicki był [illegible], [illegible]
Sansculota — jam [illegible] [illegible] w jednym [illegible] bardzo [illegible]
niejakiego Xa Stefana [illegible] [illegible], że on będąc klerykiem na [illegible]
we Lwowie, i należąc do Delegacyi wysłanej przez radę miejską do Chmielnickiego
widział go na własne swe oczy ubranego w czerwony [illegible] [illegible].

Rozmowa jednak o [illegible] szła dalej, nieobeznani z przedmiotem którego nie [illegible] gadali musiałem się bronić aż nakoniec [illegible] Grabowski [illegible] mu [illegible] na Dyktatorskie, [illegible] mu pokój kiedy co raz [illegible] już o tem — [illegible] musiała [illegible] milczenie — Rzewuski to tak [illegible] obraza [illegible] nad wszystkie — [illegible] — reforma: Reforma [illegible] Konarskiego a ciekawy jestem wiedzieć co ta Reforma dla nas zrobiła? Czy niebyło [illegible] kiedy [illegible] pisano, [illegible] a [illegible] na prawo i [illegible] zrobią? Wierzcie mi to tylko moda krzyczeć na Jezuitów, oskarżać ich a [illegible] zakon [illegible] dla nas — który [illegible] niemógł wytrzymać [illegible] Komisji Jezuickiej o sekretnej instrukcji dla młodszych adeptów zakonu, [illegible] do [illegible] zakonu. Rzewuski znowu pyta co zrobiła Reforma Pijarów? [illegible] Granowski [illegible] Śniadeckich i postępy w Filozofii i Astronomii — Wiesz Pan że to jest [illegible] jak filozofia [illegible] była [illegible] Platona o nieśmiertelności duszy, — Rzewuski na to — A proszę mi powiedzieć co też Śniadecki napisał mędrszego od Pocobuta? — A Granowski [illegible] — [illegible] na to — [illegible] w Astronomii [illegible] Dalej wspominać niechcę co było mówiono, wyraźnie tylko u Grabowskiego [illegible] które nigdy niebyły nic do twarzy [illegible] na twarz naszego biednego narodu). [illegible] Zgrozą byłem przejęty, wszystko mnie nudziło, wszystko jakąś odrazą tchnęło, było to [illegible] głową i [illegible] Gastronomicznej. — Były to dwie kobiety — [illegible] blada ale bardzo blada [illegible] pod tym [illegible] rozumna) — druga [illegible] młoda i żywa, zdawała się [illegible] twarz jej [illegible] młode i [illegible] konwulsyjnem [illegible] — [illegible] myślałem [illegible] — [illegible] jest ta organizacja chybiona — bez serca, bez duszy, [illegible] krew [illegible], ale ani jednej kropli [illegible] niepotrafi [illegible] gdyby

mu przyprowadzić i rzucić w ha[illegible] najpiękniejszą [illegible] [illegible]-
mydym [illegible] nigdy tyle rad [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
się tu podane cygaro i kawę i [illegible] do drugiego pokoju [illegible] [illegible]
mnie, i rozmowy [illegible] niby na drzwiach [illegible] która jako tako za
sobą Przemyski a którą [illegible] plus Grabowski [illegible] [illegible]
się na porządnie [illegible] [illegible] się na koniec za [illegible] [illegible]
to na [illegible] [illegible] [illegible] na [illegible] i [illegible] [illegible]
Zaproponowano mu aby czytał swoje Poezye. Wykręcił się od tego
biedny [illegible] [illegible] na [illegible] na [illegible] [illegible] swoje – i aby już
skończyć ten obraz muszę powtórzyć kilka jedną [illegible] [illegible]
jako dowód – [illegible] się rozumieją [illegible] i [illegible] się [illegible] na [illegible] [illegible]
w nieprzytomnych literatach, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] naszego: Scena XI. Cóż sami [illegible] [illegible] – Grabowski [illegible]
czyś tylko [illegible] dawniej [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] –
[illegible], a [illegible] bez żadnego talentu [illegible] o [illegible]
[illegible] francuszczyzną [illegible] Konstantego na Warownym. Wszyscy
się śmieją, ale mają minę [illegible] napili się [illegible] – Przemyski [illegible]
[illegible] [illegible] przyjaciela [illegible] na [illegible], [illegible] [illegible]
Studija literackie [illegible]. (Kraszewski nie jest [illegible] i da
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z Przemyskim i [illegible]. [illegible] mi Gra-
bowski za to ty chwaliłeś Studija! [illegible] [illegible] [illegible] tak błaha?
Jeżeli – Ale czyż [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] ogółu, [illegible] było [illegible] przystępniejsze dla wszy-
stkich – Grabowski. A już [illegible] [illegible] Pan Kraszewski napisze to wszystkim
i zawsze będzie ~~[illegible]~~ dostępnym (: [illegible] [illegible] minę która mówi, to wszy-
stko i zawsze głupie.) Przemyski – Cha! cha! cha! Zdolnet [illegible]
sprawiedliwie bardzo – Ja – Pan Grabowski niechce [illegible] naj
mniejszej oddać pochwały Kraszewskiemu – Przemyski [illegible] my
aby [illegible] pochwała – Wszyscy na [illegible] Cha! cha! cha! – W dali
przy drzwiach [illegible] jak z [illegible] w [illegible] [illegible] za
drzwi – [illegible] na zawsze [illegible] mnie Boże od literackich [illegible]
bez [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible]
[illegible] mają [illegible] drewno, i [illegible] nam [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible], Walter Scot mają [illegible]
[illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] i [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] tyle rozumu, [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] wszystkie nasze [illegible] [illegible] mają ten sam [illegible]
i [illegible] [illegible], [illegible] na nich [illegible] najwięcej zawsze [illegible]
nam, ale to [illegible] zrobić dobrego na pożytek ludzki to [illegible] [illegible]
[illegible] musi zatrzeć i [illegible] –

i Nechcę dalej trudzić Pana na teraz drugi Artykuł o Cinque Glückskeg, do następnego zostawiam Listów —

A teraz nic mam co Panu powiedzieć — jestem bardzo chory, ale chory moralnie — Radbym wyrwać się z tych stron, w które mnie wrzuciła dla czegoś pomyślnie. ale ta przed wieku nocą, wdaj się nastąpić niemogę — i Pan niewiedzie jak jestem zmartwiony że nawet nieprzyjemnie do szczęścia wszystko — dotąd — Znalazłbym był z Panem razem mojem synem aby co kalecki, koniecznie koniec nie muszę do Was wyrwać się — jak życia tak potrzebuję widzieć się z Panem o osobliwie pogadać — Arabelli winnym ten i siostra odebrawszy zupełnie pieniądze które mu posłałem zarobkiem jakby ominąć — a ja czekam i czekam mego listu od Pana i oddania serdecznie uściskam i wyznaję mi więc prawdziwym Przyjacielem i Sługą Pańskim

[illegible]

z Tenczy.

r. 1843.

Panie Alexandrze Dobrodzieju — Po wysłaniu pierwszego mojego listu do Pana z Artykułem o Obiedzie Literackim, odebrałem dopiero kilka jego listów które jak zawsze tak i teraz wielką mi rozkosz sprawiły, napróżno bowiem powziąłem przekonanie że i stałość jego czynność nie zmniejsza a potem z Pan [illegible] nie przecież jakiejś [illegible] łaskawej pamięci — Przekłady nadesłane wyborne, i coraz to bardziej zaciera się w nich cecha tłumaczenia, mam zamiar wysłać to na Moskwę czekam tylko listów z Kijowa o czem uwiadomić Pana nieomieszkam — Ja strasznie próżnuję tak dalece że pisać zapomnę na Boga jeśli się stąd przedłuża nieczynność Bohdan i wszystko zaległo odłogiem — Czy nie wziąłbyś Pan na siebie kommunikowania Orgelbrandowi pary Rozdziałów [illegible] to bym je na ten [illegible] Panu nadesłał — i możebyś Pan otworzył mi drogę tym sposobem do kollaboracji w tym piśmie Cum honorario pośrednikowi bo wiem łatwiej to zrozumieć — z Kraszewskim myśląc zbliżyć się do siebie bo kiedy go opinia Judaiczna potępia warto wspierać i na naszą korzyść obrócić by Athenaeum. Co Pan o tem myślisz? Nakoniec odszukałem Rękopism Darowskiego o Księżnie [illegible] chodzi o to jak go będą dobyć, jednak niewątpię aby wypadło nienaraży być [illegible] do jego wydania ale otóż rozpisałem się w materji owej bardzo a zapominam za [illegible] Literackiej i [illegible] Glücksberga [illegible] na mnie — napróżno więc [illegible]:

Pismo Ś. powiada — Był Człowiek a imię było mu Jan — X. Błacki którego [illegible] kommentarzów posiadam tak tłumaczy te słowa „Wiele ludzi na świecie i w Judzkiej ziemi imię było, a przecie jeden tylko był Człowiek (Vir), per excellentiam animo, sensu i Cnot najgodniejszych i temu było imię Jan" Otóż jest Księgarz a imię mu Teofil Glücksberg — tylko niewiem czy X. Białobockiego kommentarz przypadnie mu do miary. ale [illegible] oto — otóż Człowiek ten ma twarz którą Pan znasz doskonale. [illegible] [illegible] czytający Polski — Człowiek ten ma uśmiech na ustach ale jakiż to uśmiech [illegible] Almanzor kiedy się żegnał z [illegible] w Alpuharze tym uśmiechem obdarzył on całe pokolenie pisarzy od Felińskiego aż do Aleksandra [illegible] illustrował jego atramentem — tym on uśmiechem wyprowadził za drzwi całe pokolenie próżnujące [illegible] od Szymona Zimorowicza a do nas którzy się chcieli illustrować jego pieniędzmi — tym on na końcu uśmiechem z pod nami tylko modulacjami przyjął i pożegnał wszystkich co według [illegible] [illegible] po swojemu pieniędzmi — i dziwna rzecz ten uśmiech Glücksberga mimo wszelkiego [illegible] jest to ozdoba organiczna jego twarzy, która jak Pan wiesz jest [illegible] [illegible] — [illegible] sama co [illegible] — Biedny Glücksberg, [illegible] natura — ale non omnis omnia. [illegible] głowa jego ... ale w głowie późniéj — [illegible] rozważył w mej głowie, wszystko to [illegible] najgorszym obiedzie, jeszcze mi się [illegible] wyrażenia [illegible] i [illegible] Panów Literatów, [illegible] zupełnie pewny gdzie

ani łżą, kiedy popychany teraz od czynnej kontrabandowej rzeszy, błądząc wśród nich
bez zamiaru i celu stanąłem się przed drzwiami księgarni Glücksberga, i kiedym
nachylony dotknąć się klamki. Byłem pewny jednej rzeczy że mi spotkać wypada [illegible]-
chu Glücksberga — uśmiechnąłem się i jakoś mi źle się zrobiło, z natury bowiem
nie lubię śmiechu a tem bardziej jego kosztowny. Skromnie zbliżyłem się do sto-
łu zarzuconego książkami nowemi, bo ich nie mniemałem kupować i tylko aby nie
stracić równowagi pierwszą lepszą uchwyciłem książkę i udawałem że z ciekawo-
ścią czytam — chociaż to jedynie o pozbycie się spojrzenia bazyliszkowego Glücksberga
Spojrzę z ukosa aż on wysunął się do matki [illegible] co do jego przypina księgarni
spojrzałem z zazdrością w tę stronę myśląc w sobie to Sancta Sanctorum wybranych
i człowiek póty nie może powiedzieć Ego sum Vaga póki tam nie wejdzie — Tymcza-
sem Gwar w księgarni był wielki, poznałem głosy wespół biesiadników moich, cobym
dał żebym tam powitał — ale daremnie. Czy to ja pisarz sławny albo
literat? to jest czy to ja oddam głupie dzieło za tanie pieniądze, albo kupię
wzniesienia głupie jeszcze drogo? — Westchnąłem tylko i spojrzałem znowu na
książkę którą trzymałem tą razą z większą uwagą — Dziennik domowy — pisma
tego nie znam — gdzie się wydaje? w Poznaniu — Coś tam nowego Prelekcyje Pro-
fesora Słowiańskiej Literatury szukam i trafiam przypadkiem na Prelekcyją
g[illegible] oszczerców Kraju. wyczerpawszy przedmiot Profesor powiada
[illegible] cy (o których wyżej mowa) ale ci ciągle fałszywi prorocy sławią
[illegible] Rusinom i po upadku swojego narodu powiadają że On jest
trup i szubienica — a to wyraźnie mowa, pomyślałem sobie o... w tem drzwi
się otwarły i wszedł Rzewuski — Jak się masz, chodź mam ci coś powiedzieć
i ciągnie mnie za rękę gdzieś do księgarni... Ach mnie wysłuchał! Zastaliśmy
już wszystkich po przywitaniu kiedy wszyscy usiedli i jam już ochłonął Rze-
wuski tak rzecz zagaił — Teofilu powiedz sumiennie niezliczone razy wszyscy
już osuszył — Zapytany księgarz spojrzał na Hrabiego w milczeniu i poważnie
do niego się zwrócił miał minę jakby mówił. Czekamy wszyscy — Niech
Cię Diabli wezmą Glücksberg wszystko ci daruję, mówił Rzewuski jakby rzeczą
miał przymówkę; tylko zrób teraz to czego ja chcę i rzucę się do zebrani Glück-
berg włożył ręce w kieszenie jakby zatknąć je pragnął i wszystkich obstawał
uśmiechem a potem mówił — Co mam zrobić? — Oto kupujesz czy nie Widze-
nie S. Katarzyny? (Jest to tłumaczenie Francus. La Vision de Ste Catherine, przez J. Krecho-
wieckiego) Grabowski co o tem tłumaczeniu z wielkiemi mówił pochwałami w Paryżu
nie wstrzymany rękopism przysłał Krechowieckiemu że go zjedzie w tym więcej celu
zgromadzona się do księgarni 26 Stycznia 1843 roku — Rzewuski zmarszczył odurzonego
Grabowskiego przyjął sprawę na siebie.) — Ale bo ja mam już coś podobnego — Co
takiego? — A naszędzie wiele drukowanej. A niech cię Bóg kocha Panie Teofilu
plecisz jak na mękach Co Sta Katarzyna ma wspólnego z Veitem? i ciągle tak

niby się śmiejąc i niby gniewając, wymusili słowo że niby kupi i wyda - bo ta była zgadana olenę(?), wiele to kosztowało ich pracy aby 200 Rub. Srebr. wydrzeć ze skarbnicy tylko -/: Czego wszystkiego pojmieć jak wiem Glücksberg nie dotrzymał/ Skończono przecie o P. Tatarzynie ale Glücksberg, co zawsze nad tę rekuperuje, Zagaił sprawę niedając spoczynku - Zawadzki schwycił mu Entre przez którą wznoszy się zrzekał - t.j. Litwinowa Janikowskiego i C[o]. Grzeka(?) mię podstawić nogę Zawadzkiemu i coś podobnego bytości(?) - np. np. po długich mądrych uwagach stanęło Charaktery i Podania Uczonemu Redaktorowi Rzewuski i Grabowski - Zakrojeszczyskiem(?) przy wydawcy Teofilu niejaki Malewski temu wolno wcinać, przycinać, wycinać, słowem kraić wszystko - nie nieprzyzwy- wać - a wszyscy mamy pracować - Ja pozwoliłem sobie zrobić uwagę czy mamy pracować dla sławy i pożytku Pana T. tylko? - to trafiło do przeko- nania wszystkich - a Teofil musi zapłacić - a ile? od Arkusza czy Artykułu a od Arkusza ja stanowię mówił Hrabia: 5 Dukatów - zapisano to do do- kme - W tem zawołano Glücksberga - Grabowski którego oddawna już pokusa chce wytłumaczył nam wszystkim bliższej owej zażyłości z Hrabią udawał się w te słowa - A długo ciśnie mezorw(?) rozmawiali razem z Boru- dinem(?), i on mi mówił z wielkim przejęciem się o Panu - Mais il est très anarchiste lui! - Rzewuski okropnie się skrzywił bo chciał jego ta wy- ga systemacie jak w systemacie tego doktora i Romansu Kocka La pucelle de Belleville, iż o sobie gadać jest paniczne, ze durni, szelma itd aby mieć prawo, a tylko i drugich uczyni - [illegible] jednak wiele taktu i wie jak to niebezpiecznie kiedy ktoś drugi chwali i uwielbienia ~~uta~~ wygładza i niestosownie chwali - Spojrzał mię i uważa na nas i skrzywił się jak- mowię obrażony niby to się śmieje - wszedł Glücksberg - i Pa mię Arty- kuły będą przysłane do Panów a stamtąd do mnie - Tak tak mówił Rzewuski to prędko można rozpoznać ja naprzykład dam Ci na początek mego Starosty Kaniowskiego chociaż bardzo byłbym niechciał wyjmować go z Sofijówki(?) której on jest stanowi - Kiedy to już mają być Charaktery i podania mówiłem, niechże wolno mi będzie zrobić uwagę, Dzieło to ma być wyrażeniem Epoki swojej, stanowić pomnik w Literaturze jako zbiór Materiałów i Zapasów dla moralnej Historii naszej - tak więc dla samej ważności i rozciągłości się najlepszej liczby Exx. należałoby przyjąć za zasadę unikać ile możności wzbudzić i Antypatii w opór Czesnych(?) - A proszę być spokojnym pochwycił Grabowski - /któremu niedobrze już po- jął cały zajęty swojemi myślami/ nasz sposób myślenia nadto jest dobrze wiadomy, nasz Systemat nadto jasny abyśmy mieli się czego lękać ze strony Antypatii Rządowej - niewiem zresztą jak tak [illegible] tylko

szczery i otwarcie powiadam – que je suis plus tôt Russe moi que beaucoup des Russes. – Otworzyłem tętę – lecz Glücksberg pochwycił Pp. nierozumieją się [illegible] bo P. Ch. mówi o Antypatii względnościowej [illegible] – Ż. co się tego tyczy to ja sobie żartuję i drwię z tego mania Grabowski – który by sobie zadawał pracę jeszcze na to uważać mania Rzewuski, przecież nie trzeba [illegible] tarcz i [illegible] [illegible] się [illegible]. Dla czego [illegible] mówiącym 1go Tomu wyczerpane są Exemplarze. Dlaczego II Tom mniej się rozchodzi niż inne dzieło. Teofil wiecby przedał Exemplarzów 2go Tomu – mnóstwo, bardzo mi mało zostaje – Widzisz ja mam więc racyę – Ale była już późno Eust. Iwanowski ciągnął mnie na obiad, drudzy wymyślali się tobie, opuściłem za tem Ciupę, zdało mi się żem otarł kiedyś już był zadrwiwany Księgami – Mój tomy chętnie mój Sancta Sanctorum – ta piekielna Ciupa tu może i Serce i Rozum się zepsuć – Coż to za ludzie, nie dziwnego że ten [illegible] Mięszaniny [illegible] w swoich Korespondencyi unosząc się nad wspomnieniami lat Dzieci mych z takiem zapałem wspomina, Orla nych i Kawordowów – Jak to mówiłem do Iwanowskiego to i Grabowski na tamtej już Stronie – Jak widzisz wszyscy pomału przechodzimy – ale gorzej to kiedyśmy zaczęli mówić z Grabowskim co [illegible] tak, smutno się do czego to prowadzi to prowadzi odpowiedział że swoim zdaniem zmusisz mnie otwarcie powiedzieć wszystkim jak myślę – i t lepiej lepiej powiedziałem popychacie go naprzód to prędzej Bal maskowany się skończy i będziemy widzieć legitymacyę każdego – Przykro, smutno mi było – Co za fatalizm myślałem. Co za okropna ręka ciąży nad nami – połowa z nas samych jeszcze ma się wyradzać Choroba i Zwierzęcie!.. a to i rozwiązanie zagadki [illegible] jest [illegible] Glücksberga – albo jest to rzeźnia kiedy sam na sam Glücksberg za szyną Ci wytrzymacie Szpagrom lub pieniądze – albo dom publiczny gdzie zwolennicy Szatana prostytuują Ci duszę i Serce – ale nas wybaw ode złego – i Amen!.. Ale ale Co do modlitwy – widziałem naszego L'abbé Zaubles, skarżył mi się że mu Romantyzm nie przyzwala Summy odprawiać że sprowadza Wiarę – byłem nieszczęt wesół i wziąłem to za dobrą monetę – a teraz nie wiem co mam myśleć – zdobna mu jest bardzo mnóstwo nie dostrzymane rzeczy, bo Zakochany Potocki otworzył mu swe Skarbce i rzekł bierz! wszystkie lepsze pisma periodyczne zakupuje złoż Kapłana – Szczęśliwy Człowiek!

Sługa i Przyjaciel
[illegible]

Pana. Ale wróćmy do obiadów. — Zdaje się, sądząc zdrowo o rzeczach, że
każden obiad, również jak każden wieczór, nie odróżniając się szczególnie
niczem od obiadu i wieczoru literackiego — ale nie, ludzie chcą mó-
dle wszystkiego czepiać głośno brzmiące przymiotniki, chcieć po swo-
jemu wszystkim potrzeby życia, podstawiają się ich nazwami pod szal-
ki skołatkę, choćby ta była oderwaną nawet od błazeńskiej czapki
Ztąd obiady i wieczory dyplomatyczne, literackie, dobrego tonu
arystokratyczne itd — i myślał by kto że każden z nich odpowiada
celowi swojemu — dziecinność! i ja nie znam aby one do czegoś ro-
zumnego przecie kiedyś prowadziły, wyjąwszy kiedy je na swoją
własną obracają korzyść ludzie z geniuszem jak na przykład Miłościwy
ciągle de Tennerant, Metternich lub Max. Gatalski — Wszelka zaś
od początku świata żyła tylko sławą, kradzionego imienia i nic więcej —
Z wielu kumysku przyczyn bardzo ważnych — a najprzód — Ponieważ
chudeuszostwo dopuszcza się jako oznaka generyczna Literatów, żaden
z nich tedy nie daje obiadów, ale każden prawie z jadać je lubi — Za-
praszany chyba się w obowiązku zaspokoić rozumem za kawałek
pieczeni lub filiżankę herbaty a my już wiemy z przekonania co
ta jest nić rozum na żuwalaniu!! [illegible]
obiadowa nie działać już Wam z pierwszego listu — a co znowu wieczory
postaram się tu powiedzieć — Wszelki co stanowszy na ponemym
punkcie opinii publicznej, rad byłby do niego pociągnąć i drugich, zaczy-
na teraz niby się popularyzować w Żytomierzu a kommunikować
(bynajmniej nie sakramentalny wyraz) w kisomie; za wstęp do pier-
wszego systematu powiadając że Tuż w Żytomierzu obiad — za wyraźnie
kommunikację wprowadzenia wieczorek Literacki — Pojmuję ja ludzi
co idąc za natchnieniem głównym szukają sławy — albo i tych co idąc za ser-
cem słabem i kunnejętnem zarabiają sobie na nią sławę. Bo pierwsi
widzą czysto i jasno a drudzy biegą na oślep — ale zrozumieć ludzi
coby z przekonaniem rozumu pracowali na nie sławy swoją — tego żadną
miarą nie mogę — A jest to moje rozumienie tylko rzeczy po swojemu
bo i cóż jest sława — każden po swojemu chce przekazać imię poto-
mności — a jaką drogą dosyć do tego, Aleksander albo Herostrat
Cezar albo jakiś Kurtusz, to szerokie o tem św. Paweł pisał — Co gorsza
czy dla jednej i tej samej myśli burzyć i palić krainy całe — czy jeden kościółek?

cy, łupić i zabierać Królestwa, albo jedną kieszeń nieostrożnego przejmo-
wał, o tem mógłbym więcej powiedzieć - ale ku się dopuszczał jedno, żeby
dotykały w teraźniejszości i wielkie [illegible] na przyszłość - Co, zaś ma
ją do wygrania tacy ludzie jak Pan Henryk? Żeby zrozumieć podsę-
wanie jego, trzeba obejrzeć się na nasz Stan teraźniejszy - Słyszy-
my nawet mógłby zakończyć, że dziś, utrzymać język w czystości i niezska-
żenie z wiarą, i każdy w całej swej sile powinno być Celem i dąże-
niem wszystkich - Mogę wytłumaczyć sobie czemu dzikie Indyjanie
uczą się języka Europejczyków i z nami [illegible] władze [illegible] - bo
Indjanin jest to dziecko we względzie odnieconej ludzkości - byłoby
mu by odmieniona rodzina i nauka, i gadaniem ojczystym wyrzekała się
swej wiary i języka tracić trocha całkiem - Grecja kiedyś odwie-
czną rodziną zaprowadzona w Barbarzyńskie więzy, zamknięta pod
pięcięcią przekleństwa pamiątki przeszłości swojej - zapomniała się
żyła którym przemawiała jej wolność, aby go nie kazić - najgorszy
Dijalekt swoich Górali, dokąd naród się schronił wybrała na swoją
mowę - i tak ocaliła swą przeszłość - Grek zaprzeczający Sobie-
pióra i Stanu, aby go nie skazić - jest to potomek Termopylskich
Ojców - Polak każący swej nad, język i wiarę - jest to odrzucone
dziecię Społeczności - ku do tej Kategorii należy tylko może Grabowski
i Muczkowski i jeszcze niewiele co kończenia [illegible] nas mowę,
a zaś Pan Henryk, to mędrzec i dobry Polszczyzna postanowił roz-
krzewiać u mnie w najlepszych Sercach i rzucić gorszące paszkwile na
swój naród - Z takiemi myślami, i chcąc się bardziej w mojem przeko-
naniu utwierdzić, pojechałem na wieczór dawany u Pani Agnieszki
oprócz Grabow. wszyscy tam byli i G. Olizar. Rzewuski oczywiście -
chciał mnie na wrócić bo do mnie zwrócił swoje pytania - Jakie
wrażenie wywarł II. Mieszanina na ogół towarzystwa, bez ogródki - od-
powiedziałem że najgorsze, że wszyscy się dziwią, aby on obudziwszy
tyle pięknych Sympatii swemi Listami z Anglii, dziś przejść na raz
nie że wiary [illegible] zarobić - Nienawiść ta długo trwać nie może. Ja
przekonany jestem że wszyscy o Celach moich jak się przekonać Grab. z nimi
Cel mój jest to dopełnienie Unii z Ros. bez której byt Edukowanie nie-
możony i ta Unia nastąpić musi - ja i pisarze co zrozumieją przyjmując
my ją dopełnimy - Co mogłem powiedzieć na to wyznanie wiary? nie-
pytał nas potem Czytamy Czytali II T. Mieszaniny - każden mówił że chciałby
znać jak był pociągniętym do wyznania Opinji - Autor wziął Książkę w rę-
kę i przeczytał nam Roz. I o Arystokracji - Dawno już nie aby
Człowiek tak płytko myślący, człowiek co tracił najfatalniej myśl

mogą mieć oni tak mocnego przekonania i uczynić opinii uczonego Człowieka pochodzi to stąd że jedni nierozumieją o co w rzeczy chodzi, a drudzy patrzą na przedmiot ze strony tylko zgodnej od Autora. Cała rzecz w Arysto-kracji idzie oto aby dowieść że Demokracja jest ideą chimeryczną a Arystokracija tylko jest rzeczywistym porządkiem Socjalnym – Że Monarchija jest wyrozumowaną treścią rządowej zasady, i ona jed-natylko jest prawdziwym rządem – Takich opinii broni Autor, wysu-nąwszy naprzód Chorągiew Religii i zjednej tylko temu potrzebnej strony patrząc na przedmiot, nietylko godzi na zwalenie wszelkiej postępowej myśli ale nawet fałszuje duch zasad swojego wyznania – Jest to dos-konały Uczeń Jezuickiej Szkoły i dzieła jego podszyte ich duchem wy-korny mogą stanowić Ciąg dalszy do Vasquezá, Escobar'a, Tanner'a, Erada Bóll'a i.t.d i tak chcąc dowieść że Demokracija jest rzeczą nie-godna, ~~powiada~~ przypisuje jej niższemu pierwiastek wszelkiej tyranii i tym sposobem każdego Demokratę przedstawia w Terrorystę Robes-pierowskiej Szkoły, miesza tu przyjaciół Wolności, szalonych wyuzdanych, razem w Czambuł bez wyjątku podciągając je pod Kategoryją Demokracii i powiada niby bardzo logicznie że dlatego niemasz rządu na świecie Demokratycznego a zapomina że każdy rząd Konstytucyjny działający w myśli Demokratycznej tym samym jest demokratycznym Rządem – Zapomina że Stany zjednoczone Ameryki są najdoskonalszym wzorem Rządu demokratycznego – i zapomina nakoniec że Demokr-acija nima bynajmniej na Celu zniszczenia jak Arystokracija (dowiod-ła Cała swoją powszechną historiją to każda powiedziana tu prawdy, wszędzie bowiem uciśniony Naród, i zmuszony musiał przyjść z nożem i ogniem odbierać zagrabione swe prawa) lecz przeciwnie ma na Celu tworzenie, wyrabianie z siebie samej życia, z tążnością tylko ciągłą do porównania Stanów do zapewnienia równych przywilejów dla tych wszystkich, którzy stają się ich godnemi – Tak w Anglii Peel, we Francji Thiers w Ameryce Jackson nie dekapitulując pierwszych rodzin zasiadając tylko czas jakiś pierwsze miejsca, i te ustępują godniejszym po sobie – Chociaż Anglija jest chybioną organizacyą, i albo musi zmodyfikować swoje nadużycia możnych lub być gotową do wielkiego powstrząśnienia – i u nas Opinija Demokratyczna nie godzi, na zro-bienie Szewców lub krawców z Sanguszków, Radziwiłłów i t.d. bo musielibyśmy wówczas najczęściej się odziewać, ze względu na pełni niezdatności tych ludzi do rzemiosł takich; ale dąży do wynie-sienia na sprawowaniu urzędów najwyższych, do równości w przywilejach dzieci Szewców i krawców interesów jednak tylko, kiedy ich wychowa-

nie odpowie swojemu Celowi – Otóż wypisał też myśli Krewski przedsta-
wiony mową Stanisława Szymańskiego, co mu po swojemu tłumaczył Recen-
zje Pawiczowskie – i krzyczy że Demokracja Warjuje. Kiedy Demokra-
cja jest właśnie najpiękniejszą zasadą szlachetnie i dobrze zrozumianej
Arystokracji, jest najszczytniejszą myślą towarzystwa, jest dzieckiem twór-
czym, kiedy przeciwnie Arystokracja nie mogąc bez nadużycia i [illegible]
ni iść dalej i wyżej, nosi w sobie zarazek upadku i [illegible]
wać się tylko może. Ale otóż zamiast Wieczoru opisuję [illegible]
sob wydrwa T. S. Mieszania. Kiedy w tym było na swoim miejscu –
odpowiedział Dziele, wróciliśmy do rozmowy o Prawach. niedługo
analizując się mogła, ze względu na to jak mało prawdziwie
znających prawo było w naszem towarzystwie, aż nakoniec przeku-
dząc od Prawa do Historji, co mu widać było bardzo na sercu
zabrał głos za wszystkich E. Iwanowski i ciągle mówił z powszech-
nym zbudowaniem przytomnych – Szczególny to jeszcze człowiek ten
Eustachy – obdarzony niezmierną pamięcią [illegible]
czy czytane i z [illegible] [illegible], co szczególniej [illegible]
dzieje ze [illegible] [illegible] dzielnie swej mowy [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] dawniej pamiętny
jak [illegible] [illegible] Erudycję, [illegible] – kiedy się [illegible]
[illegible] [illegible] z Dziennika [illegible] – dziś [illegible]
[illegible] Professora [illegible] i [illegible] mnie i Eustachy
[illegible] nikt z przytomnych nie czytał ich jeszcze w zupełności [illegible]
z [illegible] zadowolnieniem, [illegible] otóż to jak [illegible] znaczna
przy [illegible] – [illegible] do śmierci [illegible] Augusta Professor [illegible]
dla czego [illegible] pomiędzy, że kiedy konającego Króla pytano kto będzie na-
stępcą jego nie mogąc już mówić wskazał ręką na potrzebę, każąc się
tym sposobem wielu [illegible] domyślać rzeczy – [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] mógł to wszystkie Professor bo już też żadna dotąd
znajoma kronika nie o tem nie mówi. zresztą kto by mógł pytać ko-
nającego Augusta – [illegible] albo [illegible] – i Biskup Krakowski
ledwie miał czas dać mu Sakramenta – ale wszyscy nie [illegible] że
Professor musi lepiej wiedzieć odemnie – zapewne tak być musi kiedy
wszyscy to mówią – na tym skończył się wieczór, jeden z najmilszych moje-
go życia – przekonaniu że wszyscy dążą na potrzebę [illegible] utwierdziło się
we wszystkich, a [illegible] ich zmiennym przekonaniem że więcej nie wrac-
ają dla ich Towarzyszów – ani do ich kolei – Czas, Czas ich oddzielił
wszystkich i tym oddzieleniem się pokazał, czem są oni dla nas, i czem
my ich uważamy. [illegible]

11.

9. 7br 1845. Petersburg.

Słyszę że Pan u nas jest prawdziwy miłośnik
i zdolny protektor naszej literatury. To mię ośmie-
liło, nie będąc mu znanym osobiście, skommuni-
kować się listownie i prosić o przyjęcie udziału
w przedmiocie ku mającej wyjść, przed upły-
wem bieżącego roku tu w Stolicy, pod moją
redakcyą. Noworocznika — Gwiazdka. — Czytałeś
Pan zapewne ogłoszenie moje o tém w Tygod-
niku. Finansowa strona wydania jest zapew-
niona już dostatecznie lecz tu chodzi o to by
Noworocznik otrzymał rzetelną pomoc z zabiegów
naszych, a na to potrzeba nam pomocy tam-
[illegible] Pan jesteś miłośnikiem i znawcą kra-
jowego piśmiennictwa. Racz Pan [illegible]
i udzielić swej pomocy w tak chwalebnym
celu — a co do mnie, zapewnić Pana mogę iż
Gwiazdka będzie miała artykuły wcale piękne
bo przyjmują udział w niej wielu znanych
[illegible] pisarzy, że wyjdzie niezawod-
nie przed Nowym rokiem w czem słowem

honoru ręczyć Go mogę, i że cena za to
dzieło w stosunku do objętości jest najnaw-
na tak niską jak żadna ~~[illegible]~~ książka
nie sprzedaje się podobnie w księgarniach
naszych.
Listę prenumeratorów i pieniądze, proszę
mi nadesłać niebawnie, pod żadnym
innym adresem, jak tylko — albo
wprost do mnie, albo do Uchlisteni
ksiąg [illegible].

Powtarzając moją prośbę — mam honor
wyznać iż jestem z prawdziwym
szacunkiem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższym Sługą

Zenon [illegible]

Biletów [illegible] przyszłemi. Jeżeliby
trzeba było więcej, proszę zawiadomić a
innymi tej zebrać prenumeratorów
na listę i te mi nadesłać.
Przy Banzowym moście dom Fisznera. Z. T. Zenony Opuszy.

Górzkowski Maryan

Archeolog.

List obszerny na całym arkuszu, ~~[illegible]~~ do Aleksandra Weryhy Darowskiego, o rozmaitych kwestyach dotyczących się Ukrainy. — —
Z Czerniechowa. 3. Czerwca — — — — 1859 r.

Czernichów d 3 Czerwca 1859 r.



Otrzymawszy list Wm Jegomości Pana Dobrodzieja, wzywający mnie do udzielenia Wm wiadomości, o stanie wychowania publicznego i naukowych zakładów, mam przyjemność szybko i o ile zakres pisma pozwoli, odpowiedzieć.

Jeśli Pan zbiera materjały do Historji Zadniepra, czyli jak Pan się wyraża „do Historji tak zwanej Hetmańszczyzny" (i chociaż nie wiem z kąd Pan koniecznie, ten lewy brzeg Ukrainy nazywa Hetmańszczyzną, wszakże i prawy bok można nazwać także Hetmańszczyzną bo i tam było Hetmaństwo, nawet Hetmaństwo ze stolicą dziedziczną!:) to ja zbierający lat kilka, i lat kilka robiąc w tym celu różne Archeologiczne i Archeograficzne po Ukraińskiej przestrzeni wycieczki, nazbierałem ich także dość wiele! Archiwum moje składa się ze dwóch tysięcy Uniwersałów, po największej części w autografach; zaczynając od Uniwersałów Bohdana Chmielnickiego, których mam około dwudziestu, a kończąc na ostatnim Hetmanie Rozumowskim przy którym się wszelkie dawne, wielkie prawa i swobody ostatecznie zniesły, utworzeniem owego Głuchowskiego Kollegium.

Wszelki Ukraiński Historyk, sumienny i prawy, bez źródeł moich obejść się prawie nie może, — są one pierwszej ręki a pod względem pewności są autentyczne! Szczegółów mam w rozmaitych adversariach massami, szkoda tylko że ich spożytkować nie prędko mi się przyjdzie, z powodu rychłego przez kilka tygodni wyjazdu za granicę. — Prócz licznego Archiwum posiadam jeszcze starożytny Księgozbiór, składający się z ksiąg przeważnego znaczenia i wagi; — mam wiele bibliograficznych rzadkości Polskich i Ukraińskich, w śród których jest kilka, wcale jeszcze nieznanych Polskim bibliograficznym spisom; nie koniec tu jeszcze, mam różne korrespondencje Hetmańskie, obrazy starożytne niektórych Ukraińskich osób, — dawne metalowe pieczęci, stare dawne Ukraińskie chorągwie i t. d.! — Wszystko to acz ważne, nie mało kosztowało zabiegów pracy i wydawania, ale raz połączone i zebrane do gruppy, przez cały dalszy-przyszły ciąg życia mojego, tem bardziej zalegną głęboko i w sercu, świeższe ożyją jak żywe obrazy przeszłego dziejowego życia narodu.

Radbym wiedzieć jakie Pan posiada materjały? czy wiele i czy przedewszystkiem ważne są one? — Wielką byś mi Pan zrobił przyjemność wiadomością o tem. Za tygodni parę wyjadę na czas Wokacyjny do Kijowa, a z tamtąd w Lipcu udam się zagranicę. Proszę jednak Pana o list do mnie, na imię tegoż samego Jelsikowskiego Leona, który mnie go wyszle, bez zwłoki i zatrzymania. —

Tą razą szczegółowej odpowiedzi na główne pytania Pańskie, nie jestem w możności, — zbiory moje są obecnie odesłane do Kijowa, gdzie

zopewne przebęda; przez ciąg mej nieobecności. Wszakże rozwiązanie,– wszakże dokładne wyjaśnienie kwestji stanowiska publicznej narodowej oświaty w dawnej Ukrainie wyjaśniło by wiele tego potępienia jakie na nas ryczałtem rzucono, ze strony Rossyjskich pisarzy. Wyjaśnienie tej kwestji rozwiązało'by całą tajemniczą zagadkę wszelkich o Ukrainie sporów, we względzie jej zachowania do Polski w Administracyjnych, Politycznych i społecznych stosunkach.

Zadrasnąłeś Pan kwestję dość ważną, która i mnie oddawna zajmując interyssowała przeważnie, nie przeto jednak jam ją wyczerpał do gruntu. Wyższych naukowych Zakładów w Ukrainie nigdzie nie było, tak że gdy w Polsce już w 15 wieku były one na stopniu pewnego rozwoju, to w Ukrainie w dwieście lat potem zjawiła się w Kijowie duchowna Akademia, staraniem Piotra Mohiły ufundowana.– Zakład ten, aczkolwiek wyższy od wszelkich istniejących w Ukrainie zakładów,– w[swem] rzeczywistem znaczeniu był jednak tak szczupły i słaby, że oprócz scholastyki języków Łacińskiego i Polskiego (1) oraz porzeczej? odprawiania liturgji nic więcej nie wykładano. Obręb Akademji Kijowskiej był szczupły niezmiernie, szczegóły o tem drobniejsze znajdzie Pan w Książce Askoczyńskiego wydanej niedawno w Kijowie pod t. „Kijewskaja Akademia„ (2) Wiele jest tam zbiorów? podobno, wiele zbyt popańskiego sądzenia, jednak w organizacji w mechanicznem obrobieniu może być prawda, bo Autor czerpał wiadomości z różnych dostępnych jemu [otwartszych] Cerkiewnych źródeł.–

Wogóle zaś oświatą jak w Polsce tak również i na Ukrainie kierowało samo Duchowieństwo;– pedagogia cywilna była zupełnie nieznaną, tej ostatniej początek sięga zaledwie naszych czasów zeszłego? wieku dopiero. Przy braku więc wyższych zakładów naukowych w Ukrainie, zkąd się brały, zapytasz Pan, umysły głębszego rozumu i wychowania? Oto wyższe warstwy społeczne, jak Hetmani pułkownicy (:niektórzy tylko:) (3.) generalni Sędziowie, pisarze, Atamani, niekiedy nawet Burmistrze, Rajcy, Ławnicy (:niektórzy:) a z Duchownych Archiepiskopi, Episkopi Protopopi, protodiakoni i t.d brali wychowanie w Polsce, to jest w Wilnie, Krakowie, Lublinie Warszawie i t. d na naukowych dziełach i źródłach Polskiego pióra jak to często łatwo spostrzega w dawnych Ukraińskich różnych księgach drukowanych bądź w Kijowie, bądź w Typografjach Czerniechowskiej lub [przekreślone] Nowogródko-Siewierskiej [4]; źródeł bowiem na Ruskim języku w dawnej Ukrainie zupełnie nie było, co jest faktem niezbitym.! 5.

Rzecz jasna że wyższe warstwy, że wszystkie wyższe Ukraińskie osoby, będąc Koryfeuszami poniekąd, ~~+~~ byli bardziej Polskiego że tak powiem stempla, będąc zniewoleni samą swoisną nieunikniona potrzebą, przyjmować wychowanie w Polsce a tem niespostrzeżenie spolszczać się prawie, bez żadnych w świecie ze strony Polski zabiegów ku temu, jak wielu mnie-=

(1) Ten ostatni skasowano dopiero w roku 1840 około
(2) Zdaje się że ją Pan znajdziesz koniecznie u Litowa w Kijowie..
(3) Najwięcej pułkowników w Ukrainie pochodziło z najniższego rodu
(4) w Czerniechowskiej Guberrji.
(5.) Z tąd to właśnie ku szczęściu naszemu w każdym prawie choć cokolwiek dawniejszym Monastyrze Ruskim w Ukrainie, mnóstwo jest starożytnych ksiąg Polskich i naukowych Polskich źródeł a Ruskich żadnych niema, prócz religijnych do Liturgji.

mniejszych wiary (tak błędnie) twierdzi. – Z tąd to Ukraińscy pisarze jak Łazarz Baranowicz, Joanikiusz Golatowski, Ornowski, Pimen, Jassiński oraz mnóstwo innych, – pisali wszystkie prawie swe dzieła po polsku, posiłkując się tylko językiem Ukraińskim, w chwili wydawnictwa ksiąg Cerkiewnych do nabożeństwa tyczących. Duchowieństwo do tego już było spolszczone, że nawet w prywatnej, poufnej, domowej między sobą korrespondencji używało polskiego języka, jako tem nam żywe świadectwa, z różnych ówczesnych listów i innych zabytków!

Nie koniec tu jednak, (Ukraińskie) Duchowieństwo pisząc księgi duchowne, często samo przez się wprowadzało do Religijnych Cerkiewnych obrzędów różne katolickie lub Polskie obrzędy, krótkim właśnie odebranego w Polsce wychowania; sam nawet Piotr Mogiła niby na przekór nie lubiący Polaków w Trebniku swoim, czyli w Agendzie, wydanym w Kijowie w r. 1646 nie uchronił się tego, o czem to Pan sprawdzić, jeśli go Pan ma tylko! Długo zwracałem uwagę na źródła, któremi się posiłkowała (także) Ruska Cerkiew, w dawnej Ukrainie przy odprawianiu Liturgji; mnóstwo mam ksiąg różnych niezmiernej ciekawości, są one niezbędne każdemu badaczowi, dla tego radzi i Panu zwrócić nań swą uwagę i wraz z tem rzeczności nabywać po Cerkwiach lub u Popów. – Zbieraj Pan wszelkie (Ewangelje,) Trebniki dawne, Antologiony, Triodiony, Trifołoi, Minei dawne, Oktoichi, Akafisty, Czasosłowy, mają one wartość już z tego że bywały drukowane w dawnych Polskich miastach, już z tego że poprzedzające przedmowy ich i wstępy, są niezmiernie ważne w historycznem znaczeniu mówiące o różnych faktach! Sądzę że te skarby muszą być w stronach Pańskich bo ich nikt z naszych prócz mnie, o ile wiem, jeszcze nie posiada. Sam jeździł umyślnie po wsiach znosząc głód niejedny i niepowodzenia, by nabywać ich sobie, a Panu one się przydadzą kiedyś.

Ale wracając do rzeczy, muszę skończyć czem zacząłem. W starożytne czasy, w dawnej Ukrainie było mnóstwo różnych szkół niższych, także pod przewodnictwem Duchowieństwa. Każda prawie Cerkiew bądź miejska, bądź wiejska musiała mieć szkółkę przy sobie, jak widać z różnych dawnych Lustracji które posiadam; – tam to uczono „gramatyki niższej" pod dozorem popów i dziaków i tam to właśnie kształciły się owe różne, niższe nawet władze Magistratów, Sotennych prawlenji, Ratuszów i t. d. Oto wszystko co po krótce, mogę Panu w formie listu napisać; – kiedyś da Bóg jeśli sił dostanie i zdrowia, sam ten przedmiot obrobię, mam bowiem niektóre ciekawe inne ku temu notatki.– A teraz kończąc list ten na prędce skreślony, uprzejmie składam

Wielmożnego JegoMci Panu Dobrodziejowi
poważanie, – wszelką życzliwość
w prowadzeniu pracy i wyrazy szacunku
z którymi mam zaszczyt pisać się

prawdziwym Sługą
J. Marjan Jorzykowski

PS.
Nie bierz Pan tylko broń Boże „bractwa duchowne" za oddziaływające katolicyzmowi, to najbłędniejsze mniemanie: katolicyzm tyle wpływał na Ukrainę ile dziś Mahometanizm naprzykład albo protestantyzm; fakt to wyrażali Rosjanie twierdząc (głupie) baśnie o uciemiężeniu ludu przez Polskę?!

въ г. Кіевъ

Книгопродавцу Леону Идзиковскому
на Крещатикѣ.-
Pour remettre avec célérité possible
à Mr. Alexandre Veryha Darowski.



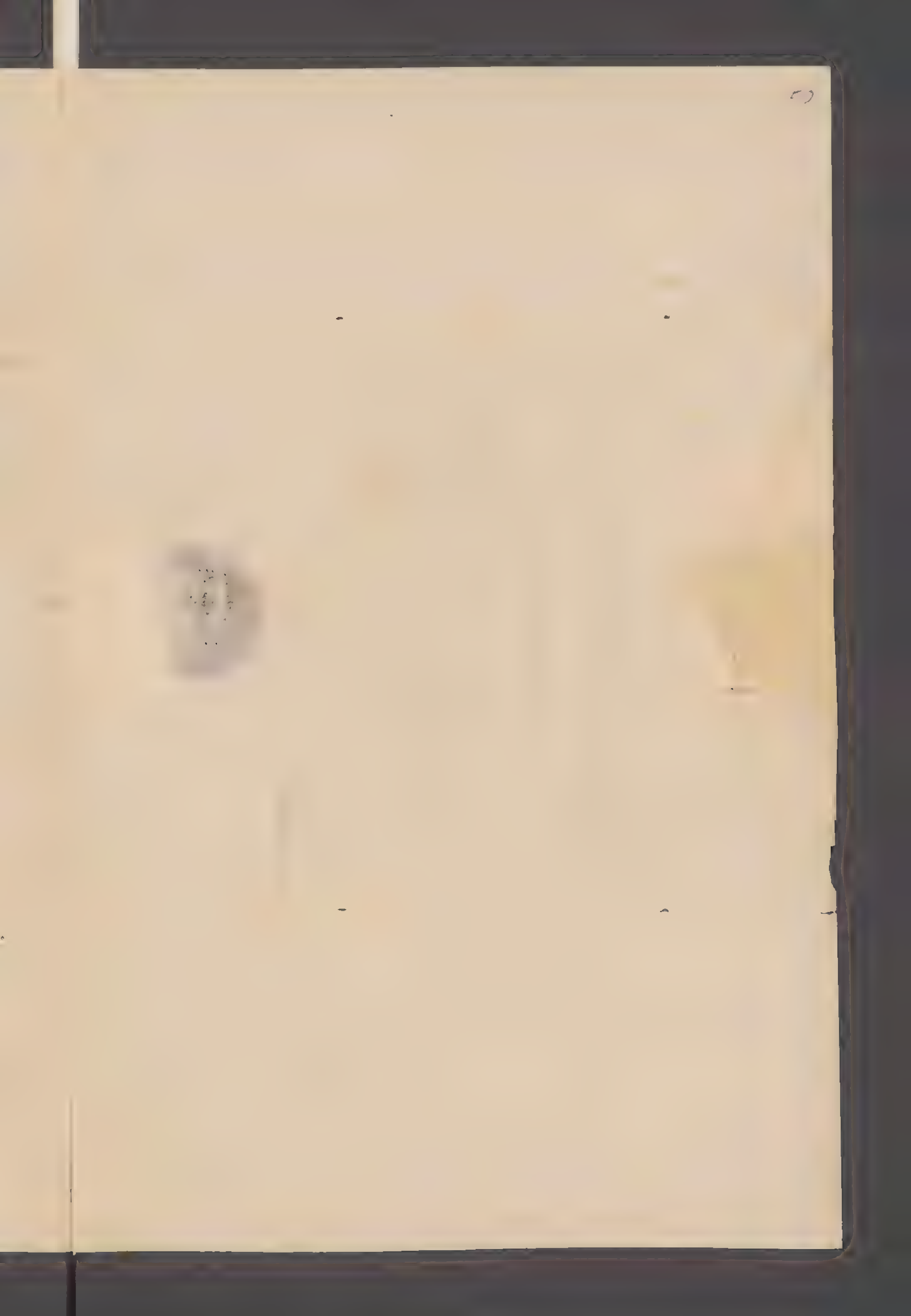
d. 12. Stycznia 1842 roku
w Aleksandrowie

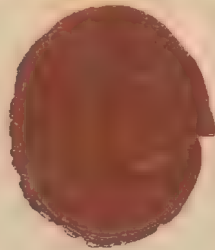
Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Z szczególną wdzięcznością odebrałem szacowny list WWPana Dobrodzieja i kopie 3ch dokumentów prawnych z 16go wieku — Z pomocą tylko światłych i dobrze myślących osób, publikacja którą zamierzyłem może dojść do skutku, i z najżywszą radością widzę że Odezwa którą uczyniłem trafiła na publiczność szacującą, o co chodzi i gorliwą o naukę i historię krajową — Z różnych stron zgłoszono się już do mnie od pierwszego jednak Pana Dobrodzieja, otrzymałem odezwę z Podola, z okolicy która według mego zdania, nie powinnaby być ubogą w zabytki przeszłości — Upraszam najusilniej Pana Dobr. o dalsze komunikowanie mi wyciągów z swego szacownego Zbioru — To że akta są językiem ruskim mi bynajmniej nie szkodzi, co dawniejszych bowiem za innem narzeczem nawet spodziewać się nie można. Racz Pan Dobrodziej przy kopiach wyrazić szczegółowie, czy zdjęte są z oryginału czy z dawniejszej kopii; jakim rodzajem pisma są pisane? czy są przy nich pieczęcie i jakie? nareszcie (ile wiadomo) pochodzenie i przechód dokumentu — Chcę bowiem każdemu oddać tę część zasługi którą udzielaniem rękopismów wyrządzi sprawie ogólnej nauki, wyrażę w mojej publikacji od kogo co otrzymałem?, ale dla większej wiarogodności lepiej by jeszcze było żeby i dalszą filiację rękopismu przytoczyć można, ~~było~~ —

Z radością także dam do przedruku każdą broszurę historyczną dawną i bardzo rzadką, dla tego upraszam o przysłanie Poselstwa Chlebowicza i podobnych gdyby się znalazły — Po użyciu zostaną najakuratniej zwrócone.

W nadziei otrzymania pożądanych stosunków mam honor zostać WWMPana Dobrodzieja
pełnym szacunku i najniższym sługą
Wyrubowski





1023

Его Высокоблагородію

Милостивому Государю

Александру N...

Даровскому.

10

въ Каменецъ-Подольскъ

Frydryk Flechel.

1.) List do pani Antonij Laranskiej — w interesie swej córki — z Krakowa. 8. kwiet. 1850 r.
2.) List do tejże — z szczegółowym bardzo ciekawym opisem pożaru Krakowa. — Kraków. 22. Lipca — 1850.

Kraków d. 8 kwiet. / 27 Marca v. s. / 1856

Ślicznościenna i przepiękniejsza Signora Antosia

Prawdziwie zasłużyłaś na tym razem [illegible] wychwalenie i serdeczniejszych słów dziękowania za wyrażenie [illegible] miłości, a zarazem i ukontentowania z odebranego wczoraj listu twojego od 27 Marca v. s. pisanego, ubolewałam tylko mocno, że tyle czasu tak rzadkiej przyjemności [illegible] w tej chwili [illegible] niemocą. — Jakkolwiek naszem [illegible] jest [illegible] Helenki [illegible] [illegible], a [illegible] to, osobliwie w tegoroczniejszych czasach, bywających się nie zdarzy; i lubo niemamy [illegible] w naszej [illegible] przywiązania [illegible] przez [illegible] przyjaciółek [illegible] [illegible] niezbywać nie będzie; a tak i [illegible] ważne, [illegible] przez [illegible], lecz obecności [illegible] przyjaciółek [illegible]. Najprzód nieprzewidziany jest [illegible] wyjechać, o [illegible] trzeba, a [illegible] trzeba [illegible] na [illegible] i to najczęściej [illegible], jakko już [illegible] [illegible] się; [illegible] w najpierwszym [illegible]. Naprzód, [illegible] tym ja sam do granicy [illegible], a [illegible] też [illegible] wyjazdu [illegible]; ale [illegible] i to mógłby też [illegible] [illegible]; lecz [illegible] mnie [illegible] obecności cała nasza familia składa się z [illegible], jest [illegible] zaledwo [illegible] przy [illegible]. [illegible] na [illegible] się, [illegible] dnia przychodzą [illegible] i [illegible] literatury [illegible] się; [illegible] tak do Helenki [illegible] [illegible] byłaby [illegible] i do [illegible] tak [illegible]. [illegible] była, [illegible] gdyby to jej [illegible] nie i [illegible] swego życzenia [illegible], [illegible] i [illegible]. [illegible] [illegible], ale właśnie [illegible] nawet nie może, [illegible] dnia [illegible], [illegible] [illegible] nieszczęśliwe, [illegible] tylko nie [illegible], [illegible] ale nawet z [illegible] nie [illegible], przynajmniej Helenka jest w [illegible] położeniu. Nie [illegible] [illegible] nie tylko nas ale nawet i Helenkę [illegible], ale [illegible] należałoby [illegible], [illegible] to i [illegible] jest [illegible] tak [illegible] wybrała. Co do mnie, [illegible] się, lubo [illegible] serca, ja [illegible] i [illegible] [illegible] i przymuszam [illegible] [illegible], [illegible] i [illegible] z Helenką na [illegible], ale nie tak są uspokojone serca [illegible], które wszystkiego się lękają; bo co Helenki ona sama mnie [illegible], że gdyby była [illegible], [illegible] się [illegible], i to nie dla [illegible], lecz jedynie dla [illegible] i [illegible] [illegible] przyjaciółki, z którą [illegible] [illegible] się [illegible], [illegible] ze [illegible] wszystkich. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] mając [illegible], kochany mojej Antosi [illegible] się [illegible] nie [illegible] [illegible], a osobliwie [illegible] [illegible] [illegible] jak [illegible]

Lub[illegible]

lub poezya włoska. Trzeba niezawodnie oznaczyć Helence, że jeśli zdrowie
moje i okoliczności polityczne na to pozwolą, pojadę z nią w czasie waka-
cyi Anglią i Francyą, gdzie istotnie być z nią i Matkę przyjechać
na przód [illegible] zamyślałem, zaraz zaniechała lecz gdyby Antonina
z nami była, iżby ta podróż dla nas przyjemniejsza była, ale ona
tam gdzieś bawi in terra incognita selvaggia, aspra e forte, che
nel pensier rinnova la paura. Tali eran le due parole, che io
le sue, non le due, ma [illegible] poeti, ch'ella mi citò. — Jej zimy
uczęszczała Helenka na nasz Uniwersytet, w którym czterech
profesorów, a między tymi sławny nasz poeta Prof., wykładają
Geografię, fizyczną, [illegible], Fizykę, Filozofię, historyą i kos-
mos czyli obraz świata fizycznego, dla większej przystępności dy-
cta dam i mężczyzn nie-słuchaczników, ale ona sama o tem ob-
szerniej Pani napisze. Przedmioty te wzbudziły w niej ochotę bliższe-
go poznania ludzi naszej i jej zamiarów i pobudziły ją do tłumaczenia
na język polski dzieła pewnego Angielskiego w tym przedmiocie bar-
dzo cenionego, a dla oświaty kobiet nadzwyczaj wiele pożytecznego i po-
trzebnego, nauka w tem dziele jest wyłożona sposobem popularnym
w formie listów, jeśli mi czas na jaka przeszkoda, spodziewa się to
swoje tłumaczenie przy końcu tego roku podać do druku, a to jakoby
powinien w liczbie listów do swej kochanej Antonie adressowanych.
Lub z tego nie wnoś Pani abym miał projekt albo życzył przerobić He-
lenkę na pedantkę, lub tak nazwaną bas bleu; ani bynajmniej, naj-
pierwszem i najgłówniejszem, według mego zdania, powołaniem kobie-
ty być powinno, być dobrą gospodynią i staranną matką, i dla-
tego gdy roku zeszłego była z Matką w [illegible], kazałem jej sam
obok nauki uczyć się kucharstwa, a za powrotem do domu
objąć gospodarstwo, i już drugi rok trudni się kuchnią, gospodar-
stwem i rachunkami, którymi dopełnia [illegible], a
godziny tylko wolne od zatrudnień gospodarskich poświęcając się
naukom i sztukom pięknym, gdyż w prawdzie ja na tem nie
najlepiej wychodzę, gdyż gospodarstwo młodej dziewczyny zawsze
kosztowne jest, szczególnie z początku miewałem czasami bardzo
kiepski obiad, ale teraz już wprawiła się i możesz śmiało do garn-
ka się wziąć [illegible] kucharka niczego nie umie. — Otóż macie Pani
obraz naszego życia i powody wstrzymujące na tymczasowy wy-
jazd Helenki. Bądź łaskawa otwarcie mnie i rzeczywiście cały twój
projekt opisać; jakie [illegible], kto jest ów wybrany, ja-
kie byłoby przyszłe położenie Helenki? — bowiem to wszystko co
tylko nas w tej materyi interesować może i powinno. Przeczuwam
bowiem Szanowna Pani, iż chęć wiedzenia tego wszystkiego
nie jest bynajmniej indyskrecyą, ale raczej powinnością rodziców
o przyszły los swego dziecięcia dbających, a co się tyczy sekretu,
tego możesz być pewną, gdyż to jest naszym własnym interesem
nie objawiać światu projektu nim i córka się nie przekona gdzie
się wydarzenie mającego. Czyż nie mógłby ten ktoś sam tutaj po-
fatygować się, albo co lepiej gdybyś go sama tutaj przywiozła, a
wtenczas uczynimy swych szczęśliwych nie tylko sama miała-
byś z tego wielką przyjemność, ale nadto tak z ich jako i z na-
szej strony zjednałabyś dla siebie dozgonną wdzięczność. Wyjy-
tanie pewnej [illegible] w celu szukania męża, w prawdzie samo w so-
bie uważane nic ma nic zdrożnego, ale to u nas nie mogłoby się
utaić

ulnić, a gdyby jeszcze nadarzało do Ukrainy, [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]
[illegible] [illegible] najlepiej [illegible]
najpewniej [illegible] przyrzekam jak najmocniej [illegible] [illegible] rozpisa
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nie padalna [illegible]
[illegible] [illegible] gdy najmniej [illegible] [illegible] [illegible] o [illegible]
[illegible] [illegible] swoj [illegible] [illegible] a [illegible]
[illegible] jej Rodziców na [illegible] [illegible] [illegible] zobowiązał, a [illegible]
[illegible] [illegible] gdyby [illegible] [illegible] do [illegible]
[illegible] [illegible] korespondencji. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na
[illegible] odpisać, nas [illegible] całym interesie szczerze [illegible],
a razem podać [illegible] które mi [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] domysłów nawet do [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Gdyby [illegible] projekt [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] do Ukrainy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] moje [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] do [illegible] [illegible] wszystkie nasze [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] a [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] projekt [illegible] za [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] a [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] to [illegible] [illegible] na [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] na [illegible] [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] [illegible] dla [illegible]
dzieła [illegible], przy nowem [illegible] [illegible]
[illegible] jednem [illegible] [illegible]
[illegible] do [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] dzieła o [illegible], a [illegible]
[illegible] w tym roku wydać zamyślałem.
[illegible], [illegible] był już [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] to dzieło z rękopisu [illegible] [illegible] [illegible] p. Alex. [illegible]
[illegible] i jego [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]. Pani [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible]
[illegible], Gospodarstwem i Dziećmi, [illegible] to [illegible] dla [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible].

A teraz [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible], co porabiam, w [illegible], [illegible] [illegible] [illegible],
jak się [illegible], i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
a co [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

à Madame
Madame
Antoinette de Darowska
née Hutorowicz
En Russie
à Kamieniec podolski

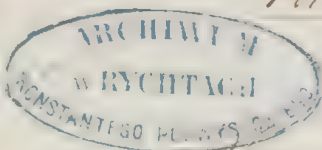
affranchie jusqu'à la frontière

15 APR





Kraków d. 22 Lipca 1850r



Szanowna i nigdy niezapo-
mniana Przyjaciółko.

Z kurzących się jeszcze zgliszczów starego Krakowa piszę te kilka słów; wyrazów nie znajduję do opisania tego okropnego ciosu, jaki w tych dniach miasto nasze dotknął, Opis nawet pióra Dantego niewyrównywa temu widokowi, jaki potok ów rozlewającego się po niebie ognia wystawiał. Słowem było pożar jakiego jeszcze Kraków nigdy nie doznał, a pochłonął niemniej jak 150 domów i cztery wspaniałe kościoły; a jeśli nasza ulica i mieszkanie ocalały, winniśmy to jedynie Bożkowi Eolowi, który przez dwa dni bezprzestannie dmuchał ze strony północno-zachodniej, i w tym też kierunku miasto z jednego końca do drugiego do szczętu wypaliło się, Dziś mury i kominy sterczące miasto na dwie części dzielą, i okropny widok zniszczenia przedstawiają; wiele rzadkich i ważnych pamiątek w Kościołach poginęło. Słowem mia-

sto

i stracony jako tako my zdrowi utrzymujemy się, [illegible] się wydawaniem mego to [illegible] lekarz [illegible] i już 28 arkuszów w 1500 exemplarzach było już wydrukowanych, ale to wszystko razem z Drukarnią Akademicką i całym dziełem spłonęło.—

miasto długich lat będzie wymagało nim się znowu podniesie, a wspaniałe świątynie przez nie powstaną, gdyż mury nawet ogniem są do tego stopnia strawione iż dla samego bezpieczeństwa mieszkańców rozebrane być muszą — A kto dziś takie świątynie odbuduje, na które wieki składały — Do głównych strat także policzyć się musi Bibliotekę [?] tyle ważnych pamiątek zawierającej, dziś tylko już gruzy — Spaliła się ulica Gołębia, Wiślna, Franciszkańska, św. Józefa, połowa grodzkiej, Szeroka, Stolarska, połowa rynku i przedmieście ku Kazimierzowi prowadzące. Cesarz Austr. przysłał 30.000 Zł. Reńskich t.j. 120,000 Złp na wspomożenie tych [?] biednych; robią się już składki, ale to wszystko nie pokryje strat kilkanaście milionów wynoszących i nie wesprze naszego miasta, jeśli Królestwo Polskie, Wołyń, Podol i Litwa na pomoc nie przyjdą! Właśnie o pozwolenie na to Komitet przyrzekli [?] do Najjaśniejszego Pana Cesarzy [?] i Polski udać się zamyśla. i z tej strony najwięcej spodziewamy się pomocy. — Już dosyć o tych smutkach wspomnię [?] wielkiej chęci ze strony Mela [?]-lci [?], której lecz ku dziękujemy, i pomimo naszych usilnych starań niemożliwy [?]

uży

panu Aleksandrowi Dobrodziejowi moje szczero-przyjacielskie ukłony — … za kilka dni jadę do Karlsbadu, gdzie moje kobiety z mamą się połączą, i stamtąd razem do naszych stron powrócimy — [illegible]

wszystkie dla niej paszportu do Rossyi, a zatem
chcąc niechcąc Helenka rozstać się musiała
z tą dla niej tak miłą rodziną, serdecznie
swojej drogiej przyjaciółki; a gdy z dru-
giej strony radziła familija naglić,
musiałem do wyjazdu do Berlina i do Brata
na wieś (X) pod Hamburgiem, musiałem więc
także nie bez wielkiego ustrzegłem jej samego
towarzyszyć. i dziękuję Bogu że ich
niéma w czasie tego okropnego pożaru.
nie było, uniknęły takowo którowiem tej
niespokojności i przestrachu przypadnie,
a to im bardziej że ludzie, naspotkano
po wszystkich ulicach zwrzeszczało iż ja-
cyś spiskowi miasto ze wszech stron pod-
palają, gdy najpierwszemi spalonemi
mi były gonty na dachach i wiatr, który iskry
i zwaliny palących się gontów z jednego
domu na drugi przenosił, i tym sposo-
bem w przeciągu półgodziny cała część
miasta na prawej stronie znajdująca
się stała w płomieniach, a co z tej strony
ku wiatru leżało, ocalało. – Mają więc
biedacy zeszłym razy tego przestrachu.
Niemożna sobie wyobrazić co to był za
popłoch w mieście, gdy rozeszła się pogłoska
że miasto podpalają, każdy więc
zamiast ratowania, pakować się do domu, spie-
szył do swego, a mieszkańcy ze wszyst-
kich ulic z manatkami swemi i miasta

(X) [illegible] Aleksandrowi [illegible] moje szczero-koleżeńskie ukłony [illegible]
[illegible] kiedy [illegible] do Karlsbadu, [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible]

z miasta uciekali, pieszo, konno, wozami
jak kto mógł spieszył ze swemi rzeczami
na przedmieścia i pobliższe wsi. Widzia-
łem jak się ogień w kilkunastu domach na
zachodniej stronie miasta powstał, ja z nie-
zwykłym wiatrem postępował i szerzył się
gwałtownie musiał, nieprzypuszczałem aby
się mogli znaleźć ludzie stojący coby miasto
bez celu spalić i dobro na najokropniejsze nie-
szczęście wystawić chcieli, pozostałem więc w
domu i dachu tylko własnego służącemu pil-
nowałem, aby iskra jaka ubłąkana do nas
niedoleciała, i tak ulica nasza niebędąc w
pożodze wcale utrzymała się. Zawsze je-
dnak lękać się należało żeby wiatr się niezmie-
nił dla tego kilka razy dzbanem i parę ko-
[illegible] pod dachem, aby nie przystąpić ku
[illegible] się ogniowi naszego mieszkania, mojej
z kadłubem [illegible] miasto, gdyż biblioteki
i mebli niewystawiałbym, a gdybym nawet
coś uniósł bo mnie życie milsze czynić, któreś
bym w sobie lub kłosku zabrał. Lecz dosyć
o tem, gazety Warszawskie zapewne już w ga-
zetach nasze nieszczęście opisały. Kończę
więc ten mój smutny obraz ponowieniem
prośby abyś naszego choć spalonego grodu
odwiedził na jesień lub wiosnę niezawiedzenie
a mianowicie [illegible] pomnożony w [illegible]
[illegible] i może coś na [illegible] Helenki
[illegible], chcemy zato być wdzięczni [illegible]
[illegible] w [illegible] — Ci teraz całuj
rączki i połączony się wszystkim, ej przyjaźni Szeder

Przyłączony autograf list Fryderyka Hechla doktora medycyny i professora uniwersytetu Jagiellońskiego - oprócz tego że był człowiekiem znakomitym. list jego z treści ciekawy, gdyż opisuje pożar krakowa pisany dornośći zo-ry.

D. - (Darowski Weryha Aleksander.)

No

Hołowiński German.

Marszałek Szlachty Ptu Bałtaws.
Posiadacz bardzo pięknej biblioteki
Zbioru rycin, rękopismów etc.

(† w Kamieńcu. 1852)

List do Alexandra Weryhy Darowskiego — prosząc o przybycie do Rycht i pomoc w ułożeniu rycin. — Z Rycht we środę — (b.d.)

59

we środę 2 Stycznia

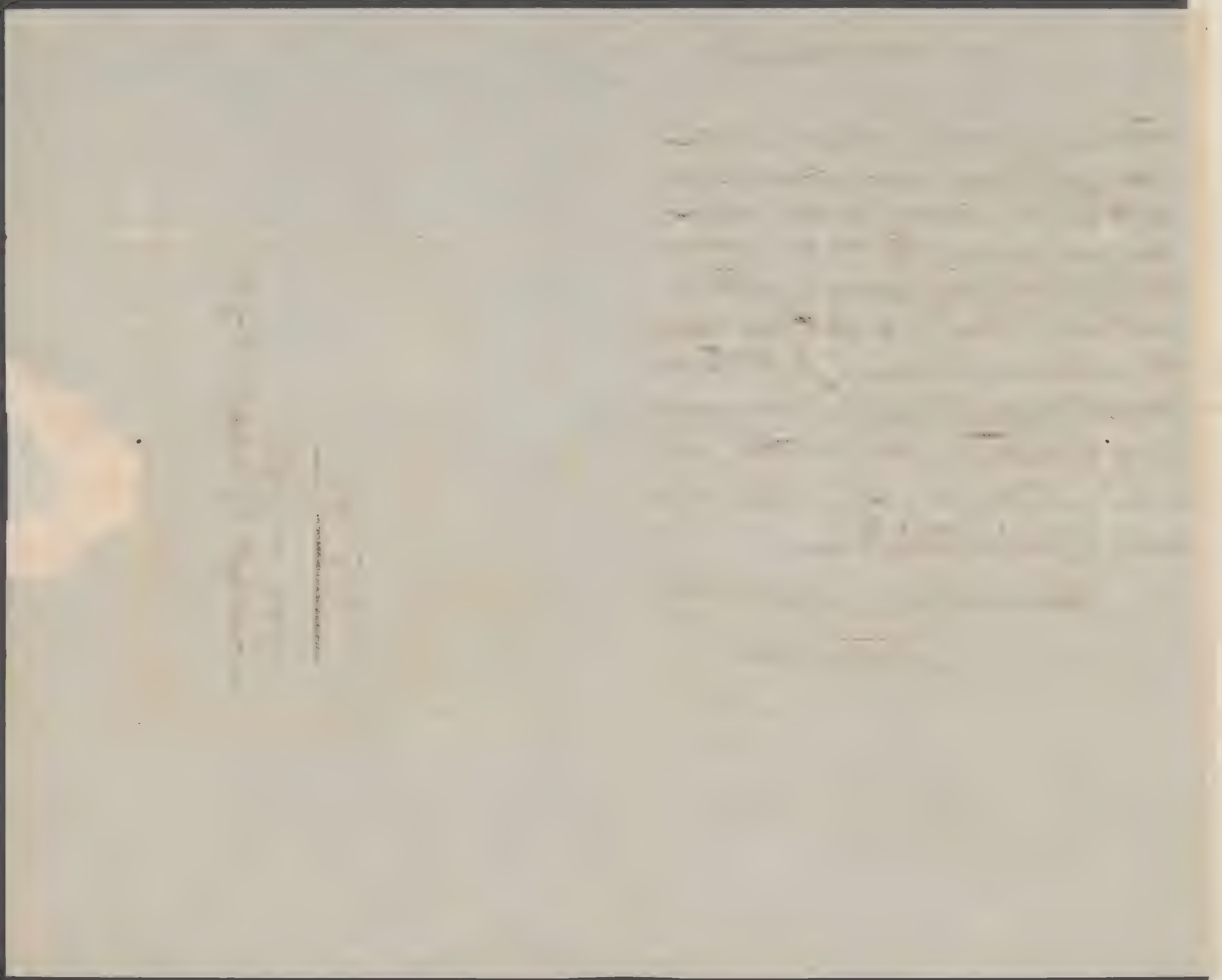
Łaskawy panie Aleksandrze!
przybądź mi na ratunek bo
z temi rycinami rady sobie
dać nie mogę, tylko na jeden
dzień jutrzejszy proszę, który
jest świąteczny a zatem robo-
ty w domu nie ma — Jeśli łaska
prosił bym żebyś dziś na noc
przyjechał, a przez jutro pe-
wnie ułatwimy się — Panowa-
niami już utrzytem —

Prawdziwy przyjaciel
Towiański

60

Pan Aleksander Darowski
odebrać raczy

w Żerdziach



№ 72.

Eustachy Iwanowski

(Helleniusz.)

List do Alex. Weryhy Darowskiego — prosząc go o pozwolenie rękopismu, X. Biskupa Młodowskiego, do skopijowania, i posłania tej kopij do Rzymu X. Semenence.
25 Lipca 1858 r.

Najjaśniejszy Panie

Dobrodzieju

Chociażbym bardzo pragnął skorzystać i skompletować źródła w przyłożonej
Robocie, jednak ponieważ to potrzebuje czasu na rzecz, w tem [illegible] i [illegible]
pomocy Pana Dobro. Teraz chcę się tylko z mojej szczerej myśli [illegible]
się do Pana Dobro. pomocy i rady. Kwestyja sporu Syzmy z [illegible]
Katolikiem na gruncie Rusi Polskiej stała się dziś sprawą bardzo interesu-
jącą nie jako przedmiot badań Nauki, kwestya Historii i Literatury, lecz jako
przedmiot życia. Bo wszystkim bowiem wschodu nad cywilizacyą katolicką
Polska element zachodni Boży skupia się, w źródle swojem w Rzymie aby
na nowo wytrzymać i odrodzić się bujniej. Gdzie miał nie tylko swój [illegible]
[illegible] i wzrost. Przeto dziś Rzym stał się stolicą schronienia
elementów katolicko-Polsko ruskich. Tam ta kwestyja się odradza
odżywia posiłek biorąc wobecnem czasowem oddaleniu z życia
Łaski w Kościele Św. i z Nauki z tradycji owych znakomitych kapłanów
Biskupów Rzymian Katolickiej Polskiej Rusi. W Rzymie to mocz
wielu innymi poświęca się i pracuje w tej kwestii X. Semenenko
Dla nich to i dla d. Unii katolickiej pisma [illegible] prawi katolickich
Ruskich Biskupów są [illegible] skarbem. jako pamiątka
i jako zadanie życia a zarzuty Nauki. Przeto udaję się do
[illegible] Pana Dobro do szlachetnego dobrego najlepszego serca
ażali by już na razie [illegible] wrócić ten szacowny rękopism X.
młodowskiego [illegible] do Rzymu X. Semenenko szczególny. A to
tym sposobem. Czym moim kosztem uczynił kopiję, a [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible], na której niebawem odesłać. Zapewnia-
jąc słowem honoru, aby się w tem żadnego drapieżstwa nie uczyni-
ło, robiąc wypisy i tudzież pracy na własne [illegible]. Czemu [illegible]
tem [illegible] uczynić racyę. Że tu idzie głównie o to: aby niejako
wskrzesić i obudzić z zapomnienia Biskupa młodowskiego
aby mógł w sprawie tej dla której pracował [illegible] [illegible] na
nowo wobec Kościoła przemówić. To jest jeszcze konieczniejsze
w sprawie której był obrońcą daleko [illegible] jest [illegible]

i zmyślona nie miała tem więcej przeto potrzebuje Jaśnie Wielmożnego obrony — Ale są przyczyny dla których bym pragnął aby dla pociechy serca rękopism do druku przesłać kopijując go za zezwoleniem Jego Pana. Jeśli teraz kłaczem wytoczył strata do przekonania Jego Pana i serca uszczęśliwiony będę najszczęśliwszy. bo już nie zachwiejnąć około pracy zatrudnienia, któreby wielu sercom przypomniały wskrzesić i żywot nowy. albowiem wyglądają bo pierwszy z kraju głosów wspomnień. Jako iż dawnych tradycyi czasów cierpiących a dziedziczonych pamiątek ojczystych - a tem droższych jeśli one mają dźwięk Boskiej i tej rocznicowej nauki — W każdym razie jakkolwiek była przekonana Panika i postanowienia najbardziej przeciwne moim zamiarom i intencyjom. niemniej obowiązany jestem do wysokiego uszanowania i czci. Z jakiem mam honor zostawać

Jaśnie Wielmożnego Pana

najniższy sługa

Eustachy Iwanowski

16 lipca 1858 r

Wenedycha

Jeśliby Pan dobrze uczynił, rękopismy Młodowskiego z załączoną Adią Lyska Pańskiego dałby się tam i prędko wydrukować na to wyznałam a może by Pan dobrowolnie kontby się odezwę, przemowę przystawy, objaśniając uchwały twoje do X Bielskiego Historii, wykrywając stosunki tego rękopismu — razem objaśniając ile on czerpał z tego rękopismu pisarczyne jest przydatna.

Niezmiernie wdzięczny jestem JWPanu Dobro-
dzieju za najłaskawszą tak uwzięcie odpo-
wiedź [illegible] - nieskończenie przepraszam raz jeszcze
za ten niespodziany napad książki drukowane
i rozne [illegible] równie mię mogą podręka od
niej [illegible] jest [illegible] i tak [illegible] [illegible]
[illegible] przykład tak trudny i do [illegible] znakomi
[illegible] JWPana Dob. Proszę mi nie mieć za
złe, że się jeszcze raz ośmielam do [illegible] za-
dać jeszcze kilka pytań - więcej się obawiam
korrespondencyą moją nie będę. —
O XX [illegible] pisał obszernie P. Stali
[illegible] w Bracławskiej mówiąc o nich czy
też w Kijowskiem. Według zdania Pańskiego jaki
był główny rys charakterystyczny tej rodziny
która [illegible] byli [illegible] i jaki mieli
wpływ na tą okolicę w której posiadali
[illegible] znakomite dobra —
Jakim sposobem zabłąkali się Krasiccy do
okolic Bracławskich w Wojewódz-
twie [illegible] zamieszkało dopóki [illegible]
[illegible] [illegible] Apley? u nas
w Ukrainie siedli, czy posiadali w
województwie Bracławskim [illegible] i jak
się oni [illegible] w dziejach Polityki Ukrainy
Był podobno X. Franciszek Krasicki

który mieszkał w Warszawie słynął
i wszechstronnie do szczegółowości słynął
u nas lubiany i udzielał się nie
ukrainnie w dobrach hr. Krasickiego. Czy o nim
już Pan Dokt. nie zna szczegółów. Ze Kaminny
pieluszy i charakterystycznymi tajemnicami z[illegible]
na torturze. Dwaj Krasiccy jeden pomorski
w Złotym dobrze i Koronnej ojciec J. Kazimierza
drugi za Turkułłem ojciec Mieczysława. Tego
Turkułła zapewne był przybyszem. Synowie
Krasickiego byli także Włodzimierz, kiedyś go
Włodzimierza. Kamyki kamieni osiadło
było w swoje suchary. Już na ukrainie wiedzieli
i jeśli się tam kierowali. Że te szczegóły
będą użyte na wzorze w książkach
myśleć że można —
Bohaterskiej chluby się tu staregp
szlacheckim staropolskim rodem
Pan Dokt. zapewne słyszał o Bo-
[illegible] za [illegible] 3-go osiadłym Osso-
sow. Który nad nowem miał wszelkie
wolę przekształcił nasze indyczego
powszednie [illegible]

portrety Jego naiďywady się ze Skarcow
Skarbczyka i nim zupełnie niespo-
kiewanych Jedna pukła młoda Ldeo
mea w dalszej stronie w województwie
Kijowskim przybywszy po ślubie do
Domu mego znalazły ten portret, Ojca
mojego który tak się podobał
kazała ten portret wyjąć ale się nie
dostałam. Wszystko do dziś, dla wspo
mnienia go mam. Ciem do uszano
wania wiadomości ty dołożył
Domosin Pamiątkę —
Kopczyński jak to mówią na rzeczy
ucli skóry z pod ogonu i podobno
ju dziedziczny starożytny i prawdziwy
Szlachta w województwie Bracławskim
Jeszcze pisał opisanie Jego Panu o tej ro
dzinie i kogo tam Pan uwidzi —
Był bogaty bardzo Kopczyński kle-
nnik który dla Jego uspokojenia
w małżeństwie nieszczęśliwym był
tak Ksiądz Kopczyński Bazylian
ktory jednakże z Braćmi nie dzielił się
zrobił zapis na kapitułę Kijowską
z tym ten proces obalił
synowie Piotr

Nie mogłem mu Jwo-Dan odmówić co
do bardzo uważny szczętnie życia
Zacharyaszu Jarosyńskiego - który
tu były wystąpie i głośne - bo
i sam Zacharyasz Dudan albowiem
fortuny które utwory publicznie
wymawiał karał wyrażnie gro
bowym kamieniu, opisał w Lwow
mieście. Kładł się na progu Kości
ła w celu odpustów chcąc się de
ptanym - słyszałem tylko o Zie
jadach Pana Kalinyńskiego za
bicia Dominikanie i o dys
putach w Rzymie zwiany —
Te rysy charakteryzujące są bardzo
ciekawe i znamienne. Wystarczy
na publiczne grzechowo zmarzywało
winę usuwało zaduszonym bez
dopóki kamień grobowy się
spoczywał dopóki się Jarosyńskim
wiódł. Jak go wyszli odkąd dom
ten tonął upadał aż w zu
pełny skunyt —— ✗

Z szlacheckich rodzin Bracławskiego woje-
wództwa zdaje się być najprzyjemniejszą
najbardziej zasłużoną Jełowickich z po-
wodu szczerego poświęcenia się i prawdzi-
wej zasługi Wacław Jełowicki, nie tylko
poświęceniem wszystkich synów ale własnym
życiem zapłacił dług Ojczyźnie — Czy
przedtem mieli jakie znaczenie i zasłu-
gi wielkie Jełowiccy jaki jest tych chwa-
[illegible], tej rodziny za czasów Rze-
czypospolitej jakie jest zdanie Szanownego
Pana Dob. o tym rodzie, bardzo bym był
wdzięczny abym się mógł dowiedzieć —

Chołoniewscy oprócz Pana mianowicie
który na sejmiku za terminu reformy
konstytucyjne przeprowadził nawet
Szczęsnego Potockiego umiał zwyciężyć i poza
tem Ojca jego który zamek Janowski
zbudował z Stanisławem [illegible]
Pisarzowi [illegible] a za [illegible] [illegible]
ze Zygmuntem [illegible] Rotmistrza który się odzna-
czył w walce z Rokoszanami [illegible]
[illegible] ma jeszcze jakie pamiątki z
[illegible] godne wspomnienia —

skąd urosła ta bajka że Grocholscy
pochodzą od Żydów. podobno pierwszy
tę bajkę rozgłosił nieprzyjaciel im
Bergman pierwszy Gubernator [illegible]
w Winnicy —

Nie koniecznie wołano się Czerytłowie
także one się dowiedzieć — podobno
Dzuryn koło Szpikowa dziedziczny
dla Sobaników zwał się Czerytłowem
i należał do 4 Czerytłów. Dotąd zie
chowana się tradycya w Dzurynie o
Czerytle bardzo rozpustnym. miał
tam przed dawnemi czasy stać olbrzymi
z kamienia pomnik jakby jaki kolos
rodzajki naszego Czerytły — z całym ciałem
naturalnego olbrzymiego rozmiaru do
pary nie ten dawno na prośba Żydów
Dzuryńskich dla uniknienia zgorsze-
nia został ten pomnik zwalony
została tradycya o nim iże Czerytło
z miasta - za nim druk trzyma

Niekoniecznie Jego Panu dobro bez
wdzięczny za każdy szczegół każdy
rys i objaśnienie. Przyślem racz-
nie Jego Pan prędzej sowita

moja i niepozwolona natrętność —
Ufność w dobroć Jego i szczególnie
które tak wysoko szanuję i cenię
pozwala mi się spodziewać Łaskawej
odpowiedzi którą racz mi Panie
jak prędzej udzielić na pisanie
obecne

Mam honor zostawać
z wysokim uszanowaniem

Jego Pana Dobr...
najniższym sługą

1871. 26 Kw. Eustachy Iwanowski

adres mój Stacya
Kijowo-Bałtyckiej [illegible]
drogi. Dagzibałowka
С. Халаимгородокъ

Odpowiedziano
d. 12go lutego

= [illegible] -

Otrzymałem szanowne pismo
Jaśnie Wielmożnego Pana z dnia
15go stycznia. Nadzwyczajnie mu
wdzięczny jestem za uprzejmość
Jego. Pisałem dalszy ciąg wspomnień
Narodowych które wyszły pod tym
lecz w Paryżu nie wiem czy u księgarzy
w Paryżu nie. W tej wspomnieniu
zbierałem szczegóły tyczące się Wo
jewództwa podolskiego. Pewne rodzi
ny mi zamykały archiwa
i Jarosławy, w tym czasie nie
ciekawe. Tylko Podstoli Wiśniowski
Sługotów rodzinnych dostarczył mi
z Archiwum Kuranski które do
Plebanowa Jarmolińcy dostępu
znam ale on tyle tylko widział
ile widział. Do Zadet polecam
Go łaskawie — Oddając mojej łaskawej
pamięci ... sługa
[illegible]

ale wydrukowane to casus belli
bo trzeba słowo i kierunek nie
stanie odkładając ad feliciora
ra tempora na samą Turbą
nie dlatego się pomnę w mnie
kiemiś Jego i bieżący korespon-
dencji –
Przebywa u mnie powrócony
z Rosji P. Erazm Kramar-
mikułowski z wielce dobo-
le skrzynkami powinnam po-
trzebę które posiadał ojciec
Jego Podstoli Bełski Jeśli
z Tobą Pan posiadał wiadomości
o rodzinie mikułowskich
Smoleńskich i wielu innych – bardzo
by bym przypomniała do
ich osoby [illegible]

Mam honor zostawać z
największym uszanowaniem

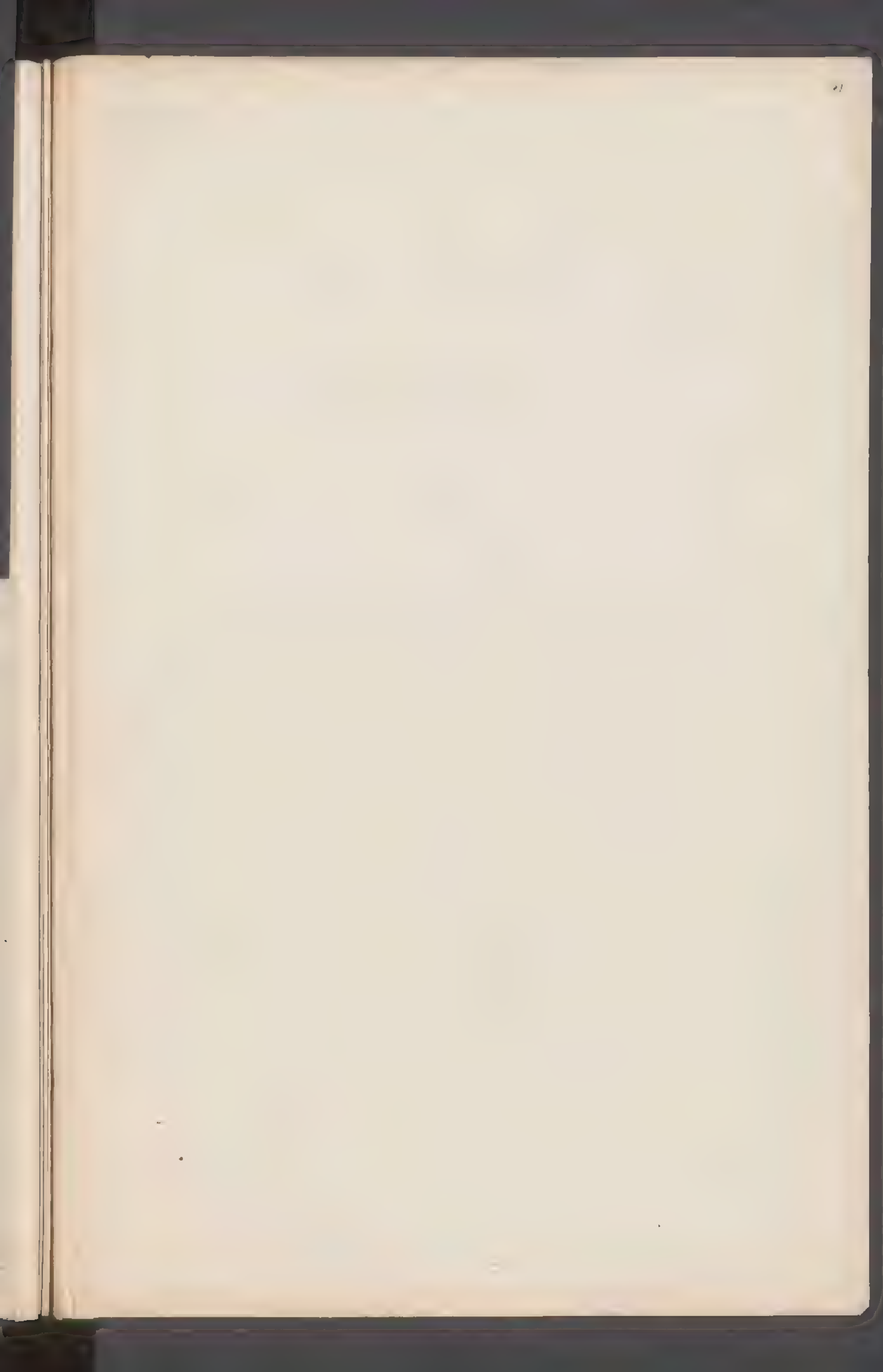
Jej Pani Dobrodziejki
najniższy sługa

Emmanuel

19 IX 1872
Chateauroux

[illegible]

[illegible]



Г. Александру Даровскому.

Гербъ Хмельницкаго извѣстенъ мнѣ изъ книги „Реестра Войска Запорожского", писанной 1649 года 16 Окт., подписанной въ концѣ рукою власною самого Гетмана Хмельницкаго и В. Писаря И. Выговскаго; а они знали этотъ гербъ, конечно, лучше Несецкаго. На оборотѣ перваго листа этой книги начерченъ гербъ:

W†

а подъ нимъ слѣдующее 8-стишіе:

Старожитность то тилко якъ бы обновила,
Же высокопольность знови ся одкрыла.
Клейнотъ который Хмелницкихъ домъ прiоздобляетъ,
Въ мужности въ правдѣ въ вѣрѣ моцно утверждаетъ;
Не дивъ: бо АБДАНКЪ знакъ есть щедрой поволности,
Крестъ за фирмаментъ вѣры Хмелницкихъ мужности.
Незвитяжоный король въ Христiянскомъ Панствѣ,
Кгды поволность Хмелницкихъ маетъ у подданствѣ.—

Знаменитое творенiе Несецкаго я читалъ въ 1840 году, а послѣ того уже не видалъ его;

но помню, что въ немъ встрѣчаются значительныя ошибки, и что его показанія часто требуютъ повѣрки современными подлинными писаніями. Сколько помню, между прочимъ, изъ него взято было мною сведеніе (въ 1-ую книгу Кіевлянина), будто достопамятнѣйшій Димитрій Вишневецкій былъ сынъ Александровъ, родной братъ Михаила Вишневецкаго, каштеляна Кіевскаго. Такъ принято и у Пшездзецкаго (въ его прекрасномъ Вишнёвцѣ). А между тѣмъ въ современной перепискѣ съ Литвою Московской, онъ всегда зовется Димитріемъ Ивановичемъ. И такъ онъ былъ двоюродный братъ Михаила Вишневецкаго, родной братъ Андрея и Константина, и принадлежитъ не къ Корибутовской, а къ [illegible] линіи Вишневецкихъ. А что у Ивана Михайловича былъ сынъ Димитрій, то видно изъ Compendiosa relatio, о которой упоминаетъ Пшездзецкій въ одномъ изъ своихъ примѣчаній къ „Вишневцу“. —

Прошу Васъ, Милостивый Государь, повѣрить эту мою замѣтку о ~~Вишневецкомъ~~ Ивановичѣ Дем-

маномъ Колзуномъ, погибшимъ въ Царьградѣ
1564 года. — Знѣнія о первыхъ Гетманахъ
козацкихъ такъ сбивчивы и невѣрны
во всѣхъ исторіяхъ, что нами общими
силами надобно поработать надъ этимъ
предметомъ; и я, прочитавши вчера вашу
многозанимательную статью о Гетманѣ
Маценѣ, поздравилъ бы Гетманщину
XVI-го вѣка съ большимъ успѣхомъ, если-
бы Вы посвятили ей свой трудъ. Мы встрѣ-
тѣчаемъ, напримѣръ, о Гетманствѣ Евста-
фія Рушинскаго; и редакторъ Западнорус-
кихъ актовъ, стоя между невѣрнымъ
показаніемъ позднѣйшихъ историковъ о
Гетманствѣ Евстафія Р. въ 1й половинѣ
XVI вѣка, и вѣрнѣйшимъ свидѣтельствомъ
о немъ, какъ о Намѣстникѣ Кіевскаго Воеводы
въ 1581 г. (сколько помню) — принялъ двухъ
Евстафіевъ Рушинскихъ!! —
А между тѣмъ о родномъ братѣ Евстафія
о князѣ Михаилѣ Ивановичѣ Рушинскомъ,
который дѣйствительно былъ козацкимъ
Гетманомъ, въ 1585–1588 (этотъ послѣд-
ній годъ виденъ изъ „Хроники Львовской) — о
немъ и помину нѣтъ ~~нигдѣ~~ у историковъ

между Гетьманами Козацкими.—

При этомъ, любопытно было бы мнѣ узнать ваше мнѣніе и о Богданѣ Ружинскомъ: одно ли это лице съ Гетманомъ Яковомъ Богданкомъ (по-Конисскому Өедоромъ), и въ какомъ родствѣ онъ состоялъ съ помянутыми двумя Ружинскими Ивановичами?—

Гетьманщина XVII вѣка, и особенно первой половины его, тоже требуетъ и ожидаетъ передѣлки совершенной. Изъ современной подписи на Переяславскомъ Евангеліи видно, что 1600 года былъ Гетманомъ Гаврило Кортнѣевичъ. Послѣ него 1602 года встрѣчается (въ подлинникахъ, много виденныхъ письмахъ Польскихъ) — Иванъ Куцковичъ; — За нимъ по актамъ виденъ Григорій Тихиневичъ — 1610 г., и т. д. Вотъ сколько лицъ уже, вызывающихъ къ намъ въ освобожденіи ихъ изъ тьмы забвенія, на свѣтъ исторической истины! —

М. Максимовичъ.

23 Мая 1857.
на Подолѣ.—

7

29 дек. 1870. Кіевъ,

Въ [illegible] о. Горецкаго.

Уже съ сентября я хворюю сидне въ этомъ домѣ Горецкаго, а не десять разъ покусился въ домъ Гриневича, къ возлюбленному и шановному пріятелеви моему, Александру Карловичу; но....

„Парнасъ гора высокая“!

Если онъ, Верига-Даровскій, еще не охладѣлъ въ пріязни своей къ нижеписанному, немощному ногами и головой, то навѣститъ его и дастъ ему радость и веселіе увидѣвъ себя.

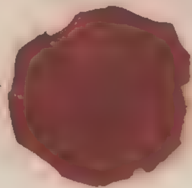
Михаилъ Максимовичъ.

Его Высокоблагородію

Александру Карловичу

Вернеръ-Даровскому.

На Кадетской улицѣ, въ д. Гриневича.



Трижды три поклона вамъ за возвращенныя черезъ Станислава три книги ваши (т.е. Новгородскихъ лѣтописей, Странническаго и Балинскаго) и трижды девять разъ желаю вамъ благополучнаго странствія и возвращенія.

Преданный вамъ

М. Максимовичъ

3 Мая 1871 г.

Шановному Панові
Александрові Карловичу
Вернеръ-Даровскому.

Samuel Nowoszycki

List do Alexandra Weryhy Darowskiego — o drukowaniu materyałów historycznych — z Krzemieńca 13. Lipca — 1843.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Skutkuiąc żądaniu WWPanaDobrodzieja przejrzałem dzieła: Swada T. 2. – Mowca Polski wydany przez Jana Piaseckiego. Kalisz 1676 – Orator Polonus X. Samuela a S^t. Floriano (: Wysockiego :) Warszawa 1740 – i Orationes Georgii Ossolinski Dantisci cumpt. Försteri 1647 – szukając w nich Skryptów historycznych w liście WWPanaDobrodzieja wymienionych, a w familiynym Jego Archiwum w oryginałach znajdujących się, gdzie następujące okazały się już wydrukowaniu. –

Mowa Jakóba Sobieskiego na pogrzebie Anny Ostrogskiey Woiew. Wod. 1636. w Swadzie Polskiey Str. 32.
Mowa tegoż na pogrzebie J. K. Chodkiewicza Tamże Str. 36.
Dwie mowy Królewicza Kazimierza tempore Seymu Elekcyi. Tamże Str. 447.
Mowa Łukasza Opalińskiego przy oddaniu pieczęci 1638. Tamże Str. 229.
Mowa J. Ossolińskiego dziękuiąc za pieczęć 1638. Tamże: Str. 239.
Mowa Stefana Paca podskarb. W. X. L. na pogrzebie Eust. Wołowicza Bisk. Wil. 1630. Tamże Str. 28.
Mowa Krzysztofa Radziwiłła na pogrzebie Krzysztofa Sapiehy 1632. Tamże Str. 11. – Bo numeracya w Swadzie idzie oddziałami, nie ciągiem. –

Oto jest wszystko co w tych dziełach z przytoczonych Skryptów jest wydrukowanem. Chwalebny przyznać trzeba jest zapał, który teraz wielu ożywia na różnych punktach dawnej Polski, ku wydobyciu na jaw i ocaleniu historycznych pomników, na których kiedyś historyk gruntownie będzie się mógł oprzeć, wystawiając nie tylko polityczny, ale razem i intellektualny byt Narodu, który przez kilka wieków zasłaniał Europę od napadów Barbarzyństwa, i niepośledniej grał rolę w iey powszechnych dziejach. Zbieranie i wydawanie dawnych historycznych źródeł, jest to, co teraz czynić możemy i powinniśmy. Należycie przeto WWPan Dobrodziey postąpisz, jeżeli ze Swego

zbioru tak ważne wiadomości podasz do druku. Ja mimo dość pilnego zbiorku Ksiąg do Prawa, historyi, polityki i literatury Polskiej odnoszących się, rubrykiem takie znaczny zapas rękopiśmiennych pomników historycznych - mi które dla próby przesyłam do Athenaeum, lecz jeśli mi Bóg życie przedłuży zamierzam one wydać. Mało wprawdzie jest u nas czytających tego rodzaju dzieła, lecz wszechmocny i nieograniczonego miłosierdzia, może kiedyś natchnie nas zamiłowaniem rzeczy krajowych bo to są duchy Ojców naszych!

Racz WW Pan Dobrodziej przyjąć wyznanie wysokiego szacunku i poważania z którem mam zaszczyt być.

WW Pana Dobrodzieja

najniższym Sługą

Samuel Nowoszycki

dnia 13. Lipca
1842 r.
Krzemieniec

Do Alex. W. Darowskiego.
N 235.

N^o^.

X. Ostapowicz Jan.

Ur. 1815. r. + 1898. r. w Grudniu — w Odessie.

List po łacinie do Lecha (Alex.) Weryhy Darowskiego — o bieżącej literaturze — o pielgrzymce X. Hołowińskiego — i Nieznanej Beyty ~~do~~ Niemirów — die VII. ante Calendas Martias. (b. r.)

(zdaje się 1843.)

1843.

Joannes Ostapowicz Lecho Werycha Darowski

Salutem.

Legentem me ultimam epistolam tuam de die XVII. Februarii moderni anni, acerbus dolor afflixit: ex ea enim te maxime mihi iratum esse cognovi. Sed injuste agis. Ego enim morbo gravi, quem Medici diu frustra superare conabantur, opprimebar, — et vehementibus cruciatibus doloribusque, longum per tempus correptus, vix vivere poteram. Ergo non oblivio tui, nec amicitiae vilipensio, quam mihi exprobras causa erat silentii. Iniquum esset diu in indignatione quam erga me ostendis persistere. Ego cognosco animum tuum generosum, nunquam igitur existimabo te diu furore agitari posse. Sed ad alia nobis transeundum est.

maxi-

Maximas gratias ago tibi imprimis pro Epistolis tuis, quas accepi et perlegi magno cum gaudio – Semper idem es – semper hilaris. Utinam et ego similis tibi esse possem! – Dixi me litteras tuas perlegisse; sed hoc nequaquam de omnibus est dicendum: nullomodo enim intelligere poteram Epistolam tuam, quam lingua Urbis aeternae scripsisti. Sed obscuritas sermonis sæpe magni ingenii et doctrinae non parvae indicium est. Et Tacitus maximus antiquorum Historicorum lectu est admodum difficilis.

Adhuc maximas gratias ago pro libro mihi carissimo Pielgrzymka quem mihi mittere dignatus es. Hołowiński

ille est auctor, quem tenerrimo amore prosequor, pluribusque antepono. Mentionem mihi facis aliorum librorum; qui ex Kijovo venerunt tibi. Omnes hos libros jam habeo ex bibliotheca Comitis Potocki. Legistine in *Korrespondencya Literacka* maximas laudes, quibus Grabowski vatem canentem *Jesień w stepach* prædicat? *Bravo!* *Bravo!* clamabam, licet exclamatione quæ haud apud Romanos in usu fuerat. Tomus secundus *Mieszanin* iniquior est primo. Bejla est flagitiosissimus pessimusque omnium mortalium. Ego sine intermissione oro Deum Optimum

Maximum ut Bejtam illuminare et in viam rectam deducere dignetur, ne sit lapis offensionis et scandali fratribus, qui sapere haud audent, neve gloriam immaculatam, quam a majoribus nostris accepimus apud exteras gentes diffamet ~~conculcatque~~ lingua perditissima. Sed sat de Bejtu et de omnibus: forsitan jam taedet te, epistolam meam justo longiorem legere. Vale igitur carissime et honorande amice, meque eodem, quo antea affectu, prosequere.

Humanissimo mihique diligentissimo Ad... Dawidki salutem dico. Brevi tempore Epistolam ad eum missurus sum, quam animus est gratissima mihi lingua majorum scribere.

Oppidum Tiemirow die VIII ante Calendas Martias

[illegible]

[illegible] 1806 [illegible]

[illegible]

[illegible] 1855 [illegible]

[illegible]

1860 r. 25 Grudnia
Żytomierz

Drogi mój Aleksandrze!
Dał Bóg święta, wolniej oddycham, bo trzecia część [illegible] z pleców mi spadła, bo mi pozostały tylko [illegible] towarzyskie i kłopoty o chleb powszedni, a [illegible] [illegible] nie [illegible] w godzinie więc na mą przeznaczonej zasiadam do upragnionej mi gawędy, w tej [illegible] trudnej przyjaźni z tobą. Za długie moje milczenie przepraszać cię nie myślę; sam wiesz najlepiej, co to praca i obowiązek, a to momenta obowiązkowe; [illegible] [illegible] najęte na cało, powinien więc być mogę twej wyrozumiałości; śmiało tedy się [illegible] w przyjacielskie twoje objęcia, a podając ci do [illegible] opłatek, życzę z całej duszy, abyśmy nigdy lepszych czasów doczekali, aby nam Bóg [illegible] o [illegible] [illegible] błogosławił i największą pociechę i radość nam [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible], w której swój [illegible] oświadczam się podziel z całą swoją rodziną, jak o mnie nie zapominała.—
Ex publicis [illegible] posyłam Wincentowi, [illegible] nie wiedział jak [illegible] z którymi się głośno odzywać [illegible].

Niedawny tu zjazd obywateli, a raczej deputowanych z trzech guberni na naradę o towarzystwie kredytowem, zasiedli gdzie trzy tygodnie i coś tam uradzili, o czem ja prawie nic nie wiem, bo w żadnej naradzie obywatelskiej na ten raz nie wiecuję. Dość na tem, że towarzystwo kredytowe ziemskie będzie, ale panie, jeśli tylko ojciec niebieski zgodnie. Mówiono też i o towarzystwie rolniczem i Kijowskiem już je twierdzenie, pewno więcej i więcej i więcej przyjdzie do skutku. W Królestwie jedno i drugie towarzystwo tak ślicznie się rozwija; czemużby i u nas tak być nie miało?

O wydawnictwie także nic nie wiem, bo się do spraw jego nie mieszam. Że to u panów o przedłużeniu projektu Staszica zadecydowano biblioteki publicznej miejskiej, na której on sam 12000 tomów ofiarował, mają też.

tej który mej gabinety i uczeni–
więcej tylko idzie o to, aby wyszukać
przywilejowana magazyn i zebrać ze
składek, balów, koncertów itd 40000 rs.
Nie trzeba rozumieć, że nie będziemy cze-
kać na zrealizowanie całej tej summy,
i jest tylko postanowione konieczno-
ścią, tak zaraz dom najmowany i
zbiory w nim gromadzić powoli za-
czniemy, a ufamy w Bogu najdalej,
że jakoś to pójdzie. Jest także w pro-
jekcie założenie nowej obywatelskiej
drukarni, ale już tylko kosztem jed-
nego ziemianina i bez żadnych samo-
chwalczych anonsów, z celem wydania
najpożyteczniejszych.

Legenda wieków zastrzegła, że
nam braknie fundatorów; bo teraz
pod prostym podpisem [illegible]
Stanilewicza. Dukat i Krwi [illegible]
druga, przezwana <u>Bożą Czeladzią</u>
(nie czeladką) stoi na pierwszym
[illegible], który lada zmianie [illegible]

Zawadzkiemu.

Coś więcej o Kijowie ty pewno wiadomości o tutejszym towarzystwie Dobroczynności, gdzie pracuję. Byłoby więcej samowystarczalności. Utrzymuje się ono z jarmarku w szkole nauczycielskiej i z bursa dla ubogich uczniów gimnazjalnych (25) urządzonej przez Uliczną. Oprócz tego z osobnych składek mamy tu najważniejszą szkółkę Krzyżewskiego, profesora, z której wszyscy do szkół, innej oddani do rzemiosł itd. Wszystko to przedsięwzięcia moje jedyną chlubą naszego miasta stanowi. Szkółką rzemieślniczą opiekuje się Lipkowski, burmistrz i profesor doktor Nowicki, jeden z najczynniejszych w sprawie publicznej ludzi.

Kończę już mowę. Przyjm więc wyraz najmilszy, a kochaj po staremu twego

Jana

Żona moja zsyła ci pozdrowienia serdeczne

90

[illegible]

Odpowiedziany d. 2go Października do Belmontu

[illegible]

[illegible] przysłał mi, który Jego [illegible] a
[illegible] łaskawe listy dla — Zaledwie wczoraj
[illegible] mi odpisać — gdy mam podróż przed sobą
(może tej nocy), przystanę listy [illegible].
Nie potrzebuję się wyrażać o karyerze politycznej

[illegible]

[illegible] .

[illegible]

[illegible] akta – towarów w głównych Archiwach dotąd

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Tam też akta wszystkie – [illegible] roku – w [illegible].

[illegible]

przy [illegible] wykonaniu dawnego zamiaru – od-

wiozłem tam w [illegible] archiwów złożonych w

[illegible] .

[illegible]

Wszystko [illegible] – mniemam że się

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] .

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] koronę Swą brylantową

[illegible] rodzina nasza

dziś [illegible] — bez nawet w innym [illegible] — tak

gdyby [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], w [illegible]

[illegible]

[illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] — a [illegible] nie

wiem, jako sobie w obecnej chwili poradzić.

Jako [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible]

[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] aktów [illegible]

[illegible] kto [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

których będziemy napisać - dróg przeszła

[illegible] w [illegible] [illegible]

[illegible] i [illegible] dzielnie [illegible] tylko [illegible]

[illegible]

[illegible] - tej dawny

[illegible] tylko [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] tej pracy mojej - każą mi zadowolić [illegible]

jego pomocy. Niech się o niej [illegible] - [illegible]

nowa, mi! Śmiałem [illegible], dalszych bad

mi pozwalił się jego [illegible] [illegible] rady.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Władzimierz hr de Broël Plater
do Alex. Weryhy Darowskiego

Wielmożny Panie

[illegible] który przypominam się Jego dostojnej pamięci a mniemam że z tego wytłumaczona [illegible] nie będzie.

(Napisał mi [illegible] przysłowia) [illegible]

[illegible] zbiory. [illegible]

[illegible] a [illegible] oddzielnych [illegible] odłożone [illegible]

Noty dawniej rozpoczęte – do Kroniki mego domu
dalej spisane. Wszystko to studyum – wielkie
mnie nie [illegible] – to bezpieczności – powodu
[illegible]
[illegible] ja wydam, [illegible] [illegible] [illegible]
a wybiorę [illegible] [illegible] [illegible]
tej dla nowego przyjaciela nie [illegible] [illegible], to
mnogie[illegible]

Wiadomo [illegible] [illegible] trudno mi [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible].
Wszystko dla mnie [illegible] przeszłego dawniej [illegible]
[illegible] [illegible] jedynie [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] przyjaźni [illegible] – osiemnaście lat, które
może [illegible] [illegible]. (Słowa które – mój
mówił na zawsze wszystkie w mej pamięci i
kiedy je [illegible] [illegible] [illegible] – nie [illegible]).
(Gdzie [illegible] przyjaciela – niedziela [illegible]

Szkoda. [illegible]

[illegible] od dawna [illegible]

[illegible]

[illegible] talentu, [illegible]

Uzdolniony jest [illegible] tej [illegible] równie [illegible]

tak wielką [illegible], która nie tylko [illegible]

[illegible]

z [illegible] był mały [illegible] który

[illegible] pozostał — a [illegible] mamże [illegible]

B— przyjaciel, [illegible]. Podziw [illegible]

[illegible] i [illegible] do [illegible]

wszystkich [illegible].

Otrzymałem dawniej od Pana i p. Henkla [illegible]

[illegible]

p. Henkla [illegible] ale [illegible] długi [illegible]

[illegible] wyżej [illegible] posłane [illegible]

[illegible] Jego [illegible] do p. [illegible]

z [illegible] mój [illegible]

[illegible] nie [illegible]

skromnej pracy [illegible] wielce [illegible]

[illegible] do tej [illegible]
Panu [illegible] gdybym [illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible] pożegnaniu [illegible]
[illegible] aktów [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Najserdeczniej [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Przyjmij, [illegible] głębokiego uszanowania
oświadczenie [illegible] mam honor
być

[illegible]

Dobrodzieja

18/6 Marca 1871.
[illegible]

[illegible]
[illegible signature]

[illegible] po [illegible] do [illegible]
[illegible]

Chciej [illegible] przypomnieć pamięci p. [illegible] o Małachowskiego!

Jam dziś w głowie [illegible]
[illegible]

Odpowi: dziany d. 16go Marca.

№ 194.

Romuald Podbereski

3 List z Wilna. 24. czerwca 1850 r. do Adama Pługa. —

List do Alexandra Weryhy Darowskiego. O wydawanym przez Podbereskiego „Roczniku Literackim" z prośbą o pomoc w rozdaniu biletów na prenumeratę — a także o materyały historyczne. z Petersburga. — 21. Lipca. 1847.

Nie umiem dobrać słów na podziękowanie mojej drogiej Pani za łaskawą odezwę i artykuł o ś.p. Lenartowiczu. Dziękuję niebu i P. Eustachemu Iwanowskiemu że zwrócił prośby moje w tak dobrym tonie, do osoby umiejącej tak doskonale pojąć wytyczną wartość pomiętych powszechnie i prawdziwym natchnieniem. Pod ideami agitującemi dzisiejsze społeczeństwo, mówię więcej, napisaną jest owa wiadomość o Jarosławie, i tym pierwszym dla mego dzieła, że przeważnie z duchem jego wydawnictwa zgodna. Znajomość rzeczy w biografii kompletna i moc myśli, oraz jasność wysłowienia zasługujące na największe pochwały. Dzięki Pani mojej stokrotne, za ozdobienie T. IV. Rozr. liter. tak pięknym artykułem, niespodzianie, jak z obłoków mi spadłym.

Do tego art. dodaję moje własne wiadomości o charakterze Jarosława, który był czas niejaki ...

ranny w Moskwie i dał mi się poznać nie wjedny; nader ważnej okoliczności. Teraz sam kupido, który mu w Szkocji agitowanie mógł zamącić, na Moskwie, z okiegami kaza-skowani, postrait nas przeciwnikami na krótko... z tego zostało tylko wspomnienie że Iwostow był nader miękkiego i słodkiego serca, i jak rycerz smutnej postaci wojował nader naiwnie ze Moskiewskie dalszymi...

Rys jego prywatnego życia, dopełniający wizerunku jego charakteru osobistego, będzie stanowił dziś zajmujący epizod w jego biografii łotewskiej i polskiej; zakończony krwawą katastrofą. Zebrałem niektóre ciekawe szczegóły z listów do jego przyjaciółki P. Anastazji Dmóchowskiej pozostałych, i zdaje mi się, że w tym oddziale, bardzo były na swojém miejscu, ów wypadek z jego kochliwém sercem w Szkocji, o którym Pani, jako kobiéta, bardzo trafnie i słusznie napomknęłaś.x) Niezawodnie nikt by nie pokusił schwycić z tego interesu tego szczegółu, w biografii pozy, ktoś mojej, być napisanej. A przekupieli to Pani nie utrudni; wszakże podobne ...-

x) W liście do P. Zast. Dmoch. w sprawie mnie zakomunikowanym.

dozwoli potrzebnych szkiców jego zebrać i mnie łaskawie udzielić. Będzie to zamieszczone w osobnym dodatku do poprzedniego art. przez Panią mi udzielonego.

Czy imię autora art. ma być wcale opuszczone?

Nakoniec, wyznać muszę moje podziwienie, kiedy odebrałem pismo od Damy, z tak wysokiego stanowiska poglądającéj na przedmiot, i tak dobrze pojmującéj duch naszego czasu i punkt z którego u nas na pośmiertne wspomnienia zapatrywać należy, czem zadziwiony, bo u nas nader rzadko taki stopień ukształcenia w płci żeńskiéj; niech Pani wybaczy mojemu szczeremu wyznaniu; jestto powinny hołd prawdziwego uczucia umysłowi dla dobra współbraci; hołd oddany osobie zasługującéj na najwyższe uwielbienie za swe obywatelskie widoki i chęci.

W tejże chwili odpisuję i W. Eust. Iwanowskiemu którego Hr. Henr. Rzewuski nazywa najpracowitszym z [illegible] latków, jakich kiedykolwiek wydała w swéj treści Nadwiś-

nych powinności dopełniam tak późno, bo mi były na przeszkodzie okoliczności, z których nie mając co opowiadać; jestem pewny że Pani Dobrodziejka wybaczy mojej mimowolnej zwłoki, jeżeli nie przez uwagę na okoliczności, o których wiedzieć nie mogła, to przez wzgląd na zajęcia redaktorskie, śród tłumu stołecznych zamętów.

Składam dzięki owej chwili natchnienia, która mi doradziła adres do P. Eust. Iwan. imienia i tak miłą i dostojną korrespondencyję i tak wybornie napisany artykuł.

Przyjmij Pani zapewnienie najszczerszego szacunku i poważania z jakiem pozostaję na zawsze

Petersburg.
1847.
15 czerwca.

Konrad Podbereski

Do Alex. Weryhy Darowskiego
№ 194.

Pomimo nie zbyt sprzyjających okoliczności ze strony materjalnéj trwam w stałym zamiarze wydawania daléj i ulepszania Rocznika liter. Już 3ci Tom zawierający więcéj pamiątek narodowych, pokazał, o ile dozwoliła cenzura, iakiego kierunku trzyma się wydawca; wreszcie przekonywając się coraz o niedostateczności środków crypto-belletrystycznych w działaniu na massy, coraz w rozwiciu życia duchownego postępujące, postanowiłem zreformować mój Rocznik, i z belletrystycznego uczynić go więcéj popularno-naukowym, coby także więcéj odpowiedziało duchowi spółczesnemu i przystępniejszym ziomkom. Dlatego przygotowałem do T. IV. artykuły traktujące o naukach socjalnych, które tam główną rolę grać będą, jaką grają dziś w ogólnym postępie cywilizacji europejskiéj.

O téj reformie Rocz. sądzić nie można z załączonego tu ogłoszenia, bo myśl ta powstała już po wydrukowaniu onego.

Może być nawet, iż w następnych tomach zmienię tytuł Kom. na Pamiętnik naukowy, jako odpowiedniejszy treści. Z tego wyznania widzi Pan, że pomimo niesprzyjających okoliczności trwam stale w raz obranym zawodzie, i dzieło polskie artyzmu utrzymać na prawie najdalszym od gniazda mowy rodzinnej.

Do Pana Dobr. jako najwytrawniejszego, najstarszego i najgorliwszego z naszych kollektorów, pytając zarazem o zdanie, czyli informowana będzie odpowiednią duchowi naszego obywatelstwa? Czy książka w taki sposób redagowana znajdzie dobre przyjęcie w kręgach familijnych i u kobiet naszych? Bawiąc ciągle w stolicy i mieszkając zgoła zdala od prowincji, uważam, iż nie zbędne gdy zasięgnę w tem rady Obywatela, którego mam prawo uważać, jako jednego z najoświeceńszych.

Oprócz widoków socjalnych, mam zamiar dotykać kwestji wychowania domowego, który ~~się~~ tak dalekiego natu w stanie dzisiejszym strony naszej.

Nie staje mi tylko pamiątek historycznych ziemi naszej; tych mam prawo oczekiwać od zacnie-myślących obywateli naszych. Dlatego śmiem upraszać Pana Dobr. czy nie mógłby mi udzielić wspomnienia o zamku Podolsk. Kamieńca, oraz rysunku onego, który-bym w drzeworycie mógł załączyć w Rocz. liter.

—

Od niedawnego czasu przyjąłem udział bezimienny w kollaboracji ross. dzienników o tyle tylko, o ile ich wy-obrażenia o literaturze naszej, równie jak o przeszłości historycznej naszej poprawić można; wszelkie zatem pamiątki historyczne zarazem bym i w ross. dziennikach, po wydaniu w Rocz., drukował.

Pieśni ludu podolskiego albo w duchu onego, którem kiedyś w Kijowie, u S. Szczurki widział, zawsze by były nader przydane w Roczniku, i o nie proszę.

Nieodebrawszy od Pana Dobr. odpowiedzi po przyjęciu Ex. T. 3go Rocz., dowiedziałem się tu w stolicy z ust Zawadzkiego Kijowskiego o przyjęciu onych szczęśliwego.

Mając nadzieję w nieprzebraną dobroć Pańską że mi nieodmówisz kollektorskiej pomocy i nadal, ośmielam się załączyć 20 biletów na Tom IVty który ukaże się przed Nowym Rokiem, jak zwykle.

Wydawszy wizerunek J. Pana, osoby, która charakterem swoim i cnotami będąc stała się głośną, a dziś jest w poważaniu ~~[illegible]~~ powszechnem nawet u osób nieżyczliwych, załączam 10 ex. onych, w przekonaniu że nie będzie trudno Panu one rozdać pomiędzy zacnie myślących. Cena ex. jest 1 r. sr.

Polecając się nadal łaskawej pamięci i dobroci Pańskiej, której tyle dowodów w ciągu mego redaktorskiego zawodu doznawałem, oświadczam głęboki mój szacunek, poważanie i prawdziwą życzliwość

Petersburg. 1847.
21. lipca.

Romuald Podbereski

Odebrany 9go lutego 1869 r.

104

Wyjeżdżałem na dni kilka z domu – i po powrocie, oba szanowne listy Pana, zastałem prawie jednocześnie – Razem też odpowiadam na nie. –

Za udzielony mi exemplarz Żadków pięcetnych – jako za rzadkość bibliograficzną, składam podziękowanie. – Przeczytałem tę książeczkę z wielkiem zajęciem, za jednem tchem prawie – a czytając, przypominałem sobie niemal aż do szczegółowych wyrażeń, części pierwszej – dobrze mi znanej z pierwszego odczytania

do Alex. Weryhy-Do

~~jeszcze~~ przed kilkunastu la-
ty. — Przedmiot tyle uczuj-
silnie nie się tworzyć, w
pamięci świeższa jeszcze — i
niezatartą jak dziś, bło-
tem spraw powszednich, przy
których trzeba przystąpić. Praca
ta wymagałaby kompetent-
nej oceny — a dalsze wypraco-
wanie rozszkicowanego obra-
zu — zdaje się lepiej na
odpowiedzialności autora
który, lub drogą czytelni-
ków — niedomawianiem...
P. Tabański wspominając
Paulskiego o sp. K. Podhorodeckim
nieczytał mi. Mało bardzo

znam przez literackich niebo-
szczyka — bardziej słyszałem
wiele o ciekawych zbiorach
tego — i artystycznych zaletach.
Teraz będę poznać niekłamany
styl p. Kaspra — dotąd
czytałem tylko jego pióra
pośmiertne wspomnienie
p. Janiny Jedwabińskiej, z
domu Piotrowskiej.

Kończę, trudno mi stre-
wspomnieć, ile nadelektowa-
łem się, klasyczną charakte-
rystyką Pańskich Przybyszew-
w Listach. Trzeba było, w
zręczniejszej formie, dać
negatywną, krytyczną — charakte

równie wyczerpująco przyjąć
byłbym rad Pańskie (zadawszy
się mu:) gdyby były wypowie-
dziane wyraźniej — i nie tak
zagadkowo. Nic mnie bowiem nie
śmieszniejszego, jak przywiązywa-
nie bezwarunkowej wartości swoim
utworom — i wyczekiwanie po-
wszechnych oklasków; — tém
bardziej pisząc moje eluku-
bracje w chwilach wolnych, lub
skradzionych od suchej pracy
obowiązkowej — a zatem mało
pomnąc naukowego <u>nakładu
na ich produkcję</u> (wyrażenie
współczesne) winienem być wolnym
od pretensji pod tym względem. —
Z wysokim szacunkiem
pozostaję
Pana Dobrodzieja
uniżony sługa
Jan Pawiński

N 60.
8 Luty 1869
Tylmanowa

Wiedziałem przed tem o składzie kollaboratorów książki p. Ejsmonta — w której zabłąkał się i mój urywek, przez ucięcie ogona pozbawiony pierwotnej swojej formy. Zamiast jednak — nadesłanie mi sumnoszenia, uważam jako dowód łaskawej pamięci — Pańskiej. —

Zbiorek p. Ejsmonta, o wiele niżej stanął Zbiorku p. Tomicewicza.. — Jako zwolenniczka

tradycji, dwa tylko artyku-
ły — o Bajronie p. Wróblew-
skiego i o Materializmie
p. Marcinkowskiego, zaakcep-
towanego do wydania. —
W artykule o Miłosierdziu,
kanonowany p. Roman Zabor-
dora, trochę zanadto zda-
je się folgować przeciętym
wyobrażeniom katolickim.
Reszty książki, Bóg nie-
dawał wydawcy — bo podług
zwykłych pojęć, Bóg daje
życie — dobro — prawdę —
światło — natchnienie —
a w tem wszystkiem, nic tego

nienia. — Wtedy wydawca
prosił mnie o sąd głośny.
Wziąłem mazi za zbyt
serjo tę prośbę — i podałem mój przegląd, który
zapewne wypróbuje się
ani wydawcy, ani kollaboratorom. Ale —
„Jam więdy pisując niesłusznie,
Nauczyłem więc kłamać
i w prozie.

Literacie i młodzieży Kijowska — jeśli ona tam
jest, powinni by się zebrać
na coś pamiętniejszego — a
przynajmniej bardziej harmonijnego. — Kijów, jakby umyśl

pokusy z dzieł Haeckla, Dar-
wina i kompanji — ani troszcza
nigdy żywotnej kwestji ma-
terialnych potrzeb, na drodze
rozumnej — i żyją się pośród
naukami przyrodzonemi. Z tego
powodu podobny jest do
mahometanina, który łykając
się niewierności żony, zamy-
ka ją. Tak przynajmniej po tu-
recku znaleźli się w Francji
i w Europie z duchem nauk
przyrodzonych i społecznych — a
nałamawszy uważyli po gospo-
darsku niewiernemi — i niby
makatrą kodeksów [illegible].

Z wysokim szacunkiem
Pana Dobrodzieja
najniższy sługa
Jan Łomnicki

№ 246
luteg 1872
Zyhanin

do Alex. [illegible]

d. 12/24 marca 1871 r. Kamieniec



Otóż dwa listy Szanownego Pana mam przed sobą: jeden „Projekt", który łaskawie raczyłeś mi przesłać, a w którym niegórliwie figuruje biedny p. Teodor Jaczewski; każde słowo przez Pana Szanownego chowam skrzętnie, mam tego już dość, a wszakże nie mogę sobie darować, żem wypuścił z rąk i korespondencyę Waszą z ś. p. Kuratorem i poezyę z epigrafem „Oj wysokaja Korak z ma-tki." Nie zwrócono u nas dotąd pilnej uwagi na literaturę pisaną, w niewielu egzemplarzach obiegającą kraj cały; a więcej tej odzwierciedla wybitnie nieszczęśliwe warunki, w jakich się kraj znajduje. Niech to Bóg wie, przyszły dziejopis dowie się więcej jak z książek i poszukiwać będzie skrzętniej tych świstków, jak my dzisiaj owych gazetek gryzmolonych na bibule za czasów saskich; z tą tylko różnicą, że przyszłość w stosunku do teraźniejszości będzie mniej szczęśliwą, niżli teraźniejszość w stosunku do przeszłości; nasze tegoczesne pisaniny niknią pod wpływem obawy rewizyi, śledztw i komissyi... a szkoda, wiele bo w nich czasem prawdziwego talentu, wiele błysków dowcipu, werwy odnaleźć można i odgadnąć trudno; i czasem paszkwil starej Cyganki:

daje ci więcej do myślenia, niżli książka drukowana sucha, nudna dowodząca najczęściej mechanicznej wprawy wierszowania i to częstokroć wysoce niezdarnego. Otóż przygodny Pan znowu śmiać się ze mnie będzie, znowu powie może że pracuję nad tem jedynie by się dowiedzieć, czy kluski z serem czy pierogi z powidłami wprzódy zjawiły się na niewykwintnych stołach niższych praojców; ale ja powtarzam swoje: podług stawu grobla, czem chata bogata tem rada. Otóż już „[illegible] podolskie na kresach" ukończyłem, zabieram się więc do skrzętnego [illegible] ulotnych piśmideł niedrukowanych a do podolskiej niejako należących literatury; jest tego już dość: z dawniejszych Stach z Zamiechowa i Maurycy Gosławski, nadto kilka ustępów pióra przygodnego Ojca Pańskiego; z nowszych p. Aleksander Darowski, Wicherski, Bykowski i Jamuszkiewicz; ten ostatni wprawdzie do dawniejszych (przed 1830) należy, wątpię jednak czy które prac jego (wierszyków ulotnych, okolicznościowych) ocalić potrafię, dotąd wygrzebałem z pamięci starych [illegible]

ludzi kilka uczestników dożyjących jubileuszu ostatniego, ale takich dowcipnie przyjemnych i słodkich w zasercu chwytają; naturalnie iż każdy dział pokrewny biografię możliwie wyczerpującej i do dalszych zamykającej wyszczególnienie prac drukowanych; rękopisu tego nie myślę teraz ogłaszać drukiem, niech czeka lepszych czasów, pewien jednak jestem że potomność będzie mi wdzięczna za ten zbiór wydarty zapomnieniu i zagładzie: żadna, powtarzam literatura, nie ma tyle pisanych utworów co polska; warunki cenzury musiały wpłynąć na jej rozrost; oto naprzykład posiadam w moim zbiorze same resztki, a tych resztek będzie pięćdziesiąt arkuszy rękopiśmiennych. Niech więc łaskawy Pan pamięta o moim zamiarze i raczy mnie zasilać, podobnymi jak ów „Projekt" pracami.—

Biorę się na razie do pomnika ś.p. Podwysockiego, Rodzina zmarłego dała mi na to pozwolenie: p. Podwysocka złożyła na ten cel u mnie 50r., kilku znajomych nieboszczyka księcia jako dają po 25r., i już uzbierał

łąki sto rubli, ale wątpię czy się robotnicy polrafi użyć, zależeć to będzie od usposobienia Jejmości pani Podwysockiej, ale z rodem Szydłowskich niewiasta, twarda i nierozczula jest się, pewnie zadosyć uczynić prośbom niebardzo kochanego małżonka nie zechce. Kazał mi szczegodny Pan napisać sobie - kiedy się do pomnika zabierę, otóż właśnie donoszę o tem - i czekam łaskawie przyrzeczonego zasiłku; latem pracę uskutecznię, a wówczas i rachunek wydatków szczegółowy przesłać nieomieszkam. -

Wyraz najgłębszego uszanowania i cześć należną przyjąć proszę odpowolnego na rozkazy

J Kollego.

odpowiedziany d. 18go Marca -

Serdeczny mnie Pani Aleksandrze Dobrodziejce!

Nie mogł zapewne Pan Mikołaj opowiedzieć Wam naszej rozmowy bo prowadziliśmy ją w gwarze Salonowym u Ks. Sanguszki; gdzie ktoś z boku wtrącił rzecz inną, to komuś w stronę odpowiedzieć trzeba było, więc mogł pod uchem mnie słuchać i nie zapamiętać "per Dominum nostrum.... Więc ja wam pani Alexandrze Dobrodziejce dokładniej to opowiem—

Zamierzywszy skreślić Monografiją Sanguszkowskiego rodu o którym nasi Koronni Kronikarze nieoznajomieni z Latopisciami Ruskiemi popisali wielce bałamutnie nikiedy— Studyowałem w tem przedmiocie Historyków, a mając pod ręką Materyały żywe w Dokumentach i Pargaminach gdy zestawiałem jedne z drugiemi to często nawet u Ojca Długosza i w całym szeregu następnych Dziejopisów dopatrzyłem nie jednego błędu— Stryjkowski co się ozwanił znajomością Rusi był dla mnie długo autorytetem aż pokazały mi się fakta pasmem i domysł złęsione bo co innego wcale powiedziały mi Dokumenta: tak się też stało i z Gornickim którému wierzyłem ile spółczesnemu— jak wierzył w niego p. Józef Kraszewski gdy pisał o Ostrogu— jak świeżo jeszcze zawierzył mu p. Alex: Przeździecki opisując Jagellonki— więc gdy doszedłem do Ks. Dymitra Fedorowicza na Niesuchojeżu i Łokaczach Sanguszki, rozumiałem jeszcze że najdokładniejsze źródło mam w Gornickim, i za podstawę wziąłem jego Narracyą— gdy jednak przyszło do porównywania z Dokumentami w Archiwum. to szperając za wszelkiemi papierami co tej Epoki oznaczonemi są, trafem odgrzebałem w innych zupełnie oddziałach Dekret na owego Księcia ferowany. i w całkowitym wypisie z Akt Kanclerskich za poświadczeniem Kanclerza i pieczęcią Litewską wydany Ruską Kirylicą— Czytając go ostupiałem, przekonywając się wiersz za wierszem że ów Serce Szczegółowy opis Gornickiego jest tylko fantastycznym Epizodem na tle wypadku skomponowanym a zupełnie nie wiarogodnym.....

Nie miałem nigdy Zamiaru w moim opowiadaniu o Sanguszkach usiłować o przedstawienie wypadków w innym świetle wykazywać że krzywy był Sąd na Dymitra— pragnąłem z Dokumentalną prawdą we wszystkich Życiorysach odtworzyć całość wiarogodną, i gdzie się nadarzy rozjaśnić mylne pojęcia choćby powagą Autora—

Przy odszukanym Dekrecie widząc że Sprawa nie w Stolicy ale w Knyszynie odbywała się— we cztery Miesiące po Ślubie Dymitra— na Roku zawitym terminalnie wskazanym i nie prolongowanym. czuję się w prawie zaprzeczyć Stryjkowi że Sprawa ciągnęła się tydzień— bo trwała tylko dwa dni— Dekret mówi:—

".......Lita Bozcho Narozinya Tysiacza Piatisotnoho Piatdesiat czetwertoho. Misiacia Henwara trетoho dnia w Seredu po Nowom Liti per szeju— Hospodar Korol Jeho Myłost i wełykij Kniaź Zyhimont Awhust z pany Radamy Jeh mylostiju raczył sedity na sprawi Sudowoi w Krywdi Starostiny Bracławskoi i Wynnyckoi Kniahyni Jlinoi Konstantynowycza Ostrozskoi Kniahyni Biaty zkostelca o Khwaltownoje wziatie zamka jei Upryweliejowanoho Ostroha i doczki jei Kniażny Halszki Jliewny Ostrozskoi zmordowannoi.

„ wannoj nasilstwom czerez Starostu Czerkaskoho i Kaniowskoho Kniazia Dmytra Fedorowycza Sanhuszkowycza w kotoroi rieczy Mandatom Hospodarskim on porwan pered Hospodara Jeho Miłost – Jakoż Rok zawytyj ku prawu Stanowyły sia Jemu i Kniazna Halszku postawyły, na Tym dniu prypało......"

„...... Hospodar Jeho Myłost raczył widłożyty tuju Sprawu do zawtrisznoho dnia do Czetwerha w tojże moci jako i nynesznyj Rok....."

„...... To pak toho dnia w Czetwer – Jeho Korolewskaja Myłost raczył wyrok swij Hospodarskij wczynyty na neho jako neposłusznoho i protywnoho poddannoho wywoływajuczy wodłuh wsich praw Hospodarskich i Chrystianskich so wsich Swoich Państw – A iże pry toi Sprawi Jeho Korolewskoj Mył: kotoraja w Mandacie czerez opysana jest toż obżałowan Kniaż Dmytr wid Materi Kniażny Halszki... to Hospodar J. Myl pry wywołaniu swoim Hospodarskim Kniazia Dmytra na horło skazujet – a tak uże wid toho czasu wsi poddani panstw J. Kor Mył: toho Kniazia Dmytra kryty i perechowowaty u sebe i w Domach swoich ne majut jako zradnika wyjmnoho protiwu J. Kor Myl – Uriady wid neho wziaty i Jmenya wsi k rukam Hospodarskim – po Kniaznu Halszku posłaty i moceju Jeho Kor Myl maje buty wziata i postawlena pered Jeho Myl. Hospodarom – Jmenya jei majut buty wziaty do Ruk Hospodarskich i wydany do Kniahyni Hlinoi jako do Matery i Opekunki – Pysan w Knyszyni – Podpys ruki Hospodarskoi...."

Wypisawszy to per extensum, daléj zaprzeczam Gornickiemu słowa włożone w usta Czarnkowskiego – uważam że je Gornicki sam wymyślił – bo Czarnkowskiego ani widać ani słychać w Sądzie Knyszyńskim. Dwa słowy od księżny Gliny nie on wnosił – i chyba z dobréj woli naszéj moglibyśmy przypuszczać że może on napisał a kto inny wygadał – w Dekrecie tak stoi....

„.... Na kotorym roku (we środu) mowyw wid Kniahyni Hlinoi Pan Martyn Zborowski Wojewoda Korony Polskoi Kaliskij.... Jże Kniaż Wasyl Konstantynowycz Ostrozkij Marszałok Zemli Wołyńskoi pozwan, iest na nyneszny deń – Wed że Kniaż Dmytr hodownym powodom toi rieczi z kotoroi wid tej Mizd i Khwałt piszcza pro te domowlawsia aby stau Kniaż Dmytr....."

A kiedy w tej chwili podana została Królowi petycya przysłana od Ks. Dymitra o zwolnienie z roku Hospodarskiego – widzimy z Dekretu że =

„...... Na to Pan Wojewoda Kaliskij wid Kniahyni Hlinoi mowyw: Jże wymowa nesłusznaja pryjimowana buty ne maje i prosyw aby skazan buw Kniaż Dmytr jako Khwałtownyk i morderca, a Panna i Zamok aby buły prywerneni Materi."......

– Następnie widzę że Gornicki wtrącił niewiadomo skąd. i nawet niekonsekwentnie Odachowskiego – bo gdyby ten wniósł Obronę księcia i wywodził jego Usprawiedliwienie musiałby być Umocowanym – a przy Stanowiskach i Kontrowersyach Dekret nie mógł być Zaoczny – z Dokumentów innych znamy iż prawdziwie Odachowskiego w tej Epoce był on Urzędnikiem 1562 r: gdy się toczyła Sprawa między Hryhorem Chodkiewiczem Opiekunem Małoletnych XX Iwanowiczów Zasławskich o zarwanie ich Majętności przez Kniazia Wasyla Ostrogskiego – lecz w Knyszynie on nie podnosił głosu – Dekret wskazuje innego zastępcę od strony Ks Dymitra = pana Michała Ta Jeło=Malinskiego. znanego z innych także Dokumentów Sanguszkowskiego Archiwum.

„.....To pak Zemianyn Hospodarskii Zemli Wołynskoi p. Mychajło Jeło, podaw Łyst otworonyj do Hospodara Jeho Mył. w kotorom pysze /ks Dymitr/ iże Mandat J. Kor Myt. jemu ku wiedomosti pryjszoł.... i prosył Hospodara J. Myt. aby za riecz swoju Hospodarskuju toho braty pered sebe ne raczyw.....i beruczy sobi na pomicz Statut prawa pospołytoho, Kniahyni Ilinei Teszczi swojej wo wsim chocze praw buty kdy jeho pozwe pozwamy......a iże z toju prożboju Sam ne jichaw pysze iże welmi chor, dla toho poruczyw pryjateliowi swojemu p. Michajłu Jełu pered Hospodarom Jeho Myt prożbu wczynyty o wyzwo lenye z toho Mandatu......"

„.....Wed że Jeho Kor Myt osobływe toho Jełu pytaw, jest li poruczeno Jemu Odkaz uczynyty na Zatebu.... Toj Jeło powiedaw iże jemu bilsze neporucze no tilki Łyst podaty, a prosyty wyzwolenya z Roku i Mandatu...".

Zatem wzmiankowana w Górnickim rzecz Odachowskiego Sztuczna niby bez złabe jest oczewistym wymysłem tem dobitniej że spotykamy w Dekrecie iż nikt nie bronił Ks Dymitra =

„........Jeho Kor Myt choticzy aby prawne Sam Kniaz Dmytr, abo czerez Prokuratora Swojoho widpowidaw.... raczyw roskazaty wyzwaty jeho do prawa abo Umo cowanoho wid neho....."

„.......Niżli Kniaz Dmytr Sam ne staw; i nikoho ku odkazu ne prystaw...."

„.......I koły nikto neodpowiedaw od Kniazia Dmytra ...Jeho Kor M. baczaczy wetykuju Swawolnost i neposłuszenstwo ku prawu i roskazanyu Hospodarskomu......"

Nakonie gdyby z Górnickim przypuścić że Czarnkowski jakby w Charakterze Instygatora wniósł Akt Oskarżenia to i temu zaprzecza Dokument.

„........Hospodar J. Myt. raczyw poruczyty Riecz swoju Hospodarskuju opowidaty Dworanynu swojomu Jeho Myt Martynu Lipskomu aby wyna Kniazia Dmytrowa protiw Hospodara i neposłuszenstwo; a krywda Kniahyni Ilinei pered Sud prytoczyta sia i Skazanye Sudownje pryniate – To Lipskii opowidaw tym Obyczajom. Iże Kniaź Dmytr zijchaw z Ukrainnych Zamkiw krom wiedomosti Hospodarskoi - odkryiwszy Nepryjatelam worota.... prypuszczywszy poseri Zemli. Spokij pospołytyj naruszyw... Kniażnu Halszku wid Matki z bitijem wziaw – Khwałt i nasilstwo pamiuczynyw – Zamok Ostroh posiw i Okrowaiwyw – A za Łystom i postanyem Hospo darskim, Starościca Pińskoho Juraszke Iwanowycza Kurenickoho i Spa wła Orańskoho, Zamku nepostupyw – Kniażnu Halszku wernuty necho tiw. i wsiakoje neposłuszenstwo i protywnost piddannosti swoiei popeł nyw. Zaczym Lipskij prosyw aby strohost prawa Wyrokom Hospodarskim skazana buła....!"

? Mikołaj Radziwiłł dopiero w siedm lat potej sprawie objął Kanclerstwo – nie on więc ale ówczesny Kanclerz Jan Ocieski mógł głosić Dekret –

A teraz bądźcie mi Sędzią Pani Alexandro i przyznajcie że mam racyą wie rząc bardziej Dokumentowi niż kronice i że mogę stanąć w brew Górnickiemu

Dziękuję wam za pozdrowienie przy Alleluja i wzajem błogobytu wam życzę – U nas w Sławucie Smutnie Świątki przeminęły – Zposępniły je dwa wypadki – Książę Władysław

Władysław Sanguszko brat młodszy ks Romana zeszedł 3/15 kwietnia a w tydzień potem młody Potocki Syn Ministra Alfreda a wnuk ks Romana na polowaniu trafem raniony ale bez niebezpieczeństwa Życia — od dwoch dni przybyła Matka z wiednia i zapewne ze trzy tygodnie do wyzdrowienia Syna zabawi —

Ja zaś według Słów Waszych jako Dewot przy grobowcach przeszłości osiadłszy grzebam w pamiątkach — znachodzę niekiedy i perły — popatrzę... polubuję się... i chowam. bo nie mam tu nikogo z kimbym rozdzielił zachwyt — Na chwilkę wpadnie czasem Chodrzyński — Rzyszczewski — Dzieduszycki — Kudzimiński — Ot i tyle.... zjedzą Obiad i pojadą więc się ani nagadać ani pokazać jakiegoś Kruka niema czasu —

W chwilach oddechu czasem przypłynie mi do głowy jakiś Madrygał — posyłam wam jeden — pomnąc że lubiliście ongi to naczynie —

Łączę Wam Życzliwe Uściśnienie Ręki jako zawsze Szczery Przyjaciel

i Najniższy Sługa
Leon Rzewuski

ze Sławuty 20 kwietnia 1870 r.

Znane to wam że Matka Hetmana Sanguszki była z Domu Despotówna — przezdzieki i Bartoszewicz w swych wspomnienkach uważają że była to Córka Jakoba Bazylikus Heraklidesa tytułującego się Despotą Samos a w 1561 r. Hospodara Wołosk. — Stryjkowski mowi o nim że w 1557 roku przywędrował się do Polski lecz ja z Dokumentow widzę że w 1534 Córka jego Olena była za Kniaziem Juriewiczem Iwanem Zasławskim ab Ostrog — a znowu Zegota Pauli i Kazim: Stadnicki zaprzeczają że to niby Bazylikus Heraklides chociaż mam pieczęć na Dokumencie Anny z Despotow Sanguszkowej na ktorej widny darty Orzeł Byzantyński — co niby na Heraklidesow naprowadza — Mowiono mi że Malinowski w Tce Wileńskiej coś pisał o Despocie — ale niemam tego pod ręką — Jeżeli więc wiesz co gruntownego o tem indiwiduum napisz-że do mnie bo radbym wyjść z niepewności zwłaszcza gdy pracuję teraz nad Monografią na tle Historycznym — więc prawdy potrzebuję —

Do Alex. Weryhy Darowskiego.
N 239.

Buło to sobi… dwa braty,
Żyły chata koło chaty –
Roman – sprytnym buw rozważnym
Znaw szczo robyty z towarom
Buw Humennym, buw Prysiażnym,
I Cerkownym Ponomarom –
Hryćko – wże sia tak ne wdaw,
Chwostiłki doma ne maw.
Chot' starawsia – chot robyw –
Ot łysz duszu prokormyw.
A jak pryszła jeszcza ricz,
To w kałytki ani hycz….
Jakoś pred Jurijom w Czetwer…
Roman zasłab, i umer –
Czerez try dni były w Dzwony
Troch Swiaszczennykiw mołyłoś
Wyprawyły pochorony
Jak Pryczetnyku hodyłoś;
Pip sam pamiataw, szczo treba
W obradi i pomynanii;
Pry posłidnym ciłowanii
Wstromyw w ruki Umerłowi
Karte k Swiatomu Petrowi,
Szczob propustyły do Neba –
Hryć za bratom zażurywsia
Zistawszy jeden… ubohy…..

Tak na pochoroni spywsia
Szczoj sam w noczi zader nohy –
I obom wraz sia mynuło......
No z Hryciom toko nebuło,
Szczo i Romana zachodu:
Zisztysi Baby.... chtoś z Narodu
Wyksaw. zbyw. Domowynu,
Pryjszow pip czerez hodynu,
Nemawszy z widki szczo wziaty
Nechtiw i Karty pysaty.
Podzwonyły – pospiwały –
Taj tak Hrycia zakopały –

Roman perestawszy żyty
Mandruje po tamtym świty
No... mowlaw toj..... na czużyni
Bertsia tiud czołowike
I win tam oś na pustyni
Zbywsia zi wsim z pantałyke.
Błudyw wzdowż po Nebesach
Aż popaw na jakiś szlach ..
Ide..... ide... aż oś.. wydko
Kołoworot..... a wnym.... Didko. ...
Ou!.. wwa!.... tutki nema żartu ...
Roman mawszy w rukach Kartu
Rozkazuje... szczo.... jak... hde....
Czort, i Uchom ne wede

Krutyt chwostykom... morhaje –
Ot buciom ne ponymaje
Stoit jak Bouwan Turecki –
Howoryš z nym po Nimecki.....
Až tut.... zbihłyś na Lewadu
Pryjomszczyki, i wsiłaki
Czortowskii posipaki;
W Worotiach zawodiat rádu –
I Roman pidchodyt z zidka
Wid sioho do toho didka
Szczob pysmo pereczytały
Taj dorohu pokazały
Wsiakij Bis. zyrkne tyž skosom
Poniuchaje pysmo nosom
Pryckne..... potrase rižkamy
I szczezne... Duch swiatyj z namy!..
Mow. smołoju rozilietsia . .
Au!... Dur kołowy bereťsie!....
Odnakoz Roman czekaje...
Oj.... i Hryćko nadbihaje
I z dywom na brata hlane.....
" Szczo ty tut robyš Romane?
" Naj wže meni... ta ohyda
" Bezhramotnomu – bez wyda –
" No Ty.... czej ne pamiataješ
" Jakii pysmo w rukach maješ

Szczo tobi daw Dobrodziej….,
Ta czohoż tut stoisz…..? hej….!
Roman opierszy na tymi
poczuchawsia po czupryni…..
Et…. howory Hryciu….. każe
Se wże takoi szczastia uważe
Tak ja tiamlu – dobre znaju –
Jaki pysmo w rukach maju
No mery Durniu pryjdosi [illegible]
Szczo nema konnu i pereczytaty…:

Ot se dla pana Weryhy
w podiaku za harni knyhy
choť malenku Nebelycziu
O Romani i o Hryciu
Ta o Lewadi Czortowski
Napysaw – Tow Romanowskij

w Sławuti 1870 roku

Wielmożny Mości

Dobrodzieju



Listy WJmci Pana Dobrodzieja pisane do mnie, jeden z d 8 Sierpnia drugi z 20 tegoż m. niezastały mnie w Horodku, a przeto dość późno doszły rąk moich, bo naprzód jakiś czas bawiłem na Wołyniu, a następnie w Kijowie, i to jest powód dla którego tak je długo zostawiłem bez odpowiedzi. A więc najmocniej przepraszam WJmci Pana Dobrodzieja za tę mimowolną zwłokę w naszej Korrespondencyi. —

Najzupełniej godzę się z tem zdaniem WJmci Pana Dob. że dochodzić i suszyć głowę nad tem czy Adam lub Stefan był ojcem Jana Marzyły, to drobnostka niewarta pracy i zachodu, i szkoda na to jak mówią czasu i atłasu. Ale przyznasz WJmość Pan Dob. że i tak bywa, iż czytelnikowi jakiś mały dziejowy szczegolik, jakieś pozorne nic, drobnostka, która z początku niczyjej na siebie nie zwraca uwagi, bez wydobyta na jaw, zapisana i dołączona do innych, nieraz też w żmudnem dziejowem badaniu rzuca dziwnie jasny promyczek światła, a co milsza że niespodziewany — Postanowiłem

-nawykłem też nigdy niepuszczać mimo podobne szczegóły, i skrzętnie je zapisawszy, choćiażby wskazówki na nie, w nadziei że się kiedyś mnie samemu lub komuś na coś przydadzą.- Najprzód iż w ten sposób postępując, zawalają się ścieżki badań dziejowych wielu niepotrzebnemi gratami, ale jestem też i tego przekonania że w tem śmieciskiem dziejowych drobnostek znaleźć się mogą i rzetelne drogocenne klejnociki.- Ale wracając się do kwestii o Mazepach. Uderzył tu mnie najwięcej ten jakoby fakt: dla czego hetman Mazepa zaparł się ojca i tu już fantazja moja otworzyła sobie pole do najdziwniejszych domysłów.- Wiadomo powiadać [illegible] że także zaparcie się ojca, także szalbierstwo w obec współczesnych i współrodaków w żaden sposób [illegible] się nie mogło, i to słuszna uwaga, ale dokument Komissyi Kijowskiej się znalazł, i w nim wyraźnie jest mowa o Adamie ojcu i synie jego Janie, o którym mówi Król: "że "przy naszym zostaje boku".. A przeto ten Jan syn Adama a tym dokumencie wspominany to poźniejszy hetman ukraiński bo wiadomo że hetman był wprzody pokojowym Królewskim.- Cały ten dokument w odpisie posyłam W Panu Dobr., który i z wielu innych miar jest ciekawy.- Teraz cała ta kwestia chyba się w ten sposób da rozwiązać, iż przypuścimy że hetman miał dwa imiona chrzestne, był on zarazem i Stefan i Adam.-

W onej teraźniejszej mojej bytności w Kijowie, wiele przeglądając i wypisując dokumentów z archiwum Komissji, natrafiłem i na dawne ruskich rodzin pieczęcie, i te przerysowawszy posyłam W. Łaskawemu Dob., pochlebiając sobie że może się one staną jakiej pomocy w Jego studjach heraldycznych. — W Żytomierzu widziałem się z p. Kraszewskim mówił mi on iż się zupełnie zgadza na Pańską hipotezę o herbach pieczętnych ruskich, i że błądził wyszukując w nich podo=bieństwa ze swoją Indyjską. — Szkoda wielka że Biblioteka Wasza tak się spóźnia z ogłoszeniem tego zajmującego artykułu. —

Artykuł W. Pana Dobrodzieja o sprawie Hieronima Radziejowskiego z Królem z wielką ciekawością odczytałem w Dzienniku, i niecierpliwie oczekuję dalszego ciągu. — Myśmy wszyscy cokolwiek o tej sprawie wiedzieli, lecz i to widzieliśmy że jest ciemną i nierozjaśnioną dostatecznie. — Tymczasem W. Pan opierając się na świadectwach współczesnych, i wiążąc je w jeden łańcuch, cały fakt dowodnie wyświecasz, i w innem go nawet [illegible] świetle, i widzim jasno i na oko to czegośmy w gmatwaninie dziejowej rozpoznać nie mogli. — Ten tak jasny i nowy pogląd na sprawę tyle dotąd zaciemnionej jest istotnie pożądaną wielce zdobyczą dla historji Krajowej. W dziejach naszych są jeszcze dwie nie mniej ciekawe sprawy a dziwnie zagmatwane, jedna Jerzego Lubomirskiego, a druga

podskarbiego Tyzenhauza. – Należałoby i te stosownie wyświecić.

Odpis artykułu o Maryi otrzymałem przez pocztę, za który składam WMmPanu Dobr. najżywsze dzięki.

Zostaję z wysokiem poważaniem

WMci Pana Dobrodzieja

Najniższy Sługa

Edward Rulikowski

Helenówka
6. Października 1855. –

Rulikowski Wacław.

Heraldyk.

1.) do Alexandra Weryhy Darowskiego - posyła mu materyał do Księgi przysłów. Horodnica. 3/VII 1855.

2.) " " "

[illegible] 7



[illegible]

[illegible] XVIII wieku
[illegible]
epoki w której P. Antoni Plater Starosta [illegible] Dzwiński Podkomorzy Łapiński (po drugim [illegible])
[illegible] do dóbr Dąmbrowickich
nabywał Kollakalatow (Brzostowskiego sukcesora
Wiśniowieckich) budował folwarki, karczował
[illegible] osuszał błota słowem [illegible] majątku
[illegible] zostawiając znaczny majątek
[illegible] nie [illegible]

[illegible] z prawdziwym
[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

121

[illegible]

[illegible]

Czy to po pianu; czy to po trzeźwu, zawsze rad iestem dobrym ludziom co mnie zaszczycają odwiedzinami, a tym więcej ieżeli są dziećmi ojców z którymi miałem stosunki najściślejszej przyjaźni. I na próżno Pan wymawiasz sobie iakoby od winy; z tego za co najszczerzej mu składam dzięki, równie iak i iego kolegom. Co się tyczy odmienności naszych opinii, trzeba by wprzódy przekonać się, czy w głównej zasadzie swojej, one rzeczywiście są od-mienne; gdyż obu będąc i Chrześcianami i obywatelami trudno przypuścić bezwzględnie, żebyśmy stali dla siebie przeciwnolegle. Wszakże prosił bym, aby przyporuczyć czasowi sąd o moich pismach, a tuszę że on sam mnie usprawiedliwi, tym więcej że czyny moje w tej małej sferze, gdzie służyć mogę moim ziomkom, za mną przemawiają. Kończę tę moją odpowiedź

na których komentarzów niepotrzeba, bo gdy Rzewuski

po staropolsku z nim się upił, pewnie żadnej

wstecznej myśli do tego niedołączył. a chociaż

oba nie będziemy się wpaść w brzydki nałóg, nie

tracę nadziei jeszcze raz upić się z panem

w dobrej kompanii

Wyznaję być nietylko sine odio, ale nawet cum spe

futurae amicitia

panskim prawdziwym sługą

Henryk hr Rzewuski

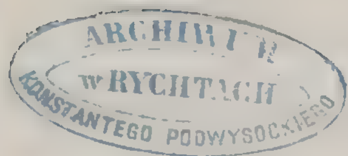
Żytomierz 21 Sierpnia 1843

W. Alexander Darowski.

P.S. List ~~ten~~ pański mój przyjaciel Apollinary Frenkiel mnie wręczył, i na jego ręce ten przesyłam

Pani Aleksandro

Dobrodziejko



Sto razy dziękuję panu za przesłaną
legendę o trzech królach, i rzeczy ~~tego~~ panny
im będące pod ręką. Pamiętaj panie że
nasz Dziennik wyrażając szczególnie u sobie
inteligencyi naszych prowincyów, ist ofiary
[illegible] tu mniej przeciąża nim. Chwała
też Polski [illegible] sam, nie odnoszę się
ale ciągle szukać których ze swemi.
Ratujcie nas a raczej wasz Dziennik, na-
pędzajcie mu wasze artykuły, i prenume-
ratorów, aby mógł życie materialne obok

duchowego, bez tego życia. Uczyć uczniów

swoich między naszą młodzieżą, kto ma

ma po sobie, ten wszystko może sobie obie-

cywać. Przeto zadanie oddawcy tego

listu. Jest to Węgier, mój wydawca,

Szymanowski mój współ pracownik. Oni

panu wszystko opowiedzą

Byłem w ścisłej przyjaźni z świętej

pamięci waszym ojcem, to mnie dziś

daje prawo i do serca jego synów.

to mnie ośmiela pisać się panu dawnym

dobrym przyjacielem, a nie tylko

Najniższym sługą

H Rzewuski

4 Stycznia 1854. N.S.

Paweł Józef Szafařik.

1.) List do Alexandra Weryhy Darowskiego. Donosi o swoich pracach O Sławiańskich Starożytnościach – dowiaduje się o niektórych miejscowościach i grodach na podolu. (List ten pisany po czesku.) w pradze. 28 marca 1842 r.

2.) Do tegoż — Donosi że odebrał mappy które długo będąc z nim do niego doszły — równie że za pośrednictwem kupca Zdekauera otrzymał przysłane przez Al. Weryha Darowskiego 150. pruskich talarów ofiarowane na wydawnictwo mapp do Sławiańskich Starożytności. Za ten hojny dar serdecznie dziękuje. praga 2 lipca. 1843. (I ten list po czesku.)

Portret Szafferika z napisem na odwrocie

Pokwitowanie z odebranych. 150 talarów

Welmožný Milosti Pane Dobroděgi!

List ode dne 17 Dec. m. r., kterým mne WMPan Dobroděj poctil, pořádně jsem dostal a děkuju srdečně za poslané mi jak formule zaklínání chorob, tak i národní písně welmi zanímawau. Jestli WMPan Dobroděj wíce podobných pro starožitnosti slowanské důležitých písní w rukau má, prosím, že mi ráčí kopije z nich uděliti. — Knížky Zeboleckého, ačkoli jsem ji posawad newiděl, nemyslím žebych při swých nynějších pracech welký užitek wzíti mohl: pročež nebude potřebno posílati gi poštau, ale drahau handlowau do Lwowa, na ruce Karla Ladislawa Zappa (Staats-Buchhaltungs-Accessist) anebo knihkupce Millikowského, s kterými já pořádné swazky mám. Já nyní mnoho pracuju w historických mappách pro staré Slowanstwo. Jestliby mi WMPan Dobroděj z ohledu Podolska a Multan dobrau radau pomoci mohl, welice bych mu z toho powděčen byl. Imena a položení starých hradůw jsau pro mne důležita. Jak na příklad mám Bakotin (Bakotu), Orygu (Orhej), Tegin, nju (Bender), Černen, Skalu, Bělobožnicu atd.; ale kde byl hrad Lowec (Lowec) w Podolji? kde Korocjunow Kamen, Nečjun w Multanech aneb Bessarabii? Mám mappy Zannoniho Polskau (1772), Suberta Spec. mappu záp. Ruska 60 listkůw a jiné: ale mnohých starých hradůw darmo w nich hledám. Jestli mne WMPan Dobroděj listem swým poctiti ráčí, prosým, že adress položí jakž níže napsáno: a pak mně list pořádně dojde. — S hlubokau uctiwostí zůstáwám

WMPana Dobroděje

W Praze 28 Března (Mars.)
1842. n. st.

upřímně oddaný sluha
Pawel Josef Šafařík

Adress:
A Monsieur
Paul Joseph Schafařik
Bibliothécaire
á Prague
en Bohême.

S koncem měsíce Máje wyjde ode mne: Slowanský Národopis — s jazykopisnau mappau; knížka ta se již tiskne. —

Do Alex. Weryhy-Darowskiego.
N 237.

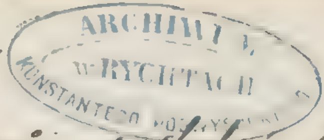
Wielmożny Mości Panie Dobrodzieju!

List z dnia 17 Grudnia z. r. [wz.] jakim mnie W. M. Pan Dobr: obdarzyć raczyłeś, otrzymałem w całości i serdecznie dziękuję za przesłane mi w nim tak formuły zamawiań chorób, jaki pieśń ludową wielce zajmującą. Jeśli W. M. Pan Dobr: posiadasz więcej podobnych, dla starożytności Słowiańskiej ważnych pieśni, upraszam byś mi raczył kopie z nich udzielić.

Z książki Zęboltzkiego, jakkolwiek jej jeszcze i nie widziałem, nie sądzę abym przy moich obecnych pracach wielki użytek mógł zrobić: dla tego też nie ma potrzeby przesyłania jej przez pocztę, lecz drogą handlową dostawa na ręce Karola Władysława Zappa (Staats-Buchhaltungs-Accessist) albo księgarza Milikowskiego, z którymi ja utrzymuję stałe stosunki. Ja obecnie pracuję wielce nad historycznemi mapami do starej Słowiańszczyzny. Jeśliby mi W. M. Pan Dobr: [heidt] względem Podola a Multan [illegible] rzec, rada pomódz chcesz, wielce bym mu

wito był wdzięcznym. Nazwy i położenie
tamtych grodów, są dla mnie ważne. Tak np.
znam Bakotin (Bakot,) Orygs (Orhej),
Seginiz (Benźery) Czernien, Skały, Biało-
-bärnie, itd., — ale gdzie był gród Łoczeć (Łowce)
na Pocolu? gdzie Koroczjunów Kamień,
Moczjun w Multanach albo Bessarabii?
Mam mapy Zanonięgo Polski (1772),
Szuberta, specialną mapę Zachodniej
Rosyi, [illegible] i inne: ale wielu owych
grodów darmo w nich szukam. Jeśli mnie
W. M. Pan łaskawie swym objaśnieniem
[illegible]
a [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] Dobrodz[illegible]
[illegible] oddany sługa
Paweł Józef Szafarzyk

W Pradze 28 Marca
1842 r. N. st. Z końcem miesiąca Maja
wyjdzie mój Słowiański
adres: — narodopis z mapą:
à Monsieur P. J. Josef [illegible]
Dr. Schafarik [illegible]
[illegible] à Prague [illegible] [illegible]
en Bohême w druku.



Milostiwý Pane !

Když sem již byl swůj poslední list Waší Milosti zaslal, byly mi opět ty mappy, které sem již za ztracené držel, od neznámého muže přinešeny, a tu se wyswětlilo, proč za jejich přinešení něco wíce než jindy náleželo. Zaplatil sem tedy rád, a Waší Milosti za ten dar opět i opět uctiwě děkuji. Zdá se, že mappy blaudily po rozličných cestách a před swětem se ukrýwaly, ačkoli toho potřeba nebyla. Neboť sau čisté, bez hřícha i winy.

W několika dnech potom bylo mi dle žádosti a poručení Waší Milosti ode zdejšího Kupce Zdekauera sto i padesát pruských tolarůw čili dwě stě i jedenáct i půl zlatého konwencionalní mince wyplaceno, kterýžto wzácný dar od Waší Milosti jakožto pomoc a podporu k wydání historických mapp slowanských wděčnau myslí přijímám a za něj předběžné wřelé díky skládám, dowěruje se k Bohu, že mi bude možné wzácnost swau bližšé chwíle i skutkem, totiž wydáním těch mapp, dokázati. Prawda sice jest, že jak sem onehdy psal, práci u rytce (jemuž napřed platiti mu-

stem a jehož penězmi nasytiti nemohu) byl sem na některý čas zastawil: než teď, po odstranění hlawního nedostatku, nemá nás již nic wíce w začatém díle zdržowati, a pokud se slowanským učeným takowých Maecenatů dostáwá, jakým se Waše Milost ke mně prokázati ráčila, netřeba nám na mysli a naději klesati. Nejdříwe, a sice již na začátku nastáwajícího 1844 roku, wyjde historická mappa celého Slowanstwa, w témž formatu jako Slowanský Zeměwid, na níž sídla a hrady starých Slowanů od nejstarší známé doby až do XIItého století obsažena budou. Potom wyjde, w témž formatu, specialní historická mappa jižních Slowan. Zdali i jiné, čas ukáže: materialů u mne sehnáno mnoho.

W historii literatury slowanské pokračuji dle možnosti. We staroslowanské čili cyrillské literatuře sem objewil mnoho posud neznámého. Na počátky slowanského písmennictwí w Morawě a Bolharii se wylewá nowé neočekáwané swětlo. W Moskwě, jak slyším, iteď nalezeno několik welmi starých, posud neznámých spisů. U nás ještě wšudy mnoho pokladů neodkrytých, než bohužel dělníků málo!

O jiných literarních předmětech doufám Waši Milosti že budu psáti budoucně šířeji.

Do wzácné přízně a lásky uctiwě se poroučeje sem s hlubokau úctau Waší Milosti

W Praze 2 Čerwence 1843. n. l. oddaný wěrný sluha P. J. Šafařík

Łaskawy Panie!

Jedym był już wysłał mój list ostatni do WMci, znów te [owe] mapy któremi już za stracone uważał, zostały mi przez nieznanego człowieka przyniesione, a tu się wyjaśniło, dlaczego za ich przyniesie~~niem~~nie nieco więcej niż winnym razie należało. Zapłaciłem więc chętnie, a WMci za ten dar wielokrotnie a serdecznie dziękuję. Zdaje mi się że mappy błądziły po różnych drogach i ukrywały się przed światem jakkolwiek tego nie było potrzeby. Boć są czyste, bez grzechu i winy.

W Wilnu zaś potem, według żądania i poruczenia WMci zostały mi przez tutejszego kupca Zdekanera wypłacone sto pięćdziesiąt pruskich talarów czyli ~~Rt~~ dwieście jedenaście i pół złotych konwencyonalną walutą, który to dar rzadki WMci jako znawce i zachęty do wydania historycznych map słowiańskich wdzięcznym umysłem przyjmuję i za nie przestępnie gorące dzięki składam, ufając Bogu że będę

w ~~możności~~ stanie w krótkim czasie dowieść mej
wdzięczności skutkiem, t.j. samem
wydaniem tejż mapy. Przyczyną jest
że jakiem pierwej pisał, wraz mapę zastawiłem
na pewien czas u rytownika (któremu muszę
płacić naprzód i nie mogę go nasycić pieniędzmi).
Lecz teraz po usunięciu głównego braku, nic
już nas w zaczętym dziele nie powstrzyma, a
pokąd Słowiańscy uczeni takichż mecenasów
mieć będą, jakim się W. Mść ku mnie okazać
raczyłeś, nie trzeba nam upadać na duchu
a nadziei. Najwcześniej, a może już na
początku 1845 roku, wyjdzie historyczna
mappa całej Słowiańszczyzny, w tym
samym formacie jak Słowiańskie
Ziemiowidy, na której będą oznaczone
siedliska a grody starych Słowian od naj-
dawniejszego znanego czasu aż do dwunastego
wieku. Potem wyjdzie w tymże formacie
specyalna historyczna mappa Słowian
południowych. Czy i inne — czas pokaże.
Materyałów zebrałem wiele.
W Historyi Literatury Słowiańskiej

poznawam się wiele ważności. W staro-
słowiańskiej, czyli cyrylskiej literaturze
wyjdzie krytem ~~[illegible]~~ wiele ważnego nieznanego.
Na początki słowiańskiego piśmiennictwa
w Morawie i Bułgaryi rozleje się nowe
nieoczekiwane światło. W Moskwie jak
słyszę znaleziono też kilka bardzo starych
ważnych nieznanych pism. U nas jeszcze
wszędzy wiele pokładów nieodkrytych,
lecz na nieszczęście pracowników mało!
O innych literackich przedmiotach, mam
nadzieję pisać Panu na przyszłość
szerzej. —
Polecając się serdecznie łaskawej przyjaźni i współ-
czuciu pozostaję z głęboką czcią Pana
oddany czciciel i sługa

P. J. Szafarzyk.

W Pradze
2 lipca
1843 r. n. s.

Herrn 101 277



Prag den 28ten Juni 1843

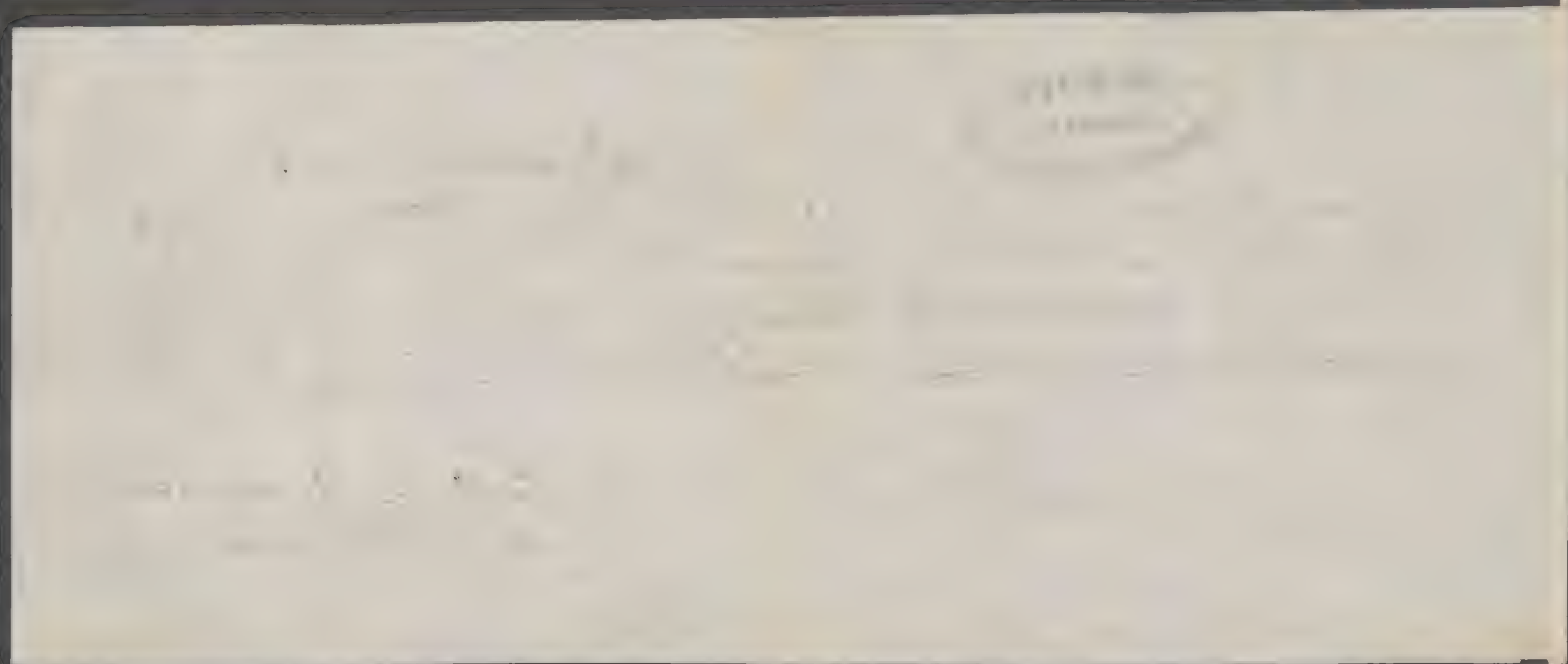
Die mir heute auf Ordre des Herrn J. Halperin Sohn in Berdyczew und für Rechnung des Herrn Alex Weryha Darowsky baar übergebenen Hundert fünfzig Thaler Preuß.

bestätige ich hiermit richtig erhalten zu haben.

Gut für rh. 150

Dr. Paul Joseph Schafarik
k. k. Bibl.-Custos

Doppelt für einfach gültig



1:6

Čjslo 11.

(P. T.) Pan Karel Ladislaw Zap

předplatil 50 kr. stř. na poslednj swazek

SLOWANSKÝCH STAROŽITNOSTJ.

Zaplatil a obdržel následugjcj swazky

W Praze, dne 7 Března **1836.** P. J. Šafařjk

1. Aprila 1869 r. – 138

Bywa, w świecie bardzo wielki
Co w skromnym stale
Stroi [illegible] na kościele
Lub marzy o niebieskim migdale

I na [illegible] i na migdałami
Bo kryjówka z cichą nadzieją
Sumienia mego [illegible]
[illegible] kolej
Bądź mu radą, przyjacielu
Czy życiowej podróży!
I gdy trafim do celu
We [illegible] malowany

[illegible]

JW. A. W. [illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Siedliszcze 28 Augusta 1869 140

Panie Alexandrze Dobrodzieju!

Dziękuję Ci za starania w wyrobieniu paszportu dla mojego Syna i za telegraficzną odpowiedź od Pana Rumiancewa — Ale widzisz! gdzie on w drodze, który przepadł, dotąd go nie ma i napróżno o niego do Kamieńca piszę — czy nie zaległ on w Kancelarii G[enerał] Gubernatora — jeśliby to nie było nadużywać twej dobroci, rozkaż komu dowiedzieć się i łaskawie mi donieść —

To opóźnienie popsuło mi wszystko, moje szyki, bo miałem do granicy Syna odwieźć — a tu czas uchodzi, i wszystko mi bałamuci — Ściskam Cię serdecznie

Z —

[illegible]

Siedlisz. 22/7 1869 141

Szanowny Panie Aleksandrze

Otrzymawszy rozprawę na mój list
z Wołoszczyzny miałem przyjemność
odczuć. Ale niesprawiedliwie pozo-
stawiasz Wołoszczyzka z [illegible]
dzieło, gdyż tamże przybiera postać pow-
typikalniejszą. Kolej żelazna, Gara
i [illegible] wszystko to daje jej zna-
komitszą postać i odgłos [illegible]

[illegible] podróży zasadzilim [illegible]
którą 3 silne przeszkody wstrzy-
mały, ale które już zdają się być
usunięte.

Bez Taskam uwiadamiam Panu
następujących [illegible]

1° Cz. X. J. Gubernator pisze
list, a jeśli mu, kiedy go z powrotem
tu spodziewają się.

2° Co się stało w Kryminalnej

Dziwi z procesem Markowa,
z Schulginem — sprawa, Corsaire contre Corsaire i jeszcze dobre 1—2;
3° Czy w Swej bytności w Kijowie nie odwiedzili cię Katkow i Leontiew, którzy podobno rozjeżdżali Kijów swojemi ~~bytnościami~~ personami — tu sami radzili i gadali — bo to są dość ciekawe figury [illegible] prasowej —

Już miałem list od Sgan, z Krakowa, a jutro spodziewam się i Wenedta —

Sercem & animo!

[illegible]

[illegible] Alexandre!

[illegible]

[illegible]

verte.-

Respons.

Non debeo, jak przysłowie chce, dicere primam super latrinam, bo tego przysłowia nie trzymam,
I przyznaję zarówno jak w kościelnym chórze,
każdą chwałę, tak samo na transcendentnej dziurze.
Dla tego, choć to także dziura [illegible],
Wspomnienie twoje z tamtąd obgrzało mnie zbliska.
Przyjmij za nie serdeczne, [illegible] dzięki
I uścisk przyjacielskiej a pokrewnej ręki.

Al. W[illegible] D[illegible]







Его Высокоблагородію
Александру Карловичу
Господину Даровскому

въ г. Кіевъ





Siedlcach 14. Grudnia 1869r

Szanownej Pani Alexandrze

Dobrodziejce

Czym zawiniłem względem Miłości Wa-
szej - czy się na mnie gniewać? lub
czy dotknięty był Cholerą co po Kijowie
grasowała, iż jest od dawnych i dalszych cza-
sów pozbawiony jestem przyjemności, odbiera-
nia, tęgich miłych i zajmujących pism?

W niepewności, dla czego to długie nastąpiło
milczenie, ja czuję się w obowiązku, dopeł-
nienia mojej powinności, i Staroświeckim
Obyczajem, przy zbliżających się Świętach
i nowym Roku/ daj Boże lepszym niż ubiegły)
raz przesyłać życzenia, kłaniając się z Szczerego za-
dyła Serca, przyjaciel Kolega i Sługa

Oginiec

D. 4 Listopada 1871 r.
w Warszawie.

Szanowny panie!

Bylibyśmy bardzo szczęśliwi (mówię to w imieniu Redakcyi i czytelników — jej sp. Wieńca), gdybyś Pan raczył dzielić się z nami w przyszłości wszystkiemi pracami i pomysłami swojemi. — Mam w ręku przedmowę do nowego wydania Rysińskiego i wyjątek z 27go rozdziału (czego? — czy tego samego dzieła?). Czy [illegible] nię Pan ogłosi je w Wieńcu?.. Uprzedzam, że nastąpić to może dopiero po Nowym Roku, gdy pismo wychodzić zacznie.

[illegible]
[illegible]
Darowskiego.

[illegible]

Leonard Sowiński.

Do Alexandra Weryhy Darowskiego.

148

Szanowny Panie Alexandrze —

Mar. Kossanowski wyjechał na Swiętka do siebie pod Wiśnicz — mówił mi że będzie w kawaleryjonach jadąc i wracając — Upraszam Pan Pa Marcellego niech mu stawia prawdy powie za te brednie które czynił ze Rezolucyą Szlacheckiej Opieki. Z mojej strony jużem mówiłem mu i jeszcze powiem — ale cóż to pomoże? Przepowiadam Panu że nie obejdzie się bez zaniesienia skargi do Sądu Gł. — i bodaj na tem się skończyło.

Ja jutro będę w Dobrzyni; może mnie tam Pan jeszcze zastaniesz gdy wrócisz. Uprzejmości Pani Dob. Ślę moje uszanowanie a Pana i Brata Jego ściskam z całego serca

prawdziwy sługa
A. J. Skarzyński

13 Maja 1839
Kaminnie

Wielmożnemu
Ales Parowskiemu
Dobrodzieju
w Lerdzii

Wielce Szanowny Panie.

Góra z górą – od tego może powinienbym zacząć tych parę słów towarzyszących mojej do Was przesyłce. Po latach wielu znowu się spotykamy na domowych śmieciskach – a chociaż więcej że do najmilszych chwil mojego życia zaliczam zawsze te spotkania. Byłbym niewdzięcznym gdyby mi mocno o tamtej nie wspomniały Wasze światłe rady i uwagi i te wieczorne z Wami Szanowny Panie pogadanki a nawet i wyświadczona mi przysługa przy pierwszem pomknięciu się mojem na literacką arenę. Chciejcież wysłuchać historyi mojego daru. a który szedł jako uczeń do mistrza, którego wykształcony smak, głęboka nauka, i niezrównany dowcip były zawsze przedmiotem mojego uwielbienia W chwilach wolnych od moich kłopotów drenażowych a zwłaszcza i od służby nad powinnością Hetmana, które całej prowadzę – w chwilach wytchnienia po pracy – skleciłem obrazek który Wam dzisiaj śmiem ofiarować. Zawczasu jednak winienem Was ostrzedz że szumny tytuł „powieści" jaki znajdziecie na okładce tymczasowej nie usprawiedliwiony ani treścią, ani formą mojego obrazka W rękopiśmie, przesłanym do cenzury warszawskiej, nazwałem go po prostu

obrazkiem z niedawno minionej przeszłości, ale to się nie podobało naszej wszechwładnej pani, która mu kazała koniecznie zostać powieścią (Nic tu spór ani krzyki nie pomogły - volens nolens na ten renegacki chrzest zgodzić się musiałem. Z tego powodu, który każdemu objaśniać niepodobna, naraziłem się na słuszne zarzuty ignorancyi i wygórowanej ambicyi

Rzecz cała zaczerpnięta z rodzinnej kroniki, chociaż innej nie Podbereskich rodziny - chodziło mi przedewszystkiem o malunek okolicy, której kraski zacierają się z każdym dniem co raz bardziej - a i ślady z nich nie długo nie stanie - kilka rzeczywistych, żyjących w owym czasie postaci stanowią akcesorya obrazku. Może mi kto zarzuci wyprowadzenie przed czasem, o kilkanaście lat wprzódy, naszego bałagolstwa i bałagołów, ale i w tem nie popełniłem anachronizmu, bo choć ~~choć~~ pod innem mianem - z nieco odmienną charakterystyką byli oni już wówczas in chair et en os. Były to tlejące jeszcze pozostałości dawnej tężyzny - która po upadku kraju, w naszych zwłaszcza prowincyach, przy szczupłych środkach do popisu, taki a nie inny przybrała charakter - a w następstwie przedzierzgnęła się w faktyczne bałagolstwo. (Nie stało Racławic ani Maciejowic do zatarcia, do wyładowania wybryków burzliwej, hulaszczej natury, która się z każdym prawem strzeżonych wypaczała, a więc

odkryto wyścigi na Bielańskiej ulicy – na nich biedne dzieci niezgrabnie małpować usiłowali swawolne wybryki, których areną przed laty bywał pałac „pod Blachą."–

Nikt niezawodnie nie może wątpić że szczerą mówię prawdę/ od Was Szanownej Pani piękniej i lepiej nie zgłębił duszy ani fizyo=nomii naszego kraju, zwłaszcza chaty którą opisywałem – wkła=dam więc w ręce mistrza – pokornie i troskliwie składam moją pamiątkę – a każde Wasze słowo o niej – będzie dla mnie najkompe=tentniejszym sądem – wyrokiem, na który nawet do Pana Boga apellacyi zanosić nie będę usiłował.

Przybyłem tu dla interesów kontraktowych, a pierwszą wolną chwilę złożę – na złożenie Wam osobiście tyle należnego Szacunku.–

Najniższy Wasz Sługa
Tadeusz-Jerzy Stecki

Do Al. Weryhy Darowskiego
1871 r.

Strutyński Juliusz.

Wierszopis – Literat.

Urodz. 1810. + 1878

1.) Wiersz do Aleksandra Weryhy Durowskiego Kijów 7. Lutego 1859.

2.) List do K. Wł. Wójcickiego – z prozbą o zalecenie go wzglę-
dom p. Kurtza, aby mógł znaleść posadę, 23. Sierp. 1872.

wyłączony do koresp. Wójcickiego, 22. VI. 60. Jel

do Alexandra
Weryhy-Darowskiego.



Ludzie rozum twój pojęli
Wielbiąc go w pochwalnym gwarze,
Ale dodać zapomnieli
Że twe serce, z umem w parze. —

Czy kto duby tnie smalone,
Czy na sławę cudzą czyha,
Pokrzywdzonym da obronę,
Głupich zgromi — czy Weryha!

Takim jesteś — takim ciebie
Czczę wysoko — i serdecznie
Radbym ci zalecić siebie,
Połączyć się z tobą wiecznie. —

Bo choć — mówią — w mojéj głowie
Jak w kieszeni, wiater wieje,
Każdy co mię zgłębił — powie
Że się w sercu nie źle dzieje. —

Odczytam ci list —— paradny!
W nim się dowcip twój wyradził
Na ton gładki, i układny
Co choć drapnął, wnet pogładził —

Pojąłeś przysłowia starego
Rzymskiej satyry osnowę,
I _ridendo castigare_
Ciąłeś na głupstwa nowe! —

Sługa i przyjaciel

Juljusz Strutyński

Kijów
d. 7 Lutego
1859

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.

155

1. Chmury. 1 tomik poezji u Zawadzkiego w Wilnie 1,843
2. Lydia - po francusku. 1 tomik - u J. Glücksberga w Wilnie 1,836 -
3. Miscellanea 1 tom. - u T. Glücksberga
4. Kilka badań geologicznych, i dziejowych Kaukazu, poświęcone Ministrowi Oświecenia pruskiemu baronowi Raumer u Bera w Berlinie 1,856. 1 tomik
5. Pani Kasztelanowa Tarska 1 tom. u Vogla we Lwowie 1,870
6. Obrazy z natury (Graziella, i powieść wschodnia Giul-Szade) 1 tom. u Karola Wilda 1871
7. Pani Starościna Horodelska 1 tom. w Dzienniku Literackim we Lwowie 1,870
8. Ukraina 1 tom - w Dzienniku Literackim we Lwowie - 1870
9 Noc w stepie 1 tomik - w Strzesze Richtera we Lwowie 1870
10. Sceny myśliwskie, wierszem - w Strzesze Richtera we Lwowie 1871
11. Kalejdoskop 1 tom. w Świecie we Lwowie 1,872
12. Gawędy 1 tom. w Kraju, wyszły w odbitce w Krakowie 1873
13. Moskwa 1 tom. w Kraju, wyszła w odbitce w Krakowie 1873
14. Mozajka 2 tomy w Wieku warszawskim 1874
15. Dwaj Biskupi w Przeglądzie Lwowskim 1871
16. Duch Nocy, poema, w Przeglądzie Lwowskim 1871
17. Nie poezje 1 tom. wierszem, niewydany

Prace Berlicza Sasa
t. j.
Julijusza hrabiego
Strutyńskiego

oża i szat drogich mnóstwo
v zamian za ochronne bóstwo...
ejsze nie tknęły ramiona
i... wyszlijcie Scypjona!.."
y zacni brodacze w senacie
kim byli ucieszeni...
jan, lekko się rumieni,
zdrości... mylisz się mój bracie!
czuć nie pokrywa toga...
ludu — był już głosem Boga.

IV.

szlakiem od Ostji, przez morze,
srebrną bruzdę porze...
, brzeżone purpurą,
newy trzepocą się górą,
vém nagląc statek w chyżym biegu...
kają piany nakształt śniegu...
eni atleci wioślarze,
nym chyląc się po parze,
iona żylaste, drgające,
z żywy przepaliło słońce.
va, jak rumak stepowy,
gle uzdę i podkowy,
, srebrną parą bucha,
a, przecież jeźdźca słucha...
jonie! o śpiesz!.. niech widomie
yo w zrozpaczonéj Romie,
wicą wyciągnioną strzeże...

. . . .

du zaległy wybrzeże,
morza hucząc niecierpliwe...
dali wzniósł czoło sędziwe
ludu! tyś na całym świecie
żny, a słaby — jak dziecię..."

V.

alton o wspaniałéj brodzie,
acie podczas obrad gładzi,
ianek dostojnych prowadzi,
enie w poważnym pochodzie.
piersią z brzegami się zetrze,
sny rozegrzmi powietrze,
gnisk kapłanki te czyste
ezmą bóstwo tajemnicze,
dą w miasto wiekuiste,
t białych zakrywszy oblicze.

. . . .

wstrzymuje... patrz, prosto jak strzała,
widać już żagle i wiosła.
ylla mknie, jak gdyby rosła,
eżeje i nabiera ciała...
dzie dojrzéć może oko
postać, smukłą i wysoką,—
..
Cóż to? opadal, jak kwiatek,
wodę w zadumy godzinie,
łowa koncha, lekko płynie
ny, drobny, nikły statek.
iały na żarach pustyni,
ietrze gorącym spalony,
krętą po przez fale czyni,
ekko wiosłem w obie strony,
zki przypomniał chłopięce...
edbale zwiesiwszy na ręce
ącą bogactwem warkoczy,
czarne utopiwszy oczy,
trzona w głąb' toni, żeglarka.
czy na dnie liczy piasku ziarka,
ch rybek śledzi korowody,
lusterko patrzy w szklane wody;
spojrzenie jéj w tonie zapadło,
ło gwiazdy, jak zwierciadło...
amię, nagie aż do spinki,
krywa tuniką Greczynki
rzuca na jéj ciało,
eszone... a przez dłoń jéj białą
alce, morze, szemrząc, pluska
rszczy, jako modra łuska.
rka, jak ze snu zbudzona,
otylli zwróciła swą głowę,
oczy opalowe,
ilcząc, w źrenicach Scypjona...
eszało w powietrzu... czy fale

Rozkryły na dnie perły i korale,
Czy wiosła pieśni zaśpiewały młode,
Czy żar słoneczny w parę zmienił wodę,
Czy nenufary rozkwitły u brzegu,
Czy gdzieś syrena plusnęła się w biegu,
Czy żagiel zadrgał jako pierś człowieka,
Czy drobna rybka przed siecią ucieka,
Czy z góry leci kaskada namiętna,
Czy morze wzbiera i przyśpiesza tętna,
Czy gdzieś Najady zaplotły się wieńcem,
Czy srebrne piany spłonęły rumieńcem...
Któż zgadnie? — Scypjon usty spragnionemi
Chwycił powietrza głęboko, głęboko,
A potém zadrżał — i spuścił ku ziemi
Dziwnemi żary pałające oko...

VI.

Jeszcze za wiosłem rozpryśnięte pianki
Gasły w powietrzu, w tęczowéj iskierce
Zwierciedląc cicho przeczyste błękity,
Gdy okręt wstrząsł się i — stanął jak wryty,...
Przekleństwo! Scypjon uczuł, że ma serce,
Bijące żądzą dla ziemskiéj kochanki.
Próżno wioślarze, jak łuki wygięci,
Chłoszczą wiosłami obumarłą falę,
Próżno z wód krzeszą iskry i opale;
Okręt się w lewo, to w prawo zakręci,
Przecbyli, zadrga i znów nieruchomy,
Jak fatum, wróży zagubę dla Romy...

. . . .

— „Na barkach własnych wynieśmy boginię!...
Choćby przez trupy, mąż jeden dopłynie
I miasto zbawi... Kto na śmierć się waży?" —
Dwóch, trzech, dziesięciu rzuci się żeglarzy
Tam, gdzie bogini, w swéj bieli kamienna,
Źrenicą z głazu patrzy, niby senna,
Niby pochmurna, niby zagniewana,
Na spłonionego rozkoszą młodziana. —
Hanon wyciągnął ramię gladjatora
I dotknął białéj draperji; w tém nagle
Grom huknął w maszty — i świszcząc zdarł żagle...
Hanon padł martwy, oczyma upiora
Wpatrzony w bóztwo, nad którego czołem
Węże błyskawic zaplotły się kołem,
Rzucając łunę ognistą, czerwoną,
Na brew zmarszczoną i kamienne łono...
Przez trupa tego z obliczem zczerniałem,
Co drogę wpoprzek zawalił swem ciałem,
Nikt nie śmiał dłoni ściągnąć... a wśród ciszy
Słychać jak piorun warczy, grozi, dyszy...
— Niechaj śmiertelny zmazy swéj się lęka,
Bowiem skon dzierży wiekuista ręka!

VII.

Z brzegów tymczasem wrzawa się podniosła:
Krzyki powietrze sieką, jako wiosła,
Piersi, jak żagiel statku, wzdyma burza...
A lud, jak odmęt, prze się, kipi, nurza,
I wre, i szumi, i pryska w przestworza
Pianę uniesień... Augur spojrzał z dali
I rzekł w zadumie: „oto są dwa morza;
Lecz spokój mędrców jest po stronie fali".

. . . .

Rzucając wkoło oczy swe sokole,
Walerjusz dojrzał drobną, nikłą barkę,
I pogrążoną w zadumie żeglarkę,
Która się własnym marzeniom uśmiecha...
A jéj przepaska, puszczona na wolę,
Z wiatrem się niesie, jak skrzydła motyla...
Dojrzał — i szepnął: „Klaudja!"
Była chwila
Ciszy wśród tłumu po tym szepcie; echa
Tylko nadbrzeżne, miękkie i pieszczotne,
Szepnęły: „Klaudja" i umilkły drżące,
Jakby to imię miało samo z siebie
Jakieś oddźwięki namiętne, palące,
Od których więdną kwiaty — i wilgotne
Rosy zajmuje płomień, a na niebie
Gwiazdy bledneją, i lecą strącone...
Lecz cisza była krótką: oburzone
Matrony rzymskie spojrzały zjadliwie
Na tę samotną, i na tę niedbałą
O świat, i ludzi, i wrzawę ich całą,
Na tę milczącą dumnie i wzgardliwie...

I wnet — za pierwszéj Lucyny przykładem,
Ostre przymówki sypnęły się gradem:
— „Klaudja bez grona niewolnic wychodzi;
Klaudja w kosztowne przybrana tkaniny,
Z głową odkrytą, jak miejskie dziewczyny,
Z jednym Numidem zasiada do łodzi"...
— „Wszak na ozdobę żeńskiemu strojowi,
Pół uncji złota *Lex Oppia* stanowi;
A Klaudja depce krajowe ustawy:
Złoto w przepasce w trójnasób przeważa"...
— „I dziś—dla godnéj zalotnic zabawy—
Sama w téj barce płynąć się odważa"!..
— „Klaudja, gdy młodzież wielbi wdzięki marne,
Wzroku nie spuszcza, nie rumieni lica!.."
— „Męża za pana nie zna... niewolnica!
Śmie w niebo zwracać swoje oczy czarne,
Jakby u Bogów pytała zuchwale:
Czy sprawiedliwie dzierżą losów szale"?!..

VIII.

Słów tych słuchając, Falton, ręką białą
Przygładził brodę — i rzekł: „Na Jowisza!
Wiem ja, zkąd morzu ta niemoc i cisza..."
Jeszcze nie skończył — już w ciżbie zawrzało.
Wskazał na łódkę, a oto wnet z tłumu
Wyleciał kamień, ciśnięty jak strzała...
Wyleciał, świsnął, i wśród fali szumu
Tak się trzepotał, jak gdyby jaskółka,
Lecąc nad wodą, pióra w niéj maczała...
Padł... a tuż po nim rozbiegły się kółka
Po drżącéj wodzie, coraz szerzéj, daléj,
W krążki i kręgi ciemne — aż na fali
Wielka się plama czarniawa wylęgła
I steru barki bokiem swym dosięgła,
I objęła ją zmąconemi prądy,
Rzucając na nią cienie, jako trądy.
Augur zawołał drżący: „Wielkie Bogi!
Widziałem dzisiaj sądów ludzkich drogi"...

. . . .

Zaledwie morze wygładziło lica,
Padł drugi kamień, jak zatruta strzała,
I przyniósł z sobą słowo: „zalotnica!"
Głośne, syczące... Żeglarka powstała,
Strząsnęła z szaty rozbryzganą pianę,
I obracając oczy zadumane
Na brzeg, gdzie ryczał tłum wściekłością zjęty,
Biały kwiat z włosów rzuciła w odmęty
I rzekła: „oto broń moja jedyna...
Widzę tu sędziów, ale gdzie jest wina?.."
Słowa jéj z fali zmieszały się szumem
I powróciły, w pół drogi odbite
Gradem kamieni... Rozwścieczonym tłumem
Falton dowodzi: on najtrafniéj ciska;
Patrz, kamień z rąk mu, jak z procy, wypryska
I trafia ramię żeglarki odkryte,
Ciału przepaskę dając koralową..
Porwał się Numid — i jak lew zraniony
Ryknął — pustynię wspomniał i swobodę...
I drgającemi, czarnemi ramiony
Wyrwał maszt z łodzi, okręcił nad głową
I z świstem rzucił przez spienioną wodę
W sam środek tłumu.
Ruchem monarchini
Wstrzymała Klaudja dzikiego wioślarza:
„Stój" — rzecze — „Jowisz sąd nad ziemią czyni...
Niechaj się słaby nigdy nie znieważa
Walką z silniejszym... chcę cierpiéć dostojnie".
A potém, wzniósłszy piękną głowę hardo,
I wodząc okiem po tłumie z pogardą,
Wsparła na sterze rączkę swą spokojnie
I rzekła: „Wielki ojców moich Boże!
Sądź mnie tu, teraz, wobec tego ludu.
Jeślim się żadną nie zmazała winą,
Ty spotwarzonéj daj świadectwo cudu:
Niech za mym pasem, rzuconym na morze,
Wstrzymane statki do brzegu dopłyną".
Rzecze — i z bieli szat swoich powiewnych,
Szarfę błękitną, tkaną w gwiazdy złote,
Niewolnic z Tyru przedziwną robotę,
Zwolna odwija... Cisza jak w świątyni
Zaległa brzegi; tylko gdzieś z daleka
Konają resztki jakichś szmerów gniewnych,
Jak echa burzy... Jowisz sądy czyni!
A niech śmiertelny pomsty nie docieka...

IX.

Z ostatnich węzłów pas Klaudji rozwity
Zadrżał, od wiatru — czy od bicia łona,
A w chwilę potém żeglarka wzruszona,
Promiennym wzrokiem wpatrzona w błękity,
Szepcąc: „o Bogi, spełnijcie przysięgę!“
Rzuciła w morze lazurową wstęgę,
Widną na falach, jako mleczna droga
Od pokrzywdzonéj do sędziego — Boga.

. . . .

Okrzyk namiętny podniósł się z okrętu: —
To głos Scypjona... buchnęły płomieniem
Piersi młodzieńcze; wyciągnął ramiona,
I falę jedném zmierzywszy spojrzeniem,
Jak stał — tak skoczył — i znikł wśród odmętu...
— Morze! dzień Zamy blizki... strzeż Scypjona!..

. . . .

Tłum zawrzał głucho, wstrząsany koleją
Dreszczami zgrozy i cudu nadzieją.
A taka cisza wybrzeże zaległa,
Żeś słyszał chwilę, jak w wieczności biegła.
Dziwna to cisza! słychać serca bicie,
Szelest krwi w żyłach i oddechu drżenie,
I jako struna prężące się życie,
I wszechpotężną wymowę — milczenie.

X.

Piersią drgającą odtrącając piany,
I szturmem biorąc każdy cal przestrzeni,
I szlak przed sobą bijąc pięścią szklany,
Za sobą krzesząc snop drogich kamieni,
I bruzdy znacząc wskróś morza tęczowe,
Dopływa Scypjon do łodzi... Wzniósł głowę
I patrzał chwilę, płomienny, to blady,
W czarne źrenice milczącéj żeglarki...
Potém rzekł głośno: „wierzę!“ — i owinął
Rzuconą wstęgą rękę, i od barki
Potężnym ruchem zwróciwszy się, płynął
W spienione jeszcze po-za sobą ślady.

. . . .

Blizko już, bliżéj... wyciągnione ramię
W dwoje ostatni bałwan wody łamie,
Ostatnią przepaść ziejącą zwycięża,
Dosięga liny, chwyta ją, wypręża,
I wiąże do niéj błękitną przepaskę
I falom rzuca, na łaskę — niełaskę...
— Drżyjcie... sąd Boga!..
Schwytany za skrzydła
Ciszą śmiertelną okręt, jak ptak dziki,
Pojman w zdradzieckie, kryształowe sidła,
Miota się, zrywa, drży... tłumu okrzyki,
Który, jak wulkan, lawą szału bucha,
Niecą widomie jakiś zapał męzki
W rzeczy téj martwéj, co zda się mieć ducha
I lekko, chyżo, pochód swój zwycięzki,
Jakby stęskniona do brzegów i ziemi,
Przyśpiesza, wiejąc żaglami białemi.

. . . .

„Klaudja! — tłum krzyczy — „Klaudja niech bogini
Z białego kwiecia ofiarę uczyni..
Klaudja niech orszak dziewiczy prowadzi...
Evoe! Klaudja!.. szlijmy do niéj posła!“
Walerjusz Falton piękną brodę gładzi
I rzecze: „płynę... niech podają wiosła“.

A tam, na falach, cicha, nieruchoma,
Ze złożonemi na piersiach rękoma,
W chybkiéj swéj barce bez masztu, samotna,
Błądząc myślami po-za tłumu wrzawą,
Stoi żeglarka... źrenica wilgotna
W przestrzeń gdzieś patrzy, w pół dumnie, w pół łzawo,
I widzi może przeszłych wieków ruchy
I sprawiedliwość, pojętą przez duchy.

Marya Konopnicka.

JULIUSZ HRABIA STRUTYŃSKI.

(BERLICZ SAS).

D. 23 Marca 1878 umarł Juliusz hrabia Strutyński, znany w piśmiennictwie naszém pod imieniem *Berlicza Sasa*, w 68 r. życia.

Potomek jednéj ze znacznych litewskich arystokratycznych rodzin, wychowaniec Jezuitów, a zarazem Francuzów-guwernerów, przesiąkłych wolteryanizmem; żołnierz od młodości i pisarz od młodości; pan milionowego majątku, następnie tułacz, żyjący z małéj pensyjki, jaką mu krewni po matce wypłacali; w końcu wracający do kraju, w pogoni jak za mamidłem, za krociowym spadkiem, gdy już przedtém cała sprawa za lichy grosz była zaprzedaną — ś. p. hr. Strutyński był typem swojego rodzaju, postacią zadziwiającą swojemi zdolnościami, obszerną wiedzą, charakterem zacnym, a zarazem chwiejnością i prawie dziecinną niepraktycznością w prowadzeniu i załatwianiu własnych interesów. Opis dokładny całego jego życia, przygód tysiącznych, niemal nieprawdopodobnych, bogactwa i nędzy, dumy i upokorzenia, zaiste, stanowiłby świetny materyał do odwzorowania ludzi, których może jedyną i największą winą było to, że się urodzili z usposobieniem poetyczném, które właściwie nie pokierowane i w karby nie ujęte, wykrzywiało im koleje życia; że wyobraźnia do cudackich doprowadzała ich pomysłów i przedsięwzięć, które, w braku realnych podstaw, w braku wytrwania, nigdy się ziścić nie mogły.

Znaliśmy go zblizka od lat wielu; szczyciliśmy się jego przyjaźnią; posiadamy znaczną ilość listów jego, pisanych w chwilach najrozmaitszego usposobienia, w najboleśniejszych i najweselszych. Pamiętamy dokładnie jego poetyczne opowiadania z życia i przygód; a jednak nie możemy, nie mamy nawet prawa wyświecać wielu tajemnic tego życia, chociażby już dlatego, że ś. p. Juliusz snadź sam tego nie chciał, skoro przed wyjazdem z Krakowa kilkanaście tomów swoich notat, wyciągów, korespondencyj z najznakomitszemi osobami, nietylko w Polsce, ale w Rossyi i za granicą — spalił. A te *Notatki* skarby prawdziwe zawierały, nietylko dla historyi literatury, ale i dla dziejów ostatniéj epoki Litwy i Rusi.

Rodzina Strutyńskich pochodzi z Galicyi, ze Strutynia w Złoczowskiém, zkąd jedna jéj gałęź oddawna przesiedliła się na Litwę i do południowéj Rusi. Na Litwie Strutyńscy posiadali wysokie urzędy. Ś. p. hr. Juliusz pochodził w prostéj linii od *Jana na Strutyniu Berlicza Sasa Strutyńskiego hrabiego de Hujd*, wojewody inflanckiego i był ostatnim z jego rodu po mieczu. *)

Ś. p. hr. Julijusz urodził się d. 1 Lipca 1810 roku w Lipowcu, z ojca Feliksa i Karoliny z książąt Lubomirskich **). Lipowiec, dziś miasto powiatowe w gub. Kijowskiéj, był rodzinném miejscem Strutyńskich, gdzie mieszkał wówczas dziad jego, hr. Łukasz, słynny ze swych bogactw i szczodrobliwości, a raczéj marnotrawstwa. Mieli oni wtedy jeszcze znaczne dobra w Galicyi i na Białéj Rusi, po Lubomirskich. Wszystko to stopniało. Łukasz sprzedał dobra w Galicyi, Feliks sprzedał Lipowiec; Teolin na Białéj Rusi (w Orszańskiém) losy wydarły już Juliuszowi. Wydarto mu także, prawem sukcessyjném należącą, Ucianę na Litwie po stryju Hieronimie, szambelanie Stan. Augusta i rotmistrzu brygady huzarskiéj, chociaż miał na niéj zawarowaną w testamencie summę 600,000 rs. Zbiory Strutyńskich, antyków, obrazów, ksiąg i t. d. krocie kosztowały. Sami jeszcze oglądaliśmy wiele nader pięknych i cennych przedmiotów, gdy hr. Felix, sławny wiolonczellista, czas jakiś mieszkał w Wilnie. Gdzie się to wszystko podziało, nikt nie wié, a i syn nie wiedział. W Teolinie było niemało arcydzieł sztuki, była słynna galerya obrazów Propojska, naprzód Janczyna, następnie Miłoradowicza, po śmierci którego nabył ją hr. Felix. I to wszystko dziwnie jakoś ulotniło się, tak, że i śladu i nie pozostało. W Ucianie, na Litwie, przed niewielu jeszcze laty, w bogatém archiwum familijném przechowywało się kilka autentycznych bóztw litewskich. Znikło i archiwum, i bożyszcza, i wiele innych cennych zabytków.

W dziecińśtwie hr. Juliusz, z powodu wyjazdu matki za granicę, przepędził lat kilka u babki, a jakie to ciężkie było życie u niéj, opisał sam w *Pani Kasztelanowéj Trockiéj*. Później uczył się w Romanowie na Wołyniu u Jezuitów, ale niedługo. Kilku guwernerów, przeważnie Francuzów, torowało drogę młodzieńcowi do nauk; dopomagały mu wielkie zdolności, łatwość pojęcia i ciekawość wrodzona. Kochał naukę, pracował nad nią całe życie i wiele umiał; ale nie było w tém pewnego systematu, nie było i przedmiotu, któremu-by wyłącznie się poświęcił.

W bardzo młodym wieku wstąpił do wojska; później czas dłuższy przemieszkiwał w Kijowie, zajmując nader trudne stanowisko służbowe, na którém wreszcie wytrwać nie mogąc, udał się do Petersburga i tu otrzymał nominacyą na adjutanta głównodowodzącego na Kaukazie, generała Neudhardta.

Neudhardt był to człowiek wielkiéj prawości, ale wymagający bardzo i surowy dla podwładnych, a szczególnie dla narzuconego pomimo jego woli. Wszakże w krótkim bardzo czasie, gen. Neudhardt tak sobie upodobał Strutyńskiego, że ten nietylko stał się jakby członkiem rodziny, ale podobno wkrótce miał zostać i narzeczonym jednéj z córek generała. Wiemy z „Kaukazu“ i z opowiadań ś. p. Juliusza, jakie to burzliwe, lecz pełne dla niego powabu było życie na Kaukazie.

Z Tyflisu był delegowany wraz z innymi do Teheranu, dla złożenia szachowi podarków cesarskich, za co otrzymał order Lwa i Słońca, oraz bógate upominki.

Odwołanie z posady Neudhardta, a następnie nagła śmierć jego w Moskwie, złamały nadzieje i karryerę służbową hr. Juliusza. Nie przyszło do skutku i projektowane ożenienie się. Widzimy go jeszcze w wojnie Krymskiéj, po ukończeniu któréj otrzymał dymissyą z rangą majora.

Urodzenie, zdolności, majątek, zestosunkowanie z wielu znakomitościami, otwierały mu drogę do karryery wojskowéj. Nie doszedł do niczego, bo — był poetą! Nie umiał i nie chciał schlebiać nikomu i upokarzać się; był dumnym, dumnym szlachetnie; a wszelka nieprawość wywoływała w nim oburzenie, bez względu na godność i wziętość osoby, do któréj przemawiał. Nie znał balansowania służbowego, szedł zawsze prostą drogą, a ta mu najczęściéj łamała się; nieprzewidziane zaś wypadki z tropu go zbijały. Może i brak wytrwania był przyczyną tych niepowodzeń.

Miał też wrodzoną skłonność do wojaczki. Stan wojskowy przekładał nad inne. Skromny nadzwyczaj, nie cenił, jak na to zasługują, prac swoich literackich. Oto, co pisał jeszcze niedawno w tym przedmiocie do jednego z przyjaciół: „Niosę dotkliwą karę za to, żem zboczył z toru swoich realnych przeznaczeń, specyalnie militarnych; żem sponiewierał tyle naukowych zasobów wojennéj sztuki, i zamiast iść daléj w ulubionym zawodzie, naturze mojéj najwłaściwszym, puściłem się na bezdroże literackie, na którém niejeden szwank poniosłem i resztę sił moralnych zatracem... Znam wojnę, jéj warunki, tradycye, środki posiłkowe i czuję, że na téj drodze najszerszy zakres działalności nie był dla mnie strasznym. Stało się inaczéj!“

Wiemy, że kochał stan wojskowy, ale nie wiemy, jak dalece był do niego usposobionym. Może przesadzał swoje zdolności wojskowe, jak ubliżał niezaprzeczonym zdolnościom pisarskim, o których nikt nie wątpi.

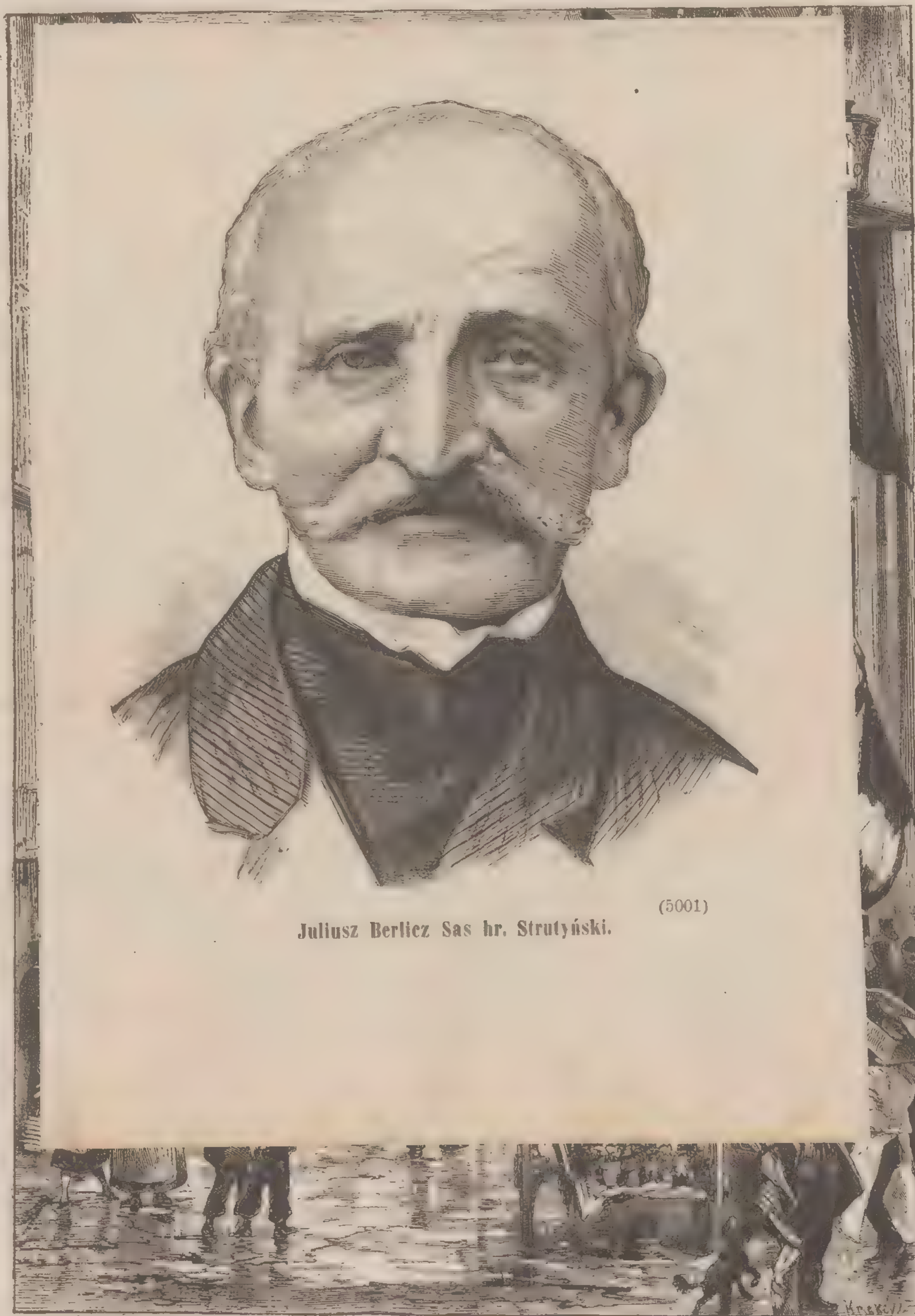
Był panem milionowéj fortuny, a umarł prawie w nędzy; bo był — poetą. Nie był marnotrawcą; kolosalna fortuna już była znacznie nadrujnowaną przez dziada i ojca; owsze n był umiarkowanym i skromnym w życiu, a nie miał żadnych nałogów. Ale gdy szło o dobro włościan, o ratunek przyjaciela, a wyznajmy szczerze, i o butę szlachecką — tysiące leciały! W końcu nie umiał rachować, był

*) W żeńskiéj linii słynną była ze swéj piękności i przygód Jadwiga Strutyńska, córka Józefa, a wnuczka Jana, kasztelana inflanc., którą Stanisław August wydał za Włocha Manuzziego, nadając mu tytuł hrabiego. Zmarła w r. 1778, mając lat 42. Syn jéj Stanisław hr. Manuzzi ożenił się z Platerówną i umarł bezdzietny. Znaczne dobra jego, Belmont, na Litwie, właśnie powinne były spaść na hr. Juliusza, jako ostatniego w męzkiéj linii, oraz na potomstwo Heleny Piłsudzkiéj, urodzonéj Strutyńskiéj, jako ostatniéj w żeńskiéj linii. Sprawa ta wywołała hr. Juliusza z Krakowa, lecz wkrótce, zamiast osiągnięcia krociowéj fortuny, znalazł śmierć.

**) Mylnie podały niektóre gazety wiadomość, jakoby Karolina Lubomirska 1-o voto była hr. Platerową. Ks. Karolina była córką ks. Ksawerego Lubomirskiego, podskarbiego kor. (syna Stanisława, marszałka w. kor.) i Teofili z Rzewuskich, córki hetmana Stan. Rzewuskiego i księżniczki Katarzyny Karoliny Radziwiłłówny (urodzonéj z ks. Wiśniowieckich).

łatwowierny, nadużywano go więc zawsze. Pańskość wrodzona zmuszała nieraz do datków i wydatków nad możność; co innego kosztowałoby setkę, na to on wyrzucał tysiące, i to nieraz pożyczone na lichwiarskie procenta. Te ostatnie dobiły go.

Po otrzymaniu dymissyi, mieszkał w dobrach swoich, lub u krewnych, później w Petersburgu. W r. 1869 przeniósł się do Lwowa. Pisał tu dużo, uczestnicząc w „Świcie" i innych pismach literackich. Pod Lwowem trzymał niewielką dzierżawę. Z księciem Jerzym Lubomirskim, kuratorem Zakładu Imienia Ossolińskich, łączyły go najprzyjaźniejsze stosunki. W r. 1872 umarł książe Jerzy w Krakowie; Hr. Juliusz przyjechał na pogrzeb i już nie wrócił do Lwowa. Zamieszkał w Krakowie.



Juliusz Berlicz Sas hr. Strutyński. (5001)

Zdobienie ulicy Abukirskiéj w Paryżu, na uroczystość otwarcia wystawy powszechnéj. (5002)

Ciężkie tu było jego życie. Osamotniony, w gronie kilku bliższych przyjaciół szukał pociechy i rozrywki. Środki ubogie niepozwalały mu utrzymywać domu na skalę odpowiednią, unikał przeto wyższych towarzystw. Na zdrowiu często zapadał, niedostatek mu nieraz dokuczał; wszakże ożywiał się w kółku przyjaciół i był niezrównany w opowiadaniu. Pamięć nadzwyczajna, pogląd oryginalny i zawsze wzniosły, znajomość stosunków, spokrewnienie i spowinowacenie z wielu najpierwszemi rodzinami w kraju, najrozmaitsze, nieraz bajeczne prawie przygody życia,—sprawiały, że opowiadania jego były nietylko nader zajmujące, ale i pouczające. Starzec, nad lata sterany, nieraz wpadał w zapał i wtedy wołał: „o, puśćcie mnie na moję Ukrainę, na step, dajcie mi konia, a jeszcze odżyję!"

Obrany członkiem akademickiéj kommissyi archeologicznéj, brał szczery udział w zadaniach Sekcyi Wykopalisk i opracował kilkaset wykazów zabytków pierwotnych na Rusi.

Niekiedy i wierszyk ulotny, a dowcipny, wydobywał się z pod pióra starca. Przed rokiem pisał do jednego z przyjaciół, bawiącego czasowo na wsi:

Bodaj-to życie motylka,
Co z kwiatka na kwiatek mknie!
Uniesienie, jedna chwilka,
Lecz tych chwilek pełne dnie!
Skoro wyssał zdrój nektaru,
Mach skrzydełkiem, leci znów,
Nowego skosztować czaru.
Śliczne życie — co chcesz mów!
Z łąk na łąki, z gajów w gaje,
Lotnie biegą jego dnie;
Wszędzie dlań rozkoszy raje,
Nim zastygnie w błogim śnie.
Innéj my doznajem doli!
Innéj wcale! biedny człek!
W małżeńskiéj pętach niewoli
Cmoka piołun cały wiek.
I gorzko mu! — Więc motylka
Lepsze życie — alboż nie?
Więzi go przelotna chwilka,
Gdy z kwiatka na kwiatek mknie.

Lecz to były już tylko błyski rzadkie. Listy jego do przyjaciół, z epoki krakowskiéj, ciężkie, bolesne robią wrażenie. Oto co pisał do jednego z nich 20 Listopada 1876, z powodu jakiegoś chwilowego nieporozumienia:

„Uderzyły pioruny we mnie. Żaden nie zabił od razu, lecz każdy nadwątlił, wstrząsnął, strącał coraz więcéj z posady. Nie umarłem jeszcze, ale stałem się ruiną, zwaliskiem i wkrótce runę. Taki mój stan obecny.

„Któż ma żal do ruiny, że się ku upadkowi chyli? Kto się na nią gniewa, że z pionu zeszła i nie jest tak szczelna i mocna, jak była przed swoim rozgromem?

„O, nie gniewajcie się na mnie! a zwłaszcza nie posądzajcie o płochość w uczuciach, do któréj się nie poczuwam. Ani uczuć, ani przekonań o wartości tych, co je wzniecili, nie zmieniam. Stosunków, na szacunku ugruntowanych, nie wyrzekam się i nigdy nie wyrzeknę. Lecz ugiąłem się przed burzą i czekam aż przeleci. Ugiąłem się, zwyczajnie jak ruina, co już dawną swą moc postradała i do równowagi powrócić nie zdoła — bo grunt chwieje się pod nią".

Ś. p. hr. Juliusz już w późnym wieku wstąpił w śluby małżeńskie w Petersburgu z Greczynką, p. Maryą Maurokordato, córką pułkownika służby morskiéj.

Pierwsze prace hrabiego Strutyńskiego były po francuzku, z r. 1836: *Essais poétiques*, następnie powieść *Lydia*. W tymże czasie ogłosił w Wilnie zbiór poezyj p. t.: *Chmury*. W Wilnie też w r. 1855 wyszły jego *Miscellanea*. Inne powieści i opowiadania wyszły we Lwowie, w Krakowie i w Warszawie od r. 1870. Ważniejsze: *Pani Kasztelanowa Trocka* dwa wydania, *Starościna Herodelska*, *Obrazy z natury*, *Sceny myśliwskie* wierszem, *Gawędy*, *Dwie babki*, 2 tomy, *Kaukaz*, *Ukraina*, (Obrazy czasu i ludzi) *Wołyń* i *Podole*, *Kalejdoskop*, *Mozaika*, *Dwaj biskupi*, *Pan Jeremiasz* (w rękopiśmie).

Wiele artykułów pomniejszych drukował w rozmaitych czasopismach. W „Kłosach" była obszerna rozprawa jego o *Nadwodném mieszkaniu w Kwaczale*.

Ostatnią poetyczną pracą ś. p. hr. Juliusza, był wiersz, nadesłany panu A. M. do Krakowa, a pisany 14 Stycznia 1878. Niektóre dzienniki podały już ten wiersz, ale w skróceniu; my zamieszczamy go tu w zupełności:

. . . .
Nie nerwy, katary,
Cierpień mych powodem;
Choruję... bom stary,
Stary, z sercem młodém!

Ogień, co w niém pała,
Zabójczy dla ciała,
Które wiek przygniata,
Kruszą burze świata!

Wkrótce téż rozkruszą
Na pyły, atomy!
I ulecę duszą
Nad chmury, nad gromy,
Gdzie przed Tobą, Boże,
W ładzie, i pokorze
Toczą się, bez końca,
Planety i słońca.

Tam mgły doczesności
Nie plamią błękitów,
Przywary ludzkości
Nie sięgną tych szczytów.
Tam cicho i jasno,
Nie duszno, nie ciasno,
Jak tutaj na ziemi
Pomiędzy bliźniemi!
Mnie téż nic innego
Do szczęścia nie trzeba,
Kromia swobodnego
Bytu w głębiach nieba, —
Z gwiazdeczką, co świeci,
Z kometą, co leci,
Goniąc cel daleki
Przez otchłanie, wieki!

I jabym z nią gonił
Szczęśliwy, wesoły!
Hołdowną pieśń dzwonił
Dla Boga z anioły;
W blaskach i zachwytach
Żeglował w błękitach...
Lecz... méj ziemskiéj biedy
Kiedyż koniec? kiedy!?

W tém więzieniu głuchém
Sił cierpieć nie staje!
Radbym prędzéj duchem
W górne wzbić się raje!
O! nie z jedną raną,
W serce mi zadaną,
Skarga moja stanie
Przed Tobą, o Panie!

„Więcéj niéma *i pewno nie będzie*. Schowaj sobie na pamiątkę, ten płód mojéj wczorajszéj nocy“.

Umarł w końcu Jul. Strutyński d. 23 Marca b. r. w Skierniewicach. W Krakowie odbyło się żałobne nabożeństwo za jego duszę w kościele N. Maryi Panny, w obecności krewnych, prezesa Akademii Umiejętności, D ra Majera, członków Kommissyi Archeologicznéj i przyjaciół. *J. ze Ś.*

Kraków, 15 Maja 1878. Kirkor

„HISTORYA ZBRODNI“

Wiktora Hugo.

Czwarty dzień Zamachu.

(5 Grudnia 1851 r.)

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 673.)

Pamięć tych kommissyj nie wygasła w umysłach; jeszcze w roku przeszłym dopominano się śledztwa na uczestników.

Sprawiedliwość, któréj te kommissye władzę z rąk wydzierały, milczała. Sprawiedliwość przypominała owych „obywateli“ z passażu Verdeau, którzy-to *nie chcieli, ażeby i im tak było.*

W kommissyi mieszanéj zmieszany był oficer z prefektem i prokuratorem. Tryumwiraty te trzęsły Francyą—jéj obywatelami — współzawodnicząc w doraźności i gromadności wyrokowania z *kommissyami wojskowemi*, inną instytucyą dla dobra społeczeństwa obmyśloną. Na str. 35 podaje Hugo liczbę ofiar kommissyj mieszanych na 1634.

Na str. 181—183, znajdujemy listę 66 wygnanych z terytoryum Francyi, Algeryi i Kolonij francuzkich; jest na niéj nazwisko i Wiktora Hugo. Przedtém jeszcze autor opowiedział nam, że za jego głowę przyrzeczono, Korsykaninowi Criscellemu, 50,000 fr.

Oprócz *Listy wygnanych*, do któréj późniéj dodano jeszcze 4 nazwiska, istniała osobna *Lista wydalonych*, a na niéj 9 nazwisk; między innemi zaś, Thiers i Quinet (str. 184). W ogóle prześladowanie dotknęło 88 deputowanych; jednego, Baudina, zabiła kula.

Michel z Bourges, dobrze znany z niniejszego opowiadania, będąc już w Belgii, zajaśniał z radości, gdy mu Hugo powiedział tę „złą nowinę“, że nazwisko jego nie znajduje się na liście.

„Michel z Bourges, tak waleczny wobec śmierci, słabym był wobec wygnania“.

Sławny David z Angers został także skazany na wygnanie; przedtém jednak jeszcze go potrzymano w prefekturze ze względami należnemi — złoczyńcy chyba. Obchodzono się z nim strasznie. Ten sam David, na zapytanie: czy nie ma u siebie broni, ukazał wszystkie swe rzeźby i rzekł: „oto broń moja! — szkoda tylko, że nie mam do czynienia z ludźmi cywilizowanymi!“ Późniéj, jako wygnaniec, mieszkał w Bruxelli.

* * *

„Przepaść drży z trwogi. Przed czém? przed zbrodnią. Lud cofnął się w d. 5 Grudnia, w d. 6-ym już zniknął. Na widnokręgu nie pozostało już nic, prócz poczynającéj się olbrzymiéj nocy. Tą nocą było Cesarstwo“; po strasznym dniu 4 Grudnia, republikanie zostali zupełnie odcięci od ludu.

Nie mieli już co robić, jednakże w d. 6-m z rana, w 50 blizko jeszcze odbyli naradę u deputowanego Raymonda, na placu Magdaleny: czyby się jeszcze coś zrobić nie dało. Tak trudno się człowiekowi rozstać z tém, co ukochał! To nowe miejsce narad republikańskich było dwódziestém siódmém z rzędu od rana 2 Grudnia.

Żywiono i podsycano jakieś mroczne, ponure nadzieje. Zapowiadano ruch ludowy w dzielnicy Belleville na oktawę zamachu, w d. 9 Grudnia. Szeptami podawano sobie tę wiadomość, nie wiedząc zkąd się wzięła i co ma za sobą w rzeczywistości.

Znany nam Charamaule wystąpił, na owém zgromadzeniu u Raymonda, z wnioskiem, ażeby processyonalnie po dwóch wyjść na środek placu. Stał tam oddział wojska z pułkownikiem. Wnioskodawca przystąpiłby do pułkownika i wezwał go do złożenia broni; wrazie odmowy—w łeb. Gdyby to nie poruszyło ludu, reprezentanci oddaliby się śmierci na ofiarę.

Hugo chciał już iść; ale do wniosku Charamaule'a, postawionego przez serce; rozum zbiorowy dodał swoją poprawkę. Są dwie odwagi: męztwo doraźne i wytrwałość; pierwsze jest rzeczą żołnierza, drugie — rzeczą obywatela. Krok proponowany byłby samobójstwem, a we wszelkiém samobójstwie jest i dezercya.

Wniosek odrzucono i pożegnano się — na długo.

W tym dniu, Wiktor Hugo powrócił jeszcze do swéj kryjówki przy ulicy Richelieu; zjadłszy kawałek chleba na kolacyą, zasnął; zrana wychodząc za miasto, cały prowiant rozkruszył ptakom. Był zupełnie samotny.

W Paryżu trzymała go nadzieja owego powstania na Belleville — trzymała aż do 12-go Grudnia.

Ostatnią schadzkę w Paryżu z Favrem i Michelem miał Hugo u pani Didier, przy ulicy de la Ville-Lévêque. Przybyły późniéj Bastide, minister spraw zagranicznych za Cavaignac'a, dowiódł tu dzielności swéj duszy.

Dnia 14 Grudnia, był już Wiktor Hugo w Bruxelli. Przygody jego w drodze opowiedział jego syn, Karol, w *Les Hommes de l'exil.*

* * *

Rozdział XII, *Les expatriés*, rozpoczyna Hugo od słów wspaniałych, w których czytamy:

„Końcem — wygnanie. Wielkie dusze, chwały narodowe wyszły z kraju. Ujrzano coś ponurego: Francyą wypędzoną z Francyi. Ale to, co traci teraźniejszość, przyszłość zyskuje; ręka, co rozprasza, jest zarazem ręką, co zasiewa“.

Opowiadanie wypadków grudniowych kończy się z chwilą, w któréj autor, ukazawszy nam ostatnie zebranie republikanów, następnie własną Odysseję swą po Paryżu zakończa wzmianką o opuszczeniu stolicy Francyi. Wszystko, co potém następuje, powinno już nosić tytuł *Po zamachu.* Za
uważamy za konieczne, aby czytelni
przed mniemaniem, jakoby po tych
rozstrzeliwaniach, po całém tém krwa
darstwie karabina i komissyj wojskowy
nych, było jeszcze co do opowiedzeni
zamachu stanu w Paryżu. Z wzięcien
w obronie któréj Sarre okazał był więc
dzia niż męztwa — skończyło się wszy
licy. Na prowincyi tylko, w Prowancy
docyi, republikanizm wydał jeszcze ki
zbrojnych, śmiertelnych — i skonał. W
ryżu panował już wtedy porządek.

Kilkadziesiąt stronic w dwóch r
Les expatriés i *Comment on sortit de Ha*
Hugo opisowi ucieczki rozmaitych lud
mitowanych, a raczéj zasłużonych w c
ciwko zamachowi. Z wyjątkiem przy
net'a, owego oficera marynarki, który
2 Grudnia oddał republikanom mieszka
naradę, oraz kolei, przez jakie przes
i Changarnier, — szczegóły podane o
dalających się, lub wydalonych z F
w sobie takiego nie mają, coby czytel
ziemca żywiéj zająć mogło. Przy wyb
tylko tutaj chwilkę się zatrzymamy.

Cournet okupił wolność swą i życie
wysłańca policyjnego, który go zaareszt
ziony w dorożce do prefektury wraz z d
mi aresztowanymi, na jednéj z odludnie
zerwał się z siedzenia, wpił palce w szy
ta i zadusił go. Potém był już wolnym
lazną północną udał się do Belgii, w
charakterze kommissarza kolejowego.
czekały go nowe przeciwności. Przepuśc
cuzi, ale za to przyaresztowali Belgow
którymi, zwłaszcza w służbie pogranic
było bonapartystów. Szczęściem, że g
no do urzędnika celnego, nie do żandar
nikt w rzeczywistość głęboko wnikać
Uwolniony, dostał się téj saméj nocy jes
gii; przeprowadziło go przez granicę
kilkonastoletnie pacholę.

Charrasa i Changarniera wywiezi
dnia 8 Stycznia, pierwszego jako „Vinc
giego jako „Leblanc'a“. Widocznie, z
dzi, obawiano się jeszcze nazwisk. W
lenciennes nie wiedziały o transfiguracy
wéj; przyaresztowały więc obu generało
ich stróży bezpieczeństwa i odwołały się
Ztąd dopiéro nadszedł rozkaz nietam
széj podróży Vincent'owi i Leblanc'owi
leźli się w Belgii. Spotkawszy się poprze
z Changarnier'em, Charras, w przystę
humoru, zawołał: „Powinni mnie byli p
nazwać *Le-rouge*“. Innym razem zapytan
odpowiedział: „pakunkiem“.

Z przygodą Charrasa łączy się *bon*
z podróżnych. Obaj stróże pułkowni
draby, mieli w kieszeniach pistolety dla
stwa więźnia, czyli dla zabicia go w raz
Jednemu z drabów pistolety wydymał
kieszeń w paletocie. Jakaś dowcipna
na widok napęczniałego paletota, rzuci
słowo:

— Cóż u licha, czy ten człowie
Thiers'a w kieszeni?

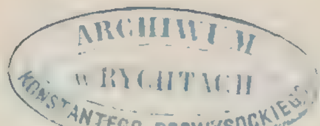
* * *

Osobny rozdział (XVII) poświęcon
datnieniu postawy, jaką zachowywała
nar. w dniach grudniowych. Widzimy
terystykę ludzi i ich poświęceń. Ze st
ciu republikanów w ówczesnéj Izbie, 1
wolności zostało; ci wszyscy obowiązek s
Cierpieli niewygody wielkie — chłód i
dzieścia siedm razy zmieniali miejsce n
nie miało na noc zapewnionego dachu
a pomimo to dzień zastawał ich i opu
pracy, ochoczo i skrzętnie podejmowan
gali Paryż, zachęcali, układali plany,
wykonania, a przy tém wszystkiém śm
żdym kroku na nich czyhała.

Autor sam nie przypisuje sobie inne
że „wśród walki skupiał w jednę n
wszystkich“ (str. 251).

28 Grud. 1856. Odessa

158



Kochany Aleksandrze, jak dziś tak robiłem
nic robiłem od dwóch miesięcy - siedzę w szla-
froku, w ciepłych butach, niby zajęty a w isto-
cie próżniak, stękam i przeklinam szparagi,
Doktorów i medycynę; - ona moje anatema
nie idzie do góry, bo szparagi siedzą, doktory
się pasą, a medycyna świat oszukuje. Mi-
mo jednak takiej biedy, dawno byłbym coś
napisał Grabowskiemu, bo niegodzi się
ani z jego krytyką ani z nią się tulić; ale
zwykle czekam, póki kto świadomszy mię
literackich, nie powie co trzeba powiedzieć,
dopiero, gdy po długim czasie nikt nie
myśli o dobrej sprawie, wyłażę jak żółw
ze skorupy i piszę jak wiem. - Ty bratku,
powinienbyś częściej gawędzić z ludem bo-
żym, bo masz wiedzę przetrawioną, ro-
zum jasny i pióro potężne, w którem sam
się zawsze coś ostrego, a to nie do
wcale; gawędź jest przekonana że tam
jest słuszność gdzie dowcip - Serce też poz-
drawiam z całego serca twój druh

Michał

Daj-no wygowor Grabowskiemu i poz
zaległa, a zdolności ma i nie udane -

60

do Alex. Weryhy
Darowskiego -

Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Przysłane mi łaskawie przez JW. WPana Dob. książki z Brzeżan odebrałem i za nie najpokorniejsze składam dzięki. Ważne treści a jeszcze milsze dla mnie są dowodem łaskawości JW. WPana Dobrodzieja względem mnie, którą nieznajomemu sobie osobiście okazywać raczył. Gdyby nie tyle nas kamer przedzielało, miałbym wielką przyjemność ofiarowania JW. WPanu Dobr. trzeciego tomu mojej Kompilacyi który właśnie z druku wyszedł. Po przybyciu Cennery Łyzo, one u Szuffnagel w Brzozowie złożone jeżeli mi łaskawie pomocy swej nie odmówi. Wiadomości o X. Wrzeczkim na stosownym miejscu umieścić nie zaniedbam. Wiadomości o przywilejach Króla Aleksandra bardzo mi będą potrzebne i przyjemne; dla niej rozdział o historyi prawa naszego w piętnastym wieku, który miałem teraz drukować w trzecim Tomie odłożyłem do czwartego tomu i wiadomości o pismach Stanisława Starzyńskiego i Kejsmara

Kozaka będzie dla mnie bardzo zajmującą, i [illegible], – co do ostatniego P. Koziaka pism wiadomo mi: że je gromadzi mój dobry przyjaciel w Galicyi Hrabia Osiatowski i wydać zamyśla – niewiem co to będą za pisma, które się jeszcze na spodu znajdują; Biskup Kamieniecki Mickiewicz jeśli się nie mylę, pisał coś o Filozofii o Bardzkim – przed dwudziestu laty miałem jakieś druki jego w ręku – Słyszałem też, o ciekawych pamiętnikach Pana Moszyńskiego już nieboszczyka cokiwał na dworze Tulczyńskim – ale ich dostać niemogę, choć miałem [illegible]. Wiem [illegible] Hrabia Rzewuski też, który [illegible] [illegible] zmienia wedle swego widzimisię, – [illegible] JW Dobrodzieja że go Szkicami literackiemi drobnostkami nużyć ośmielam się, i racz przyjąć zapewnienie wysokiego poważania z którem mam honor zostawać

JW Pana Dobrodzieja
Najniższym Sługą
M Wiszniewski

d. 12 Grud. 1841
Kraków

Do Alex. Weryhy-Darawskiego.

N 236.

№

Godebski Ksawery.

Podpis Godebskiego na urzędowem podziękowaniu od Zakładu Im. Ossolińskich we Lwowie, p. Alexandrowi Batowskiemu. 1. kwiet. 1865 r.

No

Streitt Franciszek

Artysta Malarż.

Liczba 150.



ZAKŁAD NAUKOWY

IMIENIA OSSOLIŃSKICH

we Lwowie.

Świadcza niniejszém z wdzięcznością, iż odebrał w darze od Wpana Alexandra Weryhy Darowskiego Dzieło Antiquités russes - Copenhague 1852 - fol. 2 tomy -

który to dar i Imię Szanownego Dawcy w Pamiętnik urzędowy Zakładu wciągnione zostały.

We Lwowie dnia 1° Kwietnia 1865.

Wpisano do inwentarza pod L. 53326.
D. j. w. [illegible]

August Bielowski

wodą jego nieobecności, prymas Lubieński oddał w administracyą przeorowi trzemeszeńskiemu dnia 16 lipca 1652 (kronika str. 868). Niedługo potem wrócił Damalewicz do kraju, gdyż dnia 11 sierpnia przyoblekał z polecenia przeora Andrzeja Łasickiego w kapitularzu klasztoru trzemeszeńskiego w *zakonny* habit *Gabryela Gracyana Miłoszewskiego*, koadiutora i następcę w opactwie po Starczewskim. (Kronika str. 873). Damalewicz i późniéj przebywał w Rzymie, bo w roku 1661 wydał i tam swój żywot błogosławionego Bogumiła Arcybiskupa gnieźnieńskiego. Jakim zaś sposobem przy schyłku życia dostał się do Trzemeszna, o tym kronika milczy.

Władysław Miłkowski.

---

† Ksawery Godebski zmarły d. 17 maja r. b. kustosz Zakładu imienia Ossolińskich we Lwowie, urodził się w r. 1801; był synem pułkownika Cypryana Godebskiego. Kształcił się początkowo w Konwikcie Pijarskim na Żoliborzu, potém uczęszczał do Uniwersytetu Warszawskiego. Od r. 1821 zaczął ogłaszać w pismach ówczesnych różne ulotne poezye, a dla Teatru Warszawskiego przekładał komedyo-opery i komedye, mające wówczas wziętość w repertoarze francuzkim. Jedenaście tych sztuk dotąd wykryto w zapisach Teatru Warszawskiego; oto są ich tytuły:

Dom Korregidora czyli pustacy hiszpańscy, komedyo-opera 1822 r.—Dawne czasy, komedyo-opera 1821.—Emma z Roxburgu, opera 1821.—Miłości Hułańskie, komedyo opera 1822.—Mistyfikator czyli maskarada domowa, komedyo-opera 1822.—Nowy Rok, scena allegoryczna grana d. 23 grudnia 1822 r., napisana wspólnie z Dominikiem Lisieckim.—Pustoty karnawałowe, komedyo-opera 1822.—Pan Notaryusz komedyo-opera 1823.—Trzy upiory, komedyo-opera 1822.—Wilk na pokucie, komedyo-opera 1823.—Walerya, komedya w 3ch aktach z francuzkiego.

Oprócz sztuk powyżéj wymienionych miał napisać podług wiadomości podanych przez Gazetę Warszawską, libretto do opery Telemak. Przetłumaczył operę: *Turek we Włoszech*; komedyę Ponsarda pod tytułem: Honor i pieniądze; Popularność Delavigna; tragedyą Manfred i dwie komedye z francuzkiego, których tytułów nie wymieniono. Ostatnie te pięć sztuk tłumaczył w późniejszych latach życia swojego.

Mieszkał w Warszawie do końca roku 1824, potém wyjechał do gubernii Wołyńskiéj i osiadł we wsi Kidry.

Długie lata przepędził zagranicą i oddawał się pracom literackim i historycznym. Wspomnimy o tych które doszły

do wiadomości naszéj. 1) Wstępna prelekcya do statystyki i historyi kraju. 2) Ocenienie pamiętnika Hanza Szlązaka. 3) O reformach społecznych w końcu XVIII wieku. 4) Pamiętnik oblężenia Mantui z pism pozostałych po jego ojcu. 5) Pamiętnik księcia Józefa Poniatowskiego o kampanii 1792 r. 6) *Biblioteca fratrum polonorum*, poszukiwanie bibliograficzne. Jestto wiadomość o dziełach Socynianów, Aryanami zwanych, którzy uchwałą sejmową za Jana Kazimierza z kraju wydaleni zostali. 7) Duch i dążność wieku teraźniejszego. Pisma te i inne, o których nie wiemy, umieszczał w dziennikach naukowych lwowskich i krakowskich a głównie w Bibliotece Ossolińskich. Od lat kilku stale zamieszkał we Lwowie i był jak to wspomnieliśmy powyżéj, kustoszem Zakładu Ossolińskich.

† **Dnia 23 maja r. b.** w niedzielę o godzinie w pół do pierwszéj w południe zakończył życie w Krakowie Apollo Nałęcz Korzeniowski, od wielu lat stały współpracownik naszego pisma. Drukowaliśmy przekłady jego z Wiktora Hugo Hernaniego, i Maryą Delorme, a dawniéj w części *komedyą* i drobniejsze utwory, oraz w ostatnich latach studya nad Szekspirem. Oddzielnie wyszły: *Komedya* z ulotnemi poezyami, które nazwał *strofami oderwanemi*; oraz komedya: *Dla miłego grosza* zalecająca się tak pięknością wiersza jak myśli. Urodził się w okolicy Bracławia 1822 r. Nauki pobierał w Winnicy, a następnie w Żytomierzu. Wyższe studya ukończył w Uniwersytecie Petersburgskim. Zwłoki zmarłego pochowano na cmentarzu miejscowym, gdzie spoczywają: I. S. Bandtkie, J. Muczkowski, E. Wasilewski, Ambroży Grabowski.

† **Dnia 23 maja r. b.** w Pradze umarł nagle Dr. Ignacy Jan Hanusz, bibliotekarz Wszechnicy Pragskiéj, b. professor filozofii na Uniwersytecie Lwowskim, znany badacz starożytności słowiańskich. W świecie naukowym, tak pracami ogłoszonymi drukiem, jak wytrawnością sądu, zjednał sobie wielką powagę.



Redakcya Biblioteki Warszawskiéj.

Redaktor odpowiedzialny K. Wł. Wójcicki

Wolno drukować—Warszawa, dnia 19 (31) Maja 1869 r

Censor, J. Błeszczyński.

1654.

21. Aprilis.

№ 105.

Alexander Weryha Darowski

Zdolny bardzo znawca dziejów, autor wielu artykułów treści historycznej i krytycznej pod pseudonimem Czombor.

1º) Legenda wierszem „Trzey Królowie." Colonia Agripina. 7. Pazdziernika — — — 1848.

2.) Lament Skwirski legenda Ukraińska.

Trzéj Królowie. Legenda podług starożytnego obrazu zachowanego w Skarbcu Katedry Kolońskiéj. [illegible]

Funda, Fundes, funda tota ridibunda
Hoy kolęda, kolęda... Kantyczka.

Na zachodzie pomrok mglisty
Pod baldachim swój cienisty
Tokiż obłędu [illegible]
A na wschodzie zorza rana
W jutrzni świtu wykąpana
Przezroczysta i świetlana
Rozpromienia obłok wielki
A w nim oko na pół senne
Tysiącznéj rosy mdłe kropelki
Jak to klejnoty [illegible]
Kolorowe i promienne

Czy to pożar nocny błyszczy
Płonąc grody gdzieś stoliczne
I z [illegible] siół zgliszczy
Sieją łuna [illegible]
Albo krater zaziemnych wnętrzy
Rzęsą blasku wolkaniczne
I pod niebo piekło pryszczy

Słońce wschodzi z Oceanu

A to grody a te góry
Rozebrane od szydowane
[illegible] i purpurowy
A ten błękit te szafiry
Kraj bogaty jego skały
A te świetne złotogłowie
Jaśniej słońca nad wezgłowie
Którym sobie ścielą łoże
Aż dnia ibo biegą morze.

Słońca wschodu, promieniste
Wokół twego tron zasiadło
Wokół szafir niebios czysty
Jak stalowe lśni zwierciadło
Słońca wschodu, a od słońca
Brylantowe oczko gwiazdy
Idzie i drugiego z niebios końca
Zabłąkane znaczy ślady
Wszyscy pławiąc światło dzienne
Jaśniejące i promienne

Zkąd radością brzmi brzeżech
Ze świetnych barwnych mnogie smugi
Lśnią bezmierny złotej żarek

W srebrnych skorach ciągną cugi
A koń każdy jak ułany
A pochowany niby Jeleń
Łeb w czerwieni ubezpany
Zabrodzony kamkiem w zieleń
I starą wszystkich widział dziwy
Które mienią chwosty, grzywy,
Pod kulbaką w szpagierściennie
Długi koncerz przy strzemieniu
Każdnie pasku, zwanie szłapie
Grub się strzęgą w czapie pióra
A nad biodrami krzcią skóra
Albo leopardu złotem kapie.

A drab każdy jak ułany
W krwi i mleku wykąpany
Taki biały a krasny
Smukły prosty a udalny
Wyrosł jeszcze pod kołpakiem
A z kołpakiem wierzch szkarłatny
Narosłe pędnie długim szlakiem
I wesoły i śmiały
Pełny szaleń. Diabeł śmiały
Taki zwinny, taki chętki

Żodław łunie iść w Zadebki
Gdy zbięciwy na Majdanie
Brzęknie strzała Kalinowa,
Jak do kodła zdziewką stanie
Zodłe niego gra Godowa

Król Baltazar jechał dumny
w majestacie na kolbie
Co ją dzikie ciągną źrebce
A wzrok groźny ale sumny
Czułby wzrok patrzał z trumny
Lub jęgo z śnierwa napędzony
I łuk wodził na wsze strony
Lecz pozierał zawsze bokiem
I bier zwrócił krzywym okiem
A królewskim obyczajem
Niesie mu cwali Krzyż Książęta
Purpurowy z gronostajem
Berło dzierżył w prawej ręce
w lewej Jabłko, król w koronie
Co mu chmurne grzbiety chronie
Pierwsze draby wiodą źrebce
Drudzy zbrojne przez kolbie
A Łut jezdny prostem jedzie
Za kolbką i po przedzie..

A Król Kasper siedział w chacie
Bądź w złocie i szkarłacie [illegible]
Choć dźwigał swoi książki
[illegible] [illegible] zapisany [illegible]
A wokół chacie piękny cały
[illegible] znaną do dziś - [illegible]
A swoi czarno [illegible]
[illegible] siedzą [illegible] na [illegible]
Wiadomo [illegible] chociaż zwierz dzikli
Jakby jakie dziecko trzecie.
Sam Król Kasper twarz miał czarną
Oczarniałym (jakoś ludziom!
Gdyż ludzkości [illegible] ziarno
Zasiał [illegible] między ludem
Dowodziła która sama
Że nie poszedł od Adama
Więc z tąd dowód a niezbity
Kiedy ludzka wiara słabła
[illegible] przed [illegible]
Musiał pochodzić od Diabła.

A Król Melchior na [illegible]
Bądź w [illegible] bądź w nędzie
Kurbacz w dłoni miasto berła
Smiało [illegible] i Korony

Prosty zawoj obręczony
Żaden brylant żadna perła
Nie upiększa sauk i zbroi
Bo go nie miał żadney wszale
Bo ten który się nie boi
Ku pancerzu się ostoi -
Zawiera pod nim mądrościenny
Postępuje niby senny
A na ośle jadąc białym
Do królewskiej stolicy białej.

A król Melchior to król trzeci
Jeden z pierwszych królów w świecie
Wdowa ojciec pan łaskawy
A za domem skrzętny i groźny
Lisem dowodził się do sławy
Chad dawodny wodą obozny
Gdy sąsiedni król broił
Nieszczęśliwe wiodły wojny
Świat i siebie niepokoił
A król Melchior wciąż spokojny
Bo szanuje go i boi

Gdzie z dalekiej granic krai
Gdzie płacz stanka gniazdoszai

Na wierzchołkach Almalui
Które śniegiem wypiętrzone
Bożym palcem nakreślone
W tajemnicze arabiski
w gwiaździstym alfabecie
A o którym sławne krabiki
Dopiero się ... kibiski

A król Melchior jako ludem
Nim dwaj pierwsi przyjechali
Z wielkim dworem, z mnogim ludem
Skarbów pierwszy chciał znajdować
Wszystko naród młody zdrowy
Jakby jedny matki syny
Chłopaki i dziewczyny
Wszystkie ... lwowy
Konie jedne i jeden byli
Nie w stadach nie na szkoli
Wielbłądy lub nie trzody
I poszli pierwsi w ... szkody

Z kąd powody, z kąd przyczyny
Monarszej ... syny
Że z dalekiej gdzieś okolic

Trzey Królowie wielmie sławni
Z pogany i dzierżawni
Ze swoich krajów ze swych stolic
Zaraz przybyli [illegible]
Z [illegible] [illegible] i [illegible]
Ze skarbem równym sprawie
Oni kiedy przyszli we śnie
Sni do [illegible] [illegible] w Sławie -

Wrot nad Zrodło- [illegible] nad Panny
Wszystkiem Biskupem namazany
[illegible] zwierzonymi [illegible]
[illegible] [illegible] obiecany
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Przedwiecznego Syn [illegible]
Sprawca Świata dzień Sądowy
Zniszcza do Świata odwiedzić
[illegible] obłędu [illegible]
[illegible] [illegible] się [illegible].

Colonia Agrippina d. 6. [illegible] Pazdziernika
1838 r.

[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

2

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

3

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Lament Skwirski,
legenda ukraińska.

1.

Narodził się zły antychryst,
Wszystką szlachtę przybrał w kupę.
Wszystką szlachtę przybrał w kupę
Zabronił bić chłopów....
Zabronił bić chłopów...
Dał mu ogród i chałupę.
I co zwierzem był od wieku,
Z chama stworzyć chce człowieka.

2.

Narodził się zły antychryst.
Szlachta Skwirska aż omdliwa.
Szlachta Skwirska aż omdliwa.
Berdyczowska łzy wylewa.
Berdyczowska łzy wylewa
Radomyślska wielce gniewa
A Humańscy humaniści
Pozłupili znienawiści.

3.

Narodził się zły antychryst
Dziesiąt córę plemię chama
Dziesiąt córę plemienia chama
Jako ujrzeć piekielna brama.

Na oścież piekielna brama
Natura wzdryga się sama
Bez Pana, bez Ekonoma
To Gomora i Sodoma.

4.

Narodził się zły antychryst,
Na dokoła strach i zamęt,
Na dokoła strach i zamęt.
Słyszno jedno płacz i lament
Słyszno jedno płacz i lament
Szlachta pisze swój testament
Conapiszą, to przekreśli
Jak jej zmiana nie pomyśli.

5.

Narodził się zły antychryst
Przetrwaliśmy wojny wrogie.
Przetrwaliśmy wojny wrogie
Przeżyliśmy mory srogie
Przeżyliśmy mory srogie.
Przebyliśmy klęski mnogie.
Daremszczyzny nam odjęto
Zabroniono robić w święto.

6

Narodził się zły Antychryst
Wionął na nas duch zachodni,

Wionął na nas duch zachodni,
Chłopi mają być swobodni,
Chłopi mają być swobodni
Naród przez ludzię odmłodni
A tem źródłem odmłodnienia
Szlachecka ma być kieszenia.

7.

Narodził się zły antychryst.
Sławni nasi poprzednicy.
Sławni nasi poprzednicy
Na sam odgłos obietnicy,
Na sam odgłos obietnicy
Związali się w Targowicy.
Woląc stracić swą ojczyznę,
Niż poddaństwo i pańszczyznę.

8.

Narodził się zły antychryst
Ukraino! kraju żyzny
Ukraino! kraju żyzny
Cóż ty poczniesz bez pańszczyzny,
Cóż ty poczniesz bez pańszczyzny,
Jak ty zwykniesz do wolizny
Bez pańszczyzny i bez bata
Jaż tristny końca świata,

9

Narodził się nam antychryst.
Słyszcie mnie szlachto w Ukrainie!
Słyszcie mnie szlachtowo Ukrainie
Jermin przechodu nie minie.
Jermin przechodu nie minie
A ty będziesz pasła świnie.
Zginiesz wszędzie sierotkio
Pamiętaj o mnim proroku.

10.

Narodził się nam antychryst.
Wszystką szlachtę przybrał w kupę.
Wszystką szlachtę przybrał w kupę.
Zabronił bić chłopa w d...
Zabronił bić chłopa w d...
Dał mu ogród i chałupę.
I co zwierzem był od wieka
Z chama stworzył człowieka.

Amen.

